WYKŁAD SKŁADU APOSTOLSKIEGO.

WYKŁAD
SKŁADU APOSTOLSKIEGO

MIANY

w kościele parafjalnym w Miastkowie pod Łomżą,
djecezji Augustowskiej.

przez

Ks. Leona Lubicz Potockiego,

Magistra Św. Teologii, Kanonika honorowego Warszawskiego.

Nic nie ma nowego pod słońcem.
Nil novi sub sole.

Więc zkąd zarwę to i zarwę,
Bylem swoję nadał barwę.
Ign. Hołowiński
(prelekcja homilet. ustna).

TOM II.

X. P. Topolski
O. M. C.

Nakład Autora.

WARSZAWA.
W DRUKARNI FRANCISZKA CZERWIŃSKIEGO,
ulica Zielna N. 9 [17] (róg Siennej).

1886.

Ks. P. TOPOLSKI.
O. M. C.

Rękopis pod tytułem: **Wykład Składu Apostolskiego tom II,** przez ks. Leona Lubicz Potockiego napisany przeczytałem, i nie znalazłem w nim nic przeciwnego wierze katolickiej i moralności, a dla jasności z jaką autor prawdy wiary wykłada sądzę, że z pożytkiem może być drukowany.

Sejny, dnia 2 Października 1885 roku.

X. M. Czepulewicz, Prof. Sem. Djec. w Sejnach.

N. 944.

IMPRIMATUR.

Sejnis, die 8 Octobris 1885 anno.

Judex Surrogatus

Praelatus Cathedralis

Andreas Marmo.

Jos. Antonowicz, Reg. Canc.

Дозволено Цензурою.

Варшава 14 Января 1886 года.

WSTĘP.

Nieznajomość religji rodzi nieobrachowane szkody tak pojedynczym osobom jak i całemu społeczeństwu. Pojedynczy człowiek zapomina o Bogu, gardzi wszystkiemi świętościami, nienawidzi modlitwy. Bezbożność i rozpusta najczęściej płyną z tego źródła, iż nie zna najgłówniejszych prawd wiary i tak gubi duszę swoję.

Społeczeństwu cywilnemu przynosi szkodę. Bo zkąd się rodzą zbrodnie, któremi się przeraża świat cały? Zkąd pochodzą te ciągłe i coraz bardziej mnożące się złodziejstwa bezprzykładnie zuchwałe, zemsty okrutne, świętokradztwa, samobójstwa? Zkąd pochodzi, że ziemia cała w smutku pogrążona skutkiem występków, o których nawet mówić się nie godzi? Pewien człowiek skazany za zbrodnię na śmierć wołał z szafotu: *„Gdyby moi rodzice czuwali nademną w dzieciństwie, gdyby mnie uczyli służyć Bogu, unikać złych towarzystw, mówić pa-*

cierz, uczęszczać do kościoła nie byłbym tu dzisiaj!“ i z tej smutnej wysokości rzucił przekleństwo na tych którzy mu życie dali wołając: „*Niech będzie przeklęty ojciec mój, niech będzie przeklęta matka moja!*“

Ale niech się rozszerzy nauka religijna, niech wejdzie we wszystkie żyły ciała społecznego, gdy święta wiara naszych ojców umocni się w naszych umysłach, wtedy na miejsce zbrodni ujrzymy czystości, sprawiedliwości i miłości królestwo. Wy którzy chcecie podobać się Bogu i otrzymać niebo, którzy nie chcecie być plagą społeczeństwa, lecz jego ozdobą, starajcież się nauczyć katechizmu, czytajcie, słuchajcie i rozważajcie mieszczące się w nim prawdy.

Katechizm wszystkim jest potrzebny: i najwyższym klasom społeczeństwa i ludowi. Widzimy prostaczków, robotników, służących, rolników bez wyższego wykształcenia doskonale znających prawdy wiary, gdy przeciwnie ludzie światowi, ogładzeni, a często uczeni i literaci zupełnie ciemni pod względem religji i praw moralności. Pewien człowiek z najwyższych sfer filozoficznych nie wiedział, gdzie się Chrystus Pan urodził „urodził się w Nazaret“, napisał Lherminier. „Urodził się w Jeruzalem“, powiedział Roux Terrand (Cours d'histoire t. XIV).

Katechizm potrzebny wszystkim, to najpożywniejszy pokarm dla umysłów naszych, wszyscy winni odczytywać go uważnie, by tę naukę coraz lepiej posiadać.

Skutkiem silnego przekonania o koniecznej potrzebie znajomości katechizmu, najznakomitsze umysły poświęcały się z gorliwością jemu. W pierwszych wiekach Kościoła OO. Święci katechizowali tych, którzy chcieli przyjąć chrześcjanizm. Następnie od Orygenesa i świętego Augustyna do Bossueta i Fenelona ileżto wielkich nazwisk moglibyśmy naliczyć.

Gerson, rektor uniwersytetu paryzkiego ostatnie lata poświęcił katechizowaniu w kościele świętego Pawła. Święty Ignacy Loyola zrobił ślub wraz z pierwszymi towarzyszami swymi, iż się temu zajęciu oddadzą. Święty Franciszek Borgjasz z dzwonkiem w ręku przechodził wioski zwołując maluczkich na katechizm. To są wielkie przykłady, które naśladować mamy.

Święty Franciszek Salezy kazał głosić heroldom na ulicach: *Na naukę chrześcijańską, na naukę chrześcijańską, nauczać was drogi do nieba będą* [1]).

Belarmin arcybiskup w Kapui zbieral dzieci

---

[1]) Vie de Saint Fran. Sales par Augd. Sales.

w katedralnym kościele swoim, sam je nauczał i lepiej odpowiadającym nagrody dawał. Razu jednego ujrzawszy starca stuletniego pomiędzy dziećmi prosił go, aby Skład Apostolski powtórzył. *Nigdy go nikt mnie nie uczył*, odpowiedział starzec. Usłyszawszy te słowa zbladł czcigodny Arcypasterz, a zalawszy się łzami zawołał: *Jakto w Kapui nie znalazł się żaden człowiek w ciągu stu lat, któryby nauczył tego starca artykułów wiary!* To zdarzenie kazało mu podwoić gorliwość w nauczaniu katechizmu. Dziatki ochotnie idą na naukę katechizmu, byle widziały ojcowskie serce w kapłanie nauczającym ich, i tę cierpliwość konieczną w zetknięciu się z maluczkiemi.

Kto stworzył człowieka i na co go stworzył?

Najgłówniejszą ze wszystkich wiadomości, będącą podstawą konieczną nieruchomą i niezmienną religji, cnoty i prawości, wiadomość, którą z tych względów należy rozważać najpilniej i najgłębiej jest znajomość Pana świata całego, początku i końca wszystkich rzeczy. Przedewszystkiem człowiek powinien wiedzieć kim jest, zkąd przychodzi, dokąd idzie, słowem ma znać swego Stwórcę i znać siebie samego, i dla tego pierwsze pytanie w katechizmie jest:

Pytanie. Kto nas stworzył?

Odpowiedź. Bóg nas stworzył.

Człowiek nie był zawsze na ziemi, nie mógł też dać sobie samemu życia. Musimy więc przypuścić, iż jest przyczyna pierwsza, od której on pochodzi, istota wyższa mająca byt sama przez się od której wszystko pochodzi, sama zaś od nikogo ani od niczego niepochodząca, tę zaś istotę najwyższą nazywamy Bogiem.

Według Pisma świętego, gdy Bóg stworzył niebo i ziemię, były dwa światy: świat materjalny i świat duchowny, świat ziemski i świat niebieski. Najwyższa niestosowność odejmująca stworzeniu cały urok, i niepozwalająca ziemi być zwierciadłem,

w któremby odbijał się jej Twórca. Lecz jakże temu zaradzić? Jak połączyć w rzeczywistości dwa porządki tak jawnie oddzielone od siebie, porządek materjalny i porządek duchowy?

Bóg tak temu zaradza. Wobec wszystkiego stworzonego, wobec nieba i ziemi wyrzekł ostatnie słowo twórcze: *Faciamus hominem, uczyńmy człowieka.*"

Stworzony człowiek stał się łącznikiem pomiędzy Bogiem i ziemią. Ujrzano na ziemi istotę mającą stosunek z materją, a tym sposobem łączącą się ze wszelkiem stworzeniem na ziemi, mającą też stosunek z istotami duchowemi. Tym sposobem łączy się ziemia z niebem, gdyż człowiek jest jako ciało i dusza, nie jako dwoje, ale jako jedno, nie jako brat i siostra, ale jako jedność złożona z ciała i duszy. I ten człowiek stał się tajemniczą spójnią całego świata.

Pytanie. Na co Bóg nas stworzył?

Odpowiedź. Bóg nas stworzył, abyśmy Go znali, kochali, służyli Mu w tem życiu i wielbili Go w przyszłem. Nie po to nas stworzył Bóg, abyśmy pełzali po ziemi i uważali ją za ostatni cel naszych prac i nadziei.

Stworzył nas Bóg nie potrzebując nas, gdyż będąc istotą doskonałą sam sobie zupełnie wystarcza, i znajduje w rozważaniu swej własnej natury pełność szczęścia.

Obchodził się Bóg bez nas przez całą wieczność, i gdyby na świecie nie było ludzi, wszystkiego

stworzonego i świata nawet, nie byłby Bóg, ani mniej doskonałym, ani mniej szczęśliwym.

Stworzył nas Bóg dobrowolnie skutkiem swej dobroci, gdyż chciał objawić swą wszechmocność i swoje nieskończone miłosierdzie. Dając życie stworzeniu rozumnemu, któreby mogło poznać Stworzyciela swego połączył ziemię z niebem, by wespół głosić chwałę Jego i dobrodziejstwa.

Stworzył więc nas Bóg:

Abyśmy Go znali: I dla tego dał nam rozum zdolny wznieść się do najszczytniejszych prawd. Czyż nie jest sprawiedliwem, aby ten umysł oddał się wyłącznie poznawaniu Tego, który jest jego pierwszym początkiem i ostatecznym celem?

Jakże człowiek może dojść do Boga nie znając Go? Niebo byłoby mu nieodwołalnie zamknięte. Albowiem mówi Paweł Apostoł: „przystępującemu do Boga potrzeba wierzyć iż jest, a iż jest oddawcą tym, którzy Go szukają [1]).“

Potrzeba więc poznać Boga. Lecz powściągnijmy próżną ciekawość naszą, gdyż niepodobna naszemu umysłowi ograniczonemu i słabemu zrozumieć Istotę Najwyższą z Jej niewymownemi doskonałościami. Aniołowie otaczający Boga, a których natura jest tak bardzo od naszej doskonalszą, mają zapewne pojęcie o Bogu jaśniejsze aniżeli my, a jednak poznać Go zupełnie nie mogą. Przy-

---

[1]) Do żydów XI, 6.

czyna tego bardzo prosta. Aby objąć naturę nieskończoną potrzebą mieć umysł z nieskończonemi zdolnościami. Nie ma więc nikogo i nie będzie prócz Boga, który tylko sam zna doskonale siebie. Chociaż postawieni bezmiernie daleko od tronu wiecznego, znamy Boga o tyle i w taki sposób, o ile się Bogu podobało objawić się nam, to jest przez słowo swoje i przez swoje dzieła.

Przez swoje słowo objawił się pierwszemu człowiekowi w raju i nazwał się Bogiem, ztąd to wielkie Imię zostało powtarzane i przeszło z pokolenia w pokolenie, i jest w ustach wszystkich narodów.

Później przemówił do Mojżesza na puszczy i pozwolił mu usłyszeć słowa, które wyrażają doskonale naturę Jego istoty: „*Ja jestem, który jestem*“ [1]).

Przemawiał Pan do Patryarchów i Proroków, a następnie przez swego syna Jezusa Chrystusa, codziennie zaś przemawia przez Ducha Świętego do Kościoła, który ma obowiązek zachować słowa Jego i obwieszczać je ludziom.

Przez dzieła swoje. Podobało się Bogu odbić się w stworzeniu swojem jak w zwierciadle; przesłał promyczek swojej chwały słońcu, morze daje nam pojęcie niezmierności Jego, grzmoty są odbiciem Jego głosu. Wszędzie w porządku fizycznym i moralnym objawia się naszym oczom wszechmocność, dobroć i mądrość Tego, który wszystko stworzył, który wszystkiem rządzi podług praw wiecznych

---

[1]) Exod. III, 19.

i całe stworzenie jest obrazem skończonym, w którym się odbijają nieskończone doskonałości Boga Stworzyciela.

Nie dość nam jest znać Boga, trzeba nadto znać przykazania Jego, Jego obietnice, groźby, to co dla nas uczynił, co mamy czynić dla Niego.

Obowiązani jesteśmy znać Boga Jezusa Chrystusa, Jego świętą ewangelję jako jedyną drogę do życia w szczęśliwości wiecznej, mówi św. Jan: „*Haec est vita aeterna, ut cognascamus te et quem misisti Jesum Christum*“ [1]).

To jest prawdziwa umiejętność człowieka, nauka nauk wszystkich, jednakże w wieku, który się dumnie zwie wiekiem postępu i światła, iluż to ludzi jest pogrążonych w zupełnej niewiadomości religijnej, i żyją jakby nie było Boga.

Ten nieład opłakuje prorok gdy mówi: *Słuchajcie niebiosa, a weźmij w uszy ziemio.* Cóż to jest takiego, co może być godnem usługi nieba i ziemi? Oto to co mówi prorok dalej: *Wychowałem syny i wywyższyłem, a oni mną wzgardzili*, mówi Pan; wzgardą jest niechęć poznania Tego, który nam dał życie. *Poznał wół Pana swego i osioł żłób pana swego, a Izrael mię nie poznał, a lud mój nie zrozumiał* [2]). Biada tym, którzy przez niedbalstwo swoje lub niewdzięczność zasługują na takie wyrzuty.

---

[1]) Jan. XVIII, 3.—[2]) Izai. 2, 3.

Iluż to pomiędzy tymi, którzy się mają za uczonych, znają wszystko oprócz Boga. Zgłębili niemal wszystkie tajemnice świata materjalnego, liczbę gwiazd, rozmaitość krzewów, dostają się do wnętrza ziemi, i ciągną korzyści ze wszystkich jej części. Ale mówi mędrzec: *nieszczęśni są, bo jeżeli tak wiele umieć mogli, iż świat mogli rozumem ogarnąć, jakoż Pana jego nietacniej znaleźli* [1]). Niech zgłębiają przyrodę, ale niech nie zapominają o jej Stwórcy.

Bóg nas stworzył abyśmy Go kochali.

Bóg dał nam rozum do poznania siebie i serce zdolne umiłować Go. Jak oko potrzebuje światła, jak powietrze jest koniecznem, abyśmy mogli oddychać, tak serce potrzebuje miłować; miłość jest życiem serca mówi św. Augustyn: *Vita cordis amor* [2]).

Dla czegóż miłujecie próżność i kłamstwa? Bezrozumni jesteśmy naprawdę, dajemy haniebnie nasze uczucia i hołdy nędznemu stworzeniu niezdolnemu zapełnić obszernych żądz naszego serca. Zachwycamy się pięknem znajdującem się na ziemi, zapominając, iż to są słabe odblaski nieskończonych doskonałości Stworzyciela.

Bóg jeden jest zachwycającą pięknością przedwieczną a zawsze nową, dobrocią niewyczerpaną i mądrością bez granic, której nic i nikt oprzeć się

---

[1]) Ks. Mąd. 13, 9.—[2]) Aug. de Lubst. Dis. C. LXII.

nie może, jest mocny majestatem nad wszystkie majestaty, Bóg jeden jest dobrem prawdziwem, i ten Bóg chce, abyśmy Go kochali. To łaska godna podziwu! Zda się, że widząc w nas słabe i niedołężne istoty powinien gardzić nami, i niedopuszczać poufałej miłości swojej? Lecz Bóg chce być kochanym. Mówmy więc z prorokiem: *Sitivit in te anima mea* [1]). Pragnie ku Tobie dusza moja. Uczyń Panie i Boże nasz, aby serca nasze pałały miłością i wznosiły się bez ustanku ku Tobie.

Abyśmy Mu służyli w tem życiu.

Kto prawdziwie miłuje Boga, tego nic nie kosztuje służenie Mu. Patrzymy na to, co ludzie robią dla przedmiotu ukochanego, z jaką troskliwością unikają wszystkiego, co się ukochanym może nie podobać, jak obmyślają sposoby zadość uczynienie ich woli. Więcej nawet gdyż przewidują i chcą uprzedzić życzenie ich, i w tem wszystkiem nie przykrość, nie trud, ale największą znajdują przyjemność. Tak też czyni, kto prawdziwie kocha Boga. Wdzięczność Mu należna za to, iż nas stworzył, iż nas zachowuje, powinna nas do służby skłaniać, nie mówiąc już o tem, iż obowiązek sprawiedliwości nas do tego niewoli. Gdyż my do siebie nie należymy, jak mówi św. Paweł: *Non estis vestri* [2]), *Do Mnie należysz Jakóbie, bom cię stworzył, do mnie należysz Izraelu, bom cię utworzył, mójeś ty* [3]).

---

[1]) Ps. LXXII, 25.—[2]) 1. Kor. 19.—[3]) Iz. XLXX, 1.

Wszystko więc, majątek, tytuły, godności, ciało, dusza i wszystko co mamy i czem jesteśmy należy do Boga, i na usługę Jego powinno być poświęcone. Może nam rozkazywać podług woli swej, może rozporządzać nami jak garncarz gliną. Jemu więc niech służą wszystkie ruchy naszego ciała, wszystkie uczucia duszy.

Służyć Bogu jestto królować mówi jeden z Ojców Kościoła, gdyż wtedy panuje się nad nieprzyjacielem, nad sercem własnem, a nawet nad sercami innych, skutkiem wyższości jaką daje cnota, a potem króluje się z Bogiem na wieki w niebie.

Służyć Bogu nie jest przykro ani ciężko, jak to nam podszeptuje szatan, aby nas zgubić, a którego często słuchamy. Bóg, któremu służymy nie jest Panem srogim, któryby nam dawał rozkazy ciężkie i trudne do wypełniania. To dobry Ojciec chcący przez swe dziatki być obsłużonym. Słodzi zarazem łaską swej miłości to, coby było trudnem do wypełnienia, i obiecuje radość nieskończoną, szczęście wieczne tym którzy Mu wiernymi będą. Mamy przykłady na Świętych Pańskich: św. Romuald prowadzący życie bardzo umartwione, mimo częstych postów i długich modlitw miał twarz tak wesołą, iż radował tych co na nią patrzyli. Św. Atanazy pisze o św. Antonim, że w każdej chwili był tak zadowolony, iż można było myśleć, że jakiś pamiątkowy dzień obchodził. Św. Filip Nerjusz doświadczał w służbie Bożej i w świętych rozmyślaniach tak wielkich pociech, iż nie mogąc się trzymać na

nogach padał na ziemię wołając: *Dosyć już Panie, dosyć, proszę Cię wstrzymaj potok uciech, których doświadczam. Oddal się Panie odemnie, gdyż jako śmiertelny człowiek takiej obfitości roskosznego zachwytu znieść nie jestem zdolny.*

Czy słyszano kiedy światowego człowieka tak mówiącego, światowca, który z rzeczy ziemskich roskosze czerpie?

O ile Bóg hojny na sługi swoje, o tyle srogi dla tych co Mu służyć nie chcą. Oto co powiedział do wybranego ludu: *Przeto żeś nie służył Panu Bogu twemu w weselu i radości serca, będziesz służył nieprzyjacielowi swemu, którego Pan na Cię przypuści w głodzie, i w pragnieniu, i w nagości i wszelkim niedostatku. Włoży jarzmo żelazne na szyję twoję aż cię zetrze* [1]).

Pytanie. Jak mamy służyć Bogu?

Odpowiedź. 1. Strzegąc się grzechów czyli przestąpienia prawa Bożego.

2. Zachowując przykazania kościelne, bywając w kościele w dni świąteczne i niedzielne, gdyż to bywanie w kościele na mszy św. w szczególny sposób zowie się służbą Bożą.

3. Odnosząc do Boga myśli, słowa i uczynki nasze najzwyczajniejsze nawet, bo powiedziano jest: *Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, czyńcie to na chwałę Bożą.*

---

[1]) Deut. XXVIII, 47.

4. Obudziwszy się po odpoczynku nocnym obowiązkiem jest każdego chrześcijanina ofiarować wszystkie czynności dnia tego Bogu, prosząc Go, by były na chwałę Jego obrócone.

5. Służąc w jakimkolwiek bylibyśmy stanie, gdyż ten stan Bóg nam naznaczył. W każdem miejscu, w każdym czasie, gdyż całe życie nasze do Boga należy. Cóżto za wielki błąd, którego się mnóstwo ludzi dopuszcza, ci mianowicie, którzy zamiast służenia Bogu myślą tylko o sposobie zbogacenia się, o zadowolnieniu namiętności swoich, o życiu wygodnem, aby się stać potęgą na ziemi. Do czego to wszystko posłuży, jeżeli tą drogą idąc stracisz duszę swoję? Cóżto za niegodziwość, jeżeli młodzi ludzie dopiero na starość zamierzają służyć Bogu! Niewdzięczni, gdyż najlepszą cząstką bo młodość ofiarują szatanowi, a zmarszczki starości, ciało zużyte grzechami, słowem szczątki zbrodniczego życia Bogu Stwórcy swemu.

Na starość powiadasz nawrócisz się do Boga. Jak to uczynisz nie mając zwyczaju, mój bracie? Król Dawid nie chciał się bić z Goliatem w zbroi, którą mu dał Saul, bo *nie miał zwyczaju*. Jakże ty potrafisz w ostatniej chwili życia wzbudzić żal, miłować Boga, kiedy nie miałeś tego w zwyczaju. Amen.

Aby Go chwalić, a w życiu przyszłem posiadać.

Bóg wszystko uczynił dla swojej chwały; każdy inny powód stworzenia świata i ludzi byłby Go

niegodny. *Oto dla mnie, to jest dla chwały mojej stworzyłem człowieka* [1]). Ponieważ chwała do jednego Boga należy, zazdrosnym jest o nią; dla tego mówi na innem miejscu: *Dla siebie i wyłącznie dla chwały mojej stworzyłem wszystko, i chwały mojej niedam innemu* [2]).

Powinniśmy więc pracować dla chwały Boga, i tę pracę rzeczywiście poczynamy, starając się poznać Boga, kochać i Jemu służyć. Za chwałę bowiem swoję uważa, jeżeli wolą naszą zgadzamy z wolą Jego, jeżeli pokornie i serdecznie zanosimy doń modlitwę, jeżeli małe nawet ofiary dajemy dla przypodobania się Jemu, i za to będziemy z Nim królować w niebie miłując Go najwyższym zapałem, i nie będzie mogła odwrócić naszej miłości od Boga wieczność cała.

Bóg stworzył nas, abyśmy byli zawsze szczęśliwymi. Rodzimy się z niezmiernem pragnieniem szczęścia. To uczucie jest samowładne w nas, niezwyciężone, pragnienie stałe i powszechne. Takie pragnienie nie może pochodzić od nikogo, tylko od Stworzyciela całej natury.

Czy Bóg mógł wypiętnować w naszej duszy chęć tak gwałtowną szczęścia, aby nie miał temu pragnieniu zadość uczynić?

Tak o Bogu myśleć byłoby zniewagą! A zatem musimy w sobie wyrobić przekonanie, że jesteśmy stworzeni dla szczęścia, i że ten cel jest naszym

---

[1]) Is. XIV.—[2]) Is. XLVIII, 11.

celem ostatecznym. Ale gdzie znajdziemy tę szczęśliwość tak upragnioną?

Daremnieby człowiek jej tu szukał! Szczęśliwość taka nie jest z tego świata; jesteśmy smutni i nieszczęśliwi mieszkańcy tej ziemi, nic nas zadowolnić nie może. Ani zalety ciała, ani zdolności umysłowe, ani bogactwa; wszędzie widzimy próżność.

Próżność w bogactwach: Nabywa się je bowiem z wielką pracą, a zachowuje z wielkiemi tylko ostrożnościami.

A im człowek więcej ich posiada, tem bardziej powiększenia pragnie. *Próżność w grzesznych przyjemnościach*, które zawsze są zaprawione żółcią i goryczą. Wyrzuty sumienia niszczą całą słodycz tych uciech.

Próżność jest życie, każda chwila zużywa siły ciała, każda chwila do grobu je zbliża.

Próżność jest rozum ludzki. Otoczony ciemnością pracuje aby te ciemności rozproszyć, i po długiej pracy, po niedospanych nocach nad naukami świeckiemi przekonywa się, że nic nie wie w porównaniu z tem, co jest jeszcze do nauczenia się. Przekonywa się, że jedna tylko nauka Boża jest skończoną, a znajomość jej i pełnienie stanowi mądrość.

Próżność co do duszy. Uwięziona w ciele, czysto niewolnica zmysłów, wpada w grzechy.

Próżność co do serca. Niespokojne i ciągle pragnące szczęścia, jeśli mu czegoś brakuje, szuka go bezustanku, a ledwie znajdzie wnet tem się znie-

chęca czego szukało. Nakoniec: zbieraj do bogactw bogactwa, gromadź przyjemności, wynajdź takiego, któryby jak Salomon doszedł do najwyższej mądrości, a usłyszysz od niego słowa w Piśmie św. zapisane. *Próżność nad próżnościami i wszystko próżność, prócz kochania Boga i Jemu Jednemu służenia.*

Chodząc i pracując na tej biednej ziemi wznośmy się myślą i czynem ku Niebu, gdyż nic nie zadowolni człowieczej duszy stworzonej na to, by posiadała Boga. On tylko rozum nasz i wolą nasycić może; rozum odkrywając nam przyczynę wszystkich skutków i cele Opatrzności; wolą naszą dając nam najwyższe dobro, bo samego siebie, gdyż w Nim tylko znajdziemy to, co rozradowuje serce człowieka i napawa je roskoszą.

Widząc Boga będziemy w zachwycie nieustającym, nie doświadczając ani zniechęcenia, ani przesytu: *Semper avidi, semper pleni* [1]).

Będziemy mieli jednocześnie cały urok pożądania i posiadania. Radość i szczęście nasze, mimo to, iż będzie zawsze jednakowe, otoczone będzie aureolą nowości.

Pocieszcie się ubodzy, wy upośledzeni od natury, chociaż was ziemia wydziedziczyła niejako, jesteście jednak stworzeni, byście byli szczęśliwi na wieki. Prawda, że i teraz także nosicie ciężkie jarzmo, można powiedzieć że teraz praca, ubóstwo,

---

[1]) Pet. Dam. Hym. de parad.

żałoba i łzy są waszym jedynym udziałem, lecz wiedzcie, że tu nie mamy stałego mieszkania, i jeżeli kochacie Boga, Jego prawo pełnicie, nie narzekając na dolę jaką wam wyznaczył na tej ziemi, niedługo otrze Bóg wszelką łzę z oczu waszych, i da wam udział w nieskończonej błogości swojej.

A nietylko w przyszłem życiu nas Bóg szczęśliwymi uczyni, lecz i tu na ziemi daje nam przedsmak niebieskiego szczęścia przez pociechy, które udziela tym, co zachowują prawo Jego.

Bo cóżto za roskosz być w spokoju z Bogiem, chodzić w obliczu Jego, kosztować łask, któremi obdarza. Ta myśl, że się cierpi dla Boga i pod okiem Jego, osładza wszystko. Chrześcijanin może wydawać się nieszczęśliwym, lecz w rzeczywistości nim nie jest. Miłość Boga jest balsamem na jego cierpienia. Wyrzuty sumienia towarzyszą tylko grzesznikowi. My zaś Boga znajmy, kochajmy i Jemu służmy, a będziemy tu na ziemi szczęśliwymi, i z Bogiem na wieki królować będziemy. Czego wam i sobie życzę. Amen.

O Wierze.

W oczach Boga niemasz nic bardziej zasługującego jak wiara. Według zdania Ojców świętych niemasz większej ofiary nad ofiarę z rozumu swego, jestto ofiara najwyższego bohaterstwa. Św. Bernard nie waha się pomieścić wiarę w ludziach w rzędzie największych cudów tak zadziwiających, iż przedtem takich nie było i już nie będzie.

Jakież to cuda tak zadziwiające? Bóg człowiek, Dziewica Matka i cudowna zgoda rozumu ludzkiego z wiarą chrześcijanina!

Aby określić co to jest wiara powiemy, iż to jest cnota nadnaturalna, za pomocą której wierzymy bez rozumowań, z najwyższem poddaniem się rozumu i serca, nietylko w niektóre dogmata, w niektóre prawdy, ale we wszystko co Bóg objawił swojemu Kościołowi.

Gdzie więc mieszczą się najważniejsze rzeczy w które wierzyć mamy? w Składzie Apostolskim. Obowiązani jesteśmy w ogólności wierzyć bez różnicy we wszystkie artykuły wiary, ale są takie, które potrzeba znać i wierzyć pod utratą zbawienia.

Skład Apostolski to hasło całej trzody Chrystusowej, znak odróżniający nas od ludzi wszystkich innych wyznań i pogan. Wyznań wiary jest cztery w naszym Kościele: Apostolskie, Nicejskie, Konstantynopolitańskie, to jest w czasie soborów w tych miastach ułożone, i św. Atanazego. Artykuły te

wiary są w innym porządku ułożone, ale w niczem się z sobą nie różnią. Najdawniejsze wyznanie wiary, które było i jest najwięcej rozpowszechnione pomiędzy wiernymi, jest skład Apostolski. Nazywa się składem Apostolskim dlatego, że Apostołowie zebrani w Jeruzalem wprzód nim rozdzielili pomiędzy siebie świat, by wszystkim opowiedzieć Ewangelję, spisali za wspólną zgodą w skróceniu całą wiarę chrześcijańską, raz dlatego, aby między sobą i uczniami swymi utworzyli jednostajność nauki i jej wyrażenia, powtóre dlatego, aby wierni mieli formułę wyznania wiary swojej, krótką, aby nie obciążać pamięci, prostą, aby każdy pojął.

Mieści on w sobie cały obszar wiary katolickiej. Maluczkim przedstawia on mleko nauki, a wielcy uczeni znajdą w składzie Apostolskim nad czem się zastanowić poważnie i dużo się nauczyć. Jestto napozór źródło małem płynące korytem, które wszakże tworzy największe rzeki.

Skład Apostolski złożony z dwunastu artykułów; dlatego wiele ojców św. Kościoła mniemało, iż każdy z Apostołów po jednym swoim artykule umieścił. Te dwanaście artykułów są dwunastu drogiemi kamieniami, na których jest zbudowany gmach wiary naszej.

Znajdujemy tam tajemnicę Trójcy Św., tajemnicę Wcielenia, *narodził się z Maryi Dziewicy*, Odkupienia, *umęczon pod Pontskim Piłatem*, o życiu przyszłem, *wierzę w ciała zmartwychwstanie*, sposoby do zbawienia potrzebne: łaskę sakramentu

i wszystko to, co znaczy wyrażenie: *wierzę w grzechów odpuszczenie.* Wszystkie zresztą prawdy mieszczą się pośrednio w tym artykule: *wierzę w Kościół powszechny.* Jak gdybyśmy mówili: wierzę w to czego mnie Kościół naucza i nauczać będzie, wszystko co następcy Apostołów pod przewodnictwem i decyzją Papieża postanowili i postanowią, co w nauce Chrystusowej rozwinęli i rozwiną.

Czy wszyscy chrześcijanie powinni umieć Skład Apostolski? Wszyscy, jeżeli chcą być zbawieni, i dlatego Apostołowie uczynili go krótkim, aby oświecił umysł bez obciążenia pamięci, aby wszyscy wierni, kobiety i mężczyzni, młodzi i starzy, wielcy i mali, prostaczkowie i uczeni umieli bez trudu to, w co wierzyć są obowiązani. Nakazuje Kościół pasterzom swoim tłomaczyć Skład Apostolski, a ojcom i matkom nauczać swoje dziatki. Nieumiejętnych w pierwszych wiekach nie przyjmowano do chrztu, dziś obowiązek nauczania wkłada Kościół na rodziców. Skład Apostolski trzeba umieć na pamięć, albo co najmniej rozumieć jeśli pamięć jest słaba. Kto mogąc się nauczyć nie umie, św. Tomasz za grzech mu uważa, a św. Karol Boromeusz nie pozwala dawać rozgrzeszenia chyba umierającemu, ale i takiego przed rozgrzeszeniem nakazuje nauczyć, ile można.

Znajomość słów, bez znajomości myśli w Składzie Apostolskim jest niczem, trzeba umieć i rozumieć. Czy często obowiązani jesteśmy czynić akt wiary naszej? Kościół zaleca codziennie nam od-

mawiać Skład Apostolski. Św. Augustyn mówi: *odmawiaj go rano wstając i wieczorem udając się na spoczynek.* Św. Ambroży: *w polu, w drodze, w domu, przy pracy, w smutku i w nieszczęściu używaj tej zbroi w dzień i w nocy, aby walczyć i zwyciężyć szatana.*

Te są warunki wiary, a jakże bylibyście szczęśliwi, gdyby o was można było powiedzieć te pochwalne słowa, które św. Paweł do Tessaloniczan powiedział: *Dziękować powinniśmy zawsze Bogu za was, gdyż wiara wasza coraz powiększa się. Quoniam supercrescit fides vestra.* Amen.

O Bogu.

Bóg jest wszędzie, w niebie, na ziemi i na każdem miejscu. O swojej niezmierności Bóg nam mówi przez proroka Jeremjasza: *Coelum et terram ego impleo* [1]). Ja napełniam niebo i ziemię. Niebo jest moim tronem, a ziemia podnóżkiem nóg moich. Św. Augustyn przedstawiał sobie niezmierność Boga jak wielki ocean, w którym wszystko stworzenie pogrążone jest nie mogąc wyjść z niego ani się odeń oderwać, gdyż muszą być wszycy obecnymi Bogu z konieczności i bytu swego. Jesteśmy więc w Bogu, jak ryby w wodzie, jak ptaki w powietrzu, w Nim mówi Apostoł, żyjemy, ruszamy się

---

[1]) Jere. XXIII, 21.

i jesteśmy. *In ipso enim vivimus, movemur et sumus* [1]). Dlatego to Dawid woła w zachwycie: *Dokąd pójdę od ducha Twego i kiedy uciekne przed obliczem Twojem. Jeśli wstąpię do nieba, tameś Ty jest, jeśli zstąpię do piekła tameś jest, jeśli wezmę skrzydła moje rano a będę mieszkał na końcu morza, i tam mię dosięgnie ręka Twoja i trzymać mię będzie prawica Twoja* [2]).

Bóg jest wszędzie obecnym przez swoję wiedzę, gdyż wszystko wie, przez swoję wszechmocność, gdyż działa we wszystkich miejscach przez swą niezmierzoność, gdyż będąc istotą nieskończoną, nie może być ograniczonym żadnem miejscem, a najmniejsze miejsce ścieśnić Go nie może. Jest wszędzie jako czysty Duch, wszędzie cały, nawet w najmniejszej części każdego miejsca. Wierzymy, że Bóg jest wszędzie, ale nie możemy pojąć jakto się dzieje. Wszakże jeśli co może dać nam o bytności Boga wszędzie niejakie pojęcie, to światło które jest wszędzie. Są miejsca tak ohydne, iż zdaje się, że tam Bóg być nie może, ale patrzmy na słońce, promieniami swemi dotyka miejsc najbrudniejszych i nie wala się niemi, przenika je lecz się z niemi nie mięsza. Jest Bóg wszędzie, i nigdzie nie doznaje żadnej niewygody. Jest także i w piekle, aby karał szatany i grzeszników. Miejmy obecność Boga zawsze w pamięci naszej jako mściciela zbrodni, nagradzającego cnotę, i ważącego na szali każdą czynność naszą.

---

[1]) D. c. t. XVII, 20.—[2]) Psalm 138, 7.

Pytanie. Czy Bóg wszystko widzi?

Odpowiedź. Wszystko aż do najskrytszych myśli naszych.

Wie wszystko, wszystko zna i widzi wszystko. Wiedza Boga obejmuje przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Co się dzieje w największej tajemnicy, wśród największej ciemności i w miejscach najbardziej odosobnionych, wszystko odkryte przed Bogiem. *Omnia nuda et operta sunt oculis Dei* [1]).

Strasznie pomyśleć, że Bóg naprzód zna myśli nasze i drogi któremi chodzimy i do końca życia chodzić będziemy, zna słowa nasze przedtem, niż je wypowiemy. *Et omnes vias meas praevidisti* [2]).

Bracia moi w Chrystusie, ta myśl, że Bóg zawsze na nas patrzy, gdybyśmy nią byli przejęci, zdolną jest utrzymać nas w pełnieniu naszych obowiązków chrześcijańskich i zwyciężyć najgwałtowniejsze pokusy. Jeżeli obecność pana, ojca lub jakiegokolwiek uczciwego człowieka wystarcza do tego, abyśmy nic złego nie robili, jakżebyśmy śmieli w obecności Boga dopuszczać się złych uczynków?

Jeśli się boisz obrazić Boga powiedz sobie, gdy namiętności tobą władną i jesteś blizki upadku, *Bóg na mnie patrzy, Bóg słyszy mnie.* Odpowiedz podobnie temu, kto cię do niegodziwego namawia czynu, wtedy nic zdrożnego nie uczynisz, gdyż nie ma namiętności, którejby ta uwaga nie przemogła.

---

[1]) Hebr. IV, 2.—[2]) Ps. CXXXVII, 3.

Jakąż tedy jest pociechą dla duszy sprawiedliwej ta myśl, że Bóg na nas patrzy.

Nic silniej do gorliwej służby Bożej nie jest w stanie pobudzić, jak to, iż Bóg liczy wszystkie kroki nasze, wszystkie westchnienia duszy i wszystkie uderzenia serca.

Pytanie. Czy Bóg ma staranie o stworzeniu swojem, a szczególniej o człowieku?

Odpowiedź. Tak, i to się nazywa Opatrznością.

Bóg jest ojcem wszelkiego stworzenia, jako pierwsze źródło wszelkiego bytu i życia, czyli jako sprawca wszystkiego co istnieje.

Jest ojcem przez ciągłą dobroczynność Opatrzności. Onto bowiem zachowuje byt swemu stworzeniu, i zaspakaja wszystkie jego potrzeby. I tak jak bez woli Najwyższego nic się nie stało, tak bez Boga wszystko stworzone przestałoby istnieć. I gdyby Bóg na chwilę usunął opiekę swą nad światem w jednej chwili w nicośćby się zamienił. Lecz czuwa On nad wszystkiem i działa wciąż, bez zmęczenia i bez pracy. Opatrzność Jego obejmuje najmniejsze i największe przedmioty. Nie obawiał się poniżyć swego Majestatu tworząc świat i nie obawia się poniżyć go rządząc w nim w najmniejszych szczegółach.

Ta cała czynność nie narusza Jego spokoju i Jego błogości, gdyż działa wszystko wolą swoją Przenajświętszą. Co chce Bóg wnet się staje. On rządzi majestatycznym pochodem wszystkich gwiazd niebieskich, On zmienność pór roku urządza, Onto

rozkazuje słońcu aby świeciło, On pokrywa niebo chmurami, On posyła ludziom dni, noce, chłód, ciepło i upał. Bóg to daje pożywienie tygrysom, lwom domagającym się pożywienia rykiem swoim, ptaszętom, które od rana przypominają się Opatrzności Bożej wdzięcznym śpiewem swoim. Onto ubiera lilje polne piękniej, niżeli mógł się stroić Salomon we wszystkiej ozdobie swej.

Jeżeli Opatrzność Boża taką jest względem najmniejszych stworzeń; o ileż jest większą względem ludzi stworzonych na obraz i podobieństwo Boże, oświeconych światłem światłości i powołanych do wiecznego królestwa. Bóg dla nas jest Ojcem, matką karmicielką, On nas jak małe dziatki na ręku nosi i za rękę prowadzi, i wszystko urządza dla większego naszego dobra. To wszystko czego doświadczamy, czy to przyjemne czy przykre, użyteczne lub nie, szczęście i nieszczęście, smutek i wesele, dostatek lub nędza wszystko od Boga pochodzi. On czyni biednych i bogatych, On daje życie i śmierć, same niełaski i nieszczęścia w tem życiu na nas zsyłane są dobrodziejstwami ze strony Boga, gdyż w ekonomji Opatrzności wszystko składa się na pożytek naszego zbawienia, tak abyśmy znosząc je cierpliwie mogli zasłużyć żywot wieczny.

Nic się bez pozwolenia Bożego nie dzieje, co się dzieje. Bóg chce, aby się tak działo, z wyjątkiem grzechu który jest prawdziwem złem, i którego Bóg chcieć nie może, gdyż jest nieskończenie świętym. Nie przeszkadza jednak grzesznikowi pełnić

złego, bo uczynił człowieka wolnym. Lecz grzechy ludzkie nie tamują przeznaczeń Bożych, przeciwnie służą do urzeczywistnienia się ich i dla dobra sprawiedliwych.

Zazdrość braci Józefa służy do jego wywyższenia w Egipcie, a złość tyranów męczących chrześcjan do rozszerzenia na świat Ewangelji. Słowem Bóg obraca na swoję chwałę to, co zdaje się być tej chwale najprzeciwniejsze. Amen.

O Bogu i Jego doskonałościach.

Są pewne doskonałości Boże, na które niedosyć uwag ogólnych, lecz nad niemi w szczególności zastanawiać się obowiązani jesteśmy.

1) Bóg jest czystym Duchem, 2) niezależny, 3) niezmienny, 4) wieczny, 5) niezmierzony, 6) wszechmocny, 7) nieskończenie dobry; i te prawdy rozwijać będziemy według wypowiedzianego porządku.

1. *Bóg jest czystym Duchem*, to jest, wolny od wszelkiej cząstki materjalnej, nie ma ani ciała, ani formy ani postaci żadnej. Jestto mądrość, intelligencja, a więc nie może być okiem naszem widziany ani dotknięty ręką ani spostrzeżony żadnym zmysłem, a tylko pojęty może być rozumem naszym. Myliłby się bardzo, ktoby myślał, że Bóg do człowieka podobny. Nie ma ani nóg ani rąk ani ust ani oczu i jeżeli słyszymy, że zwraca ucho swoje na modlitwy nasze, że ma oczy otwarte na czyn-

ności ludzkie, że ramię Jego ciąży na grzesznikach, równie jeżeli widzimy na obrazie Boga odmalowanego w postaci starca, to tylko sposób, którym to malowidło chce wyrazić jego przedwieczność.

Duch Święty także jest czystym duchem, a jeśli Go malują pod postacią gołębia, to dlatego, iż się pod tą postacią ukazał w czasie chrztu Jezusa Chrystusa. My ludzie zmysłowi musimy mieć zmysłowie okazanego Boga, a to aby myśl nasza łatwiej wzniosła się do rozpamiętywania doskonałości Jego; gdyż inaczej ludzie nie mogą tej niewidzianej i niedającej się dotknąć istności przedstawić. Bóg na to pozwolił, i dał nam tę myśl okazując się pod rozmaitemi postaciami, jako to: Mojżeszowi pod postacią krzaka ognistego, w świątyni jerozolimskiej pod postacią obłoku i pod innemi postaciami żydom na puszczy.

2. *Niezależny.* Ponieważ nikt Bogu nie dał bytu ani żadna przyczyna tego bytu nie wywołała, nie zależy więc Bóg ani od żadnej osoby ani od żadnej przyczyny, nie ma Bóg pana nad sobą. Przeciwnie jest Panem wszystkich panów, królem królów i cesarzem cesarzów, słowem jest Panem samowładnym wszystkich ludzi, wszystkich czasów i wszystkich rzeczy.

Wszelkie stworzenie od Niego zależy, gdyż On je stworzył i robota Jego do Niego należy, On jeden jest niezależnym, gdyż byt swój ma od siebie.

3. *Niezmienny. Ego dominus et non mutor.*

Ja Pan i nie zmieniam się [1]). Tak mówi Bóg przez proroka Malachjasza. Tu na ziemi wszystko przemija, wszystko się zmienia, wszystko się odnawia, czas rodzi, burzy, odradza, tu zmiana nieustająca. *Niebo nawet i ziemia przeminą* [2]) mówi Bóg przez proroka Dawida. Bóg jeden tylko nie zmienia się, gdyż On nie może ani nic stracić, ani nic zyskać. Jest niezmiennym w swoim bycie, gdyż na Jego byt nic wpłynąć nie może. On z konieczności jest tem czem jest, zawsze doskonały, zawsze nieskończony, zawsze Bóg. Niezmienny w swojej wiedzy, gdyż wie przed wszystkiemi wiekami to co było, to co będzie i to co jest. U Boga nie ma ani przeszłości, ani przyszłości, wszystko jest obecne Jego wszechpojęciu. Bóg nie może niczego nauczyć się ani o czemkolwiek wątpić, gdyż wie wszystko. Przed wieki chciał czego chce, działał i działać będzie we wszechświecie według swej Przedwiecznej woli aż do skończenia wieków. Nic nie może czynić przeszkody postanowieniom Jego, i nowe okoliczności nie mogą nań wpłynąć. Jeżeli czytamy w Piśmie św. że Bóg się gniewa, że żałuje tego co uczynił, iż można przebłagać gniew Jego, że przebacza i tym podobne wyrażenia nasuwające myśl, iż Bóg się zmienia i przypisujące Bogu nowe wiadomości i nową wolą w działaniu, wyrażenia te nie są godne Boga, ale zasto-

---

[1]) Malach. r. 1.—[2]) Ps. CII. 27.

sowane do naszych zdolności pojmowania. Bóg nie jest zmiennym, ale zmiennym jest człowiek.

Bóg jest zawsze sprawiedliwy i miłosierny, i w skutek tej miłości niezmiennej i wiecznej jaką ma dla sprawiedliwości, zawsze jest zagniewany na grzeszników i zawsze daje się pokutą i żalem przebłagać. Człowiek może się zmienić względem Boga postępowaniem swojem, ale Bóg miłuje zawsze cnotę, zawsze nienawidzi grzechu i zmiana żadna w Bogu nie następuje i nastąpić nie może. Przykład lepiej to wyjaśni: Weź lustro, jeśli popatrzysz w nie uśmiechnięty, ono ciebie uśmiechniętym pokaże, jeżeli zawalany staniesz przed niem, przedstawi cię zawalanego, a czyżto lustro się odmieniło? nie, to się odmienił człowiek, a Bóg jest zawsze jednakowo niezmiennym, jak tego wymagają Jego niezmienne doskonałości. Drugi przykład: Jeżeli masz oko zdrowe, światło słoneczne miłem jest tobie ale jeżeli oko twoje chore, światło słoneczne razi je i ból niewymowny sprawia, gdzież zmiana? nie w słońcu, ale w oku, które ze zdrowego stało się chorem.

Bóg jest słońcem sprawiedliwości, które bez zmiany oświeca swemi promieniami łaski sprawiedliwych a na grzeszników promienie swego gniewu rzuca. Ale to wyjaśnienie jak każde inne słabe jest, gdyż doskonałości Boga nie mają stosownego w języku ludzkim wyrażenia. Amen.

O Trójcy Świętej.

Pytanie. Wiele jest Bogów?

Odpowiedź. Bóg jest jeden.

Pytanie. Wiele Osób w Bogu?

Odpowiedź. Trzy Osoby: Bóg Ojciec, Bóg Syn i Bóg Duch Święty, co też nazywamy Trójcą Świętą.

Bóg jest jeden, i ta prawda była podstawą początkowego wierzenia. Ale Ewangelja dała nam pod tym względem wiadomości obszerniejsze, odkryła nam bowiem, że chociaż Bóg jest jeden, ale jest we trzech Osobach: Ojciec, Syn i Duch Święty. Każda z tych Osób jest Bogiem, jednakże nie ma trzech Bogów, ale jeden Bóg we trzech Osobach.

Niezbadana to jest tajemnica dla słabego umysłu naszego. Najświatlejsi patryarchowie i prorocy słabo jakby przez mgłę, tę tajemnicę widzieli, nam zaś Ojciec Niebieski odkryć ją raczył, my powinniśmy znać ją i wierzyć pod utratą zbawienia, gdyż Trójca święta jest podwaliną całej naszej budowy religijnej i źródłem innych tajemnic. Wcielenie Syna Bożego, odkupienie, usprawiedliwienie ludzi dokonywające się za sprawą Ducha Świętego, święte sakramenta, słowem cały nowy testament na tej tajemnicy się opiera.

Święty Atanazy tak mówi o tym dogmacie troistości Osób i jedności Bóstwa, aby doskonale przekonać, że cały chrystjanizm jest w tym artykule zawarty: *Haec est fides Catholica, ut unum Deum*

in Trinitate, et Trinitatem in Unitate veneremus [1]). Lecz śpieszę powiedzieć, aby wszelki duch poniżył się, niech wszelka pycha się upokorzy przed głęboką przepaścią tej tajemnicy Bożej, niech rozum każdego człowieka przyzna słabość swoję do jej pojęcia.

Chociaż nie da się ta tajemnica jasno wytłomaczyć, jest jednak najpewniejszą, gdyż Bóg objawił ją jak najwyraźniej mówiąc do Apostołów: *idźcie nauczajcie wszystkie narody, chrzcąc je w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.*

Tem powiedzeniem wykazuje, że są trzy oddzielne od siebie Osoby, równe sobie zupełnie. Dla pokazania zaś jedności Bóstwa nie mówi Chrystus Pan: chrzcijcie w Imiona Ojca, Syna i Ducha Świętego, ale w Imię Ojca, Syna i Ducha Świętego.

Przypomnijmy też sobie okoliczność pomagającą nam doskonale do wzmocnienia naszej wiary w ten dogmat Trójcy Świętej, a mianowicie chrzest Chrystusa Pana, który z rąk Jana Chrzciciela otrzymał. Gdy Chrystus Pan wyszedł z wody niebo się otworzyło, i widziano Ducha Świętego który zstąpił w postaci gołębicy, i jednocześnie Bóg Ojciec dał się słyszeć mówiąc: *oto syn mój ulubion.* Zauważcie, jak widomie i wyraźnie się objawiły trzy Osoby boskie: Syn chrzest otrzymuje, Ojciec przemawia, a Duch Święty w postaci gołębicy się ukazuje.

---

[1]) In symbolo.

Z tego co nas Ewangelja uczy i Ojcowie Święci, czego nauczali Apostołowie i Kościół powszechny naucza, dowiemy się, że początkiem Osób Syna i Ducha Świętego jest Ojciec. Ojciec rodzi przedwiecznie, a sam nie jest zrodzony, Syn jest zrodzony przedwiecznie, ale nie rodzi, a Duch Święty pochodzi przedwiecznie od Ojca i Syna, jako od jednego początku. Syn pochodzi zaś tylko od Ojca, a Ojciec nie pochodzi od nikogo, gdyż sam jest pierwszym początkiem, początkiem przedwiecznym.

Któż wytłomaczy to cudowne pochodzenie Osób Bożych? Ewangelja święta mówi nam, że Syn jest zrodzony, a Duch Święty pochodzi; poddajmy więc nasz umysł pod nieomylne słowo Boga.

Przyznając, że nie ma nic w naturze, coby nam dało wyjaśnić tę tajemnicę, dam wam moje dzieci jednak parę porównań, aby dać punkt oparcia dla słabości naszego umysłu.

W słońcu uważamy trzy rzeczy; samo słońce, światło i ciepło. Tak samo w Bogu rozróżniamy trzy Osoby. Ojciec, który nie pochodzi od żadnej Osoby, ale który jest źródłem dwóch drugich, jak słońce jest źródłem światła i ciepła. Syn pochodzi od Ojca, jak promienie pochodzą od słońca, a Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna, jak ciepło pochodzi od słońca i jego promieni.

Najszlachetniejsze porównanie, a raczej obraz który możemy przedstawić o Trójcy Świętej, jest ten, który Bóg utworzył sam, aby odbić w sposób

najdoskonalszy, a tym jest dusza nasza na obraz i podobieństwo Boże stworzona.

Znajdziemy w niej Trójcę uczynioną na obraz i podobieństwo Trójcy przenajświętszej. Posiada dusza nasza trzy władze: pamięć, pojęcie i wolą, a te trzy władze stanowią jedną duszę.

Jako następstwo dzisiejszej nauki wyznajemy przed Bogiem jednym w trzech Osobach, i wierzymy z gotowością przelania krwi naszej, że Bóg Ojciec nas stworzył, że Bóg Syn krwią swoją nas odkupił, że Duch Święty nas oświecił, rządzi Kościołem naszym i nas łaską swoją uświęca, że w żadnej czynności duchowej żadna z Osób nie jest nieczynną, lecz wszystkie wpływają we wszystkich czynnościach, słowem, że Bóg jest jeden we trzech Osobach: Ojciec, Syn i Duch Święty. Amen.

O grzechu pierworodnym.

Są dwa rodzaje grzechów: grzech pierworodny i grzech uczynkowy. Każdy potrzebuje być szczegółowo wytłomaczonym. Dziś o pierworodnym mówić będziemy i zapytamy:

Pytanie. Co to jest grzech pierworodny?

Odpowiedź. Grzech pierworodny jest to ten, który przynosimy z sobą przychodząc na świat, a który zaciągnęliśmy w Adamie pierwszym rodzicu naszym. Wyrok na nas zapadł wraz z wyrokiem na Adama praojca naszego. Bóg, który posta-

nowił, że za Adama posłuszeństwo wynagrodzi całe potomstwo jego, bunt Adama ukarał nietylko w jego osobie, ale we wszystkich jego dzieciach jako w najdroższej cząstce jego. Rodzimy się więc w niełasce Boga, gdyż rodzimy się z ojca winnego, i jesteśmy zkalani i w niełaskę jak on wpadliśmy. To jest co nazywamy grzechem pierworodnym, który nie zależy od użycia wolnej woli naszej, ale który jest następstwem skażonego początkowie pochodzenia naszego. Nie będę próbował wytłomaczyć wam, w czem leży formalnie plama tego grzechu, ani w jaki sposób przechodzi z ojców na dzieci, gdyż nie jest dano rozumowi ludzkiemu przeniknąć głębokość tej tajemnicy. *Trudno jest znać naturę grzechu pierworodnego, mówi św. Augustyn, ale to nie przeszkadza być pewnym, iż grzech ten jest.* Objawienie żadnej nam nie zostawia pod tym względem wątpliwości. Zajrzyjmy tylko do Pisma świętego, a usłyszymy Hioba, który nas zapewnia, iż nie ma nikogo czystego na ziemi nawet dziecka, które jeden dzień ma wieku. *Quis potest facere mundum de immundo conceptum semine* [1]). Prorok Dawid opłakuje smutny los dzieci Adama, które rodzą się w grzechu, i aby ściągnąć miłosierdzie Boże na siebie powiada: *Oto w nieprawościach poczęty jestem, i w grzechu poczęła mię matka moja* [2]). To czytamy w starym testamencie. W nowym zaś wyraźnie św. Paweł uczy nas: że grzech

---

[1]) Hiob. XIV, 4.—[2]) Dawid. psal. 50, V, 1.

wszedł przez Adama na świat, a przez grzech śmierć, i że tym sposobem śmierć przeszła na wszystkich ludzi przez tego jednego człowieka, w którym wszyscy zgrzeszyli: *In quo omnes peccaverunt* [1]). Grzech więc Adama stał się grzechem naszym, i wszyscy winni jesteśmy skutkiem nieszczęśliwie skażonego pochodzenia naszego. To jest dogmat fundamentalny naszej wiary, to jest klucz do zrozumienia całej budowy naszej religji. I rzeczywiście; bez grzechu pierworodnego na coby Chrystus Pan stał się człowiekiem, na co odkupienie rodzaju ludzkiego i łaski z tego odkupienia płynące, na co chrzest i inne sakramenta? Bez grzechu pierworodnego czemby się stał cały chrystjanizm, który jest niczem innem, jak tylko podniesieniem człowieka upadłego z przyczyny grzechu pierworodnego. Dla tego sobór Trydencki przekleństwo rzuca na tego ktoby powiedzieć ośmielił się, że grzech Adama jemu tylko zaszkodził, a nie potomkom jego. Przytem zdrowy rozum przychodzi z pomocą by wzmocnić naszą wiarę, gdyż pokazuje nam straszliwe spustoszenie, jakie zrobił grzech pierworodny w naturze naszej, i jak ją we wszystkich jej głębiach skaził. Naprawdę, ile słabości w człowieku i ile przeciwieństwa! Człowiek jest w ciągłej z sobą walce. Kocha prawdę i bieży ku kłamstwu, chce dobra a czyni złe, chce się moralnie podnieść, wzdycha do tego, a przy tych

---

[1]) Rom. V, 2.

wzniosłych pragnieniach czuje niegodziwe swe żądze, które go poniżają do rzędu bydląt. Iluto cierpieniom on podlega. Nie ma stworzenia, któreby miało tylu wewnętrznych i zewnętrznych nieprzyjacioł, i któreby było narażone na tyle niebezpieczeństw i chorób: *totus homo morbus*, człowiek to choroba! Wszystkie inne stworzenia doskonałe w swoim rodzaju i zadowolone ze swego losu, a człowiek, to uprzywilejowane stworzenie, ten król wszech świata wciąż szarpany na różne przeciwne strony nie może być szczęśliwym, brzydzi się tem życiem, a zarazem chce zachować je i boi się utracić. Jak można myśleć, żeby takim wyszedł z rąk Stwórcy, aby ten Robotnik wszechmądry miał wydać tak wadliwą robotę, jakim jest człowiek? Bóg nieskończenie miłosierny i dobry czy mógł stworzyć człowieka z takiemi skłonnościami do złego? Zkąd ta przewrotność, którą w małem dziecku widzimy, a która z latami wzrasta? Bezsprzecznie człowiek nie jest takim, jakim go Bóg stworzył, gdyż Bóg jest porządkiem, doskonałym, a człowiek jest nieporządkiem, Bóg dobry, a człowiek zły. A więc jest upadek, a że każdy upadek jest karą za grzech, więc tym grzechem jest grzech o którym mówimy, grzech pierworodny. W taki sposób biedny nasz rozum nawet potwierdza dogmat wiary naszej, iż upadliśmy ze stanowiska w Adamie. Pogańscy filozofowie wiedzeni światłem naturalnem odgadli grzech pierworodny, i nazywają człowieka duszą zrujnowaną. Ale czyż mamy narzekać na sprawie-

dliwość Bożą, która roztworzyła przed nami wszystkie bogactwa miłosierdzia. Czyż Chrystus Pan nie stworzył nam nieba zamkniętego grzechem pierwszych rodziców naszych; tam gdzie obfitował grzech, więcej jeszcze obfitowała łaska mówi św. Paweł: *Ubi abundavit delictum superabundavit gratia* [1]).

Dziś chwała upadłego człowieka podniesionego przez Chrystusa, którego stał się bratem i stanowi jedno ciało z nim, jest bez miary większą, aniżeli początkowego człowieka, gdyby ten nawet został w początkowej sprawiedliwości, i dla tego Kościół woła: *szczęśliwa wina, która nam takiego odkupiciela sprowadziła.* Wielkiem lekarstwem jest chrzest, który powraca duszy początkowe piękno, ale skutków grzechu nie niszczy, aby udoskonalała się cnota i zyskała zasługę przez walkę, smutki, choroby, śmierć ciała, ciemność umysłu i pożądliwość.

---

[1]) Rom. V, 20.

Konieczność Odkupiciela.

Obietnica Odkupiciela dana Adamowi była w różnych okolicznościach odnawiana. Co to jest Mesjasz?

Upadek Adama i Ewy byłby bez powstania, gdyby Bóg nie okazał dla nich miłosierdzia. Stan ostatecznie nieszczęśliwy, do którego grzech doprowadził pierwszych naszych rodziców sprawił, iż człowiek w żaden sposób sam się z upadku nie mógł podźwignąć.

Otoczony ciemnością, umarły dla życia łaski czyż mógł znaleźć drogę prawdy, potargać więzy szatańskie? Niełączność z Bogiem zerwaną została, i nie mógł nic uczynić, czemby mógł zwrócić oczy Najwyższego na siebie.

Łzy, modlitwy, pokuta Adama przez 900 lat, jęki dzieci jego przez następne wieki żadnej nie miały ceny w oczach Boga, gdyż człowiek jest istotą tak słabą i małą, i tem bardziej poniżony przez grzech jest czemś sprośnem, iż porównany z wielkością Boga dalej jest od Niego, aniżeli ziemia od nieba; nieskończoność ich przegradza.

Tak smutny był stan Adama. Mógł tak nizko upaść sam, ale sam podnieść się z upadku nie mógł, i wszystkie jego dzieci stały się jak on skłonne do złego, do dobrego niezdolne, zdolne do cierpienia, niezdolne do zasługi. Bóg mógł je zostawić bez

żadnego cienia niesprawiedliwości w tym stanie odrzucenia i śmierci wiecznej. Lecz niech będzie chwała na wieki miłosierdziu Bożemu, bo gdy człowiek nie mógł podnieść się do Boga, Bóg przez nadmiar miłosierdzia zniżył się do człowieka. Wielki Bóg, który nie chciał przebaczyć aniołom złym, i pogrążył ich w bezdno piekielne na wieczne cierpienia, zlitował się nad ludźmi, wspomniał, iż wyrył na nich obraz i podobieństwo swoje, i chociaż ten obraz bez miary był zeszpecony przez grzech, poznał jeszcze w ludziach niektóre rysy podobieństwa, a widząc naszą nędzę poruszyło się Jego ojcowskie serce i powiedział: Człowiek bezsprzecznie jest winnym, ale jest jeszcze mojem dzieckiem, i mam o nim myśli pokoju a nie gniewu i zemsty. *Ego cogito super vos cogitationes pacis et non afflictionis* [1]). I stał się sam naszym Odkupicielem, usprawiedliwieniem i życiem naszem.

Pytanie. Jakież to miłosierdzie Bóg uczynił ludziom po grzechu Adama?

Odpowiedź. Obiecał zesłać im Bóg Odkupiciela.

Pytanie. Cóżto jest Odkupiciel?

Odpowiedź. Jestto pośrednik między Bogiem i ludźmi, który powinien był zadosyć uczynić za grzechy ich i pogodzić ludzi z Bogiem, a następnie wskutek tego pogodzenia otworzyć ludziom niebo dotąd dla nich zamknięte. Bóg postanowił przebaczyć człowiekowi i wrócić mu całą godność pier-

---

[1]) Jer. XXIX, 11.

wotną. Miłosierdzie Boże pragnęło tego, a z drugiej strony sprawiedliwość Jego wołała o pomstę z takąż siłą, z jaką wołało miłosierdzie o przebaczenie. Potrzeba więc było pośrednika, któryby postawiony pomiędzy niebem a ziemią pogodził sprawiedliwość Bożą z miłosierdziem Jego, aby pogodził interes Boży z interesem ludzi. Potrzeba było pośrednika takiego, który wziąwszy na się grzechy całego świata był zdolny ofiarować Bogu zadosyćuczynienie odpowiednie obrazie, jaką ludzie wyrządzili Bogu. Ale któż mógł być tak świętym, tak wielkim, aby to uczynić był zdolnym?

Pytanie. Kim mógł być ten Odkupiciel?

Odpowiedź. Bogiem i człowiekiem razem.

Bóg, który jest nieskończony w sprawiedliwości jak i w miłosierdziu, wymagał przed przebaczeniem zadośćuczynienia odpowiedniego obrazie. Człowiek mógł popełnić złość nieskończonej obrazy, gdyż wielkość obrazy mierzy się wielkością osoby względem której jest popełnioną.

I tak naprzykład: takie słowo, taki czyn może być małym grzechem, jeżeli zastosowany jest do zwyczajnego człowieka, to samo słowo lub czyn jest zbrodnią względem rodziców, jest obrazą majestatu względem króla, a świętokradztwem jeżeli się odnosi do osoby poświęconej służbie Bożej.

Wychodząc z tej zasady grzech popełniony względem Boga istoty nieskończonej jest złością nieskończoną; a czy człowiek może dać nieskończone zadosyćuczynienie sam będąc skończonym i ogra-

niczonym? Nie. Dla odkupienia więc naszego potrzeba było pośrednika, któryby był razem Bogiem i człowiekiem. Bogiem, aby był ofiarą, czystą, świętą bez zmazy, a tem samem ofiarą nieskończoną; człowiekiem być powinien, aby przelaniem krwi odkupił grzechy ludzkie. Powinien był być Bogiem, aby miał całą godność zdolną zasługi i człowiekiem aby mógł cierpieć. Jeżeli nie jest Bogiem ofiara jego nie ma żadnej wartości u Boga, jeżeli nie jest człowiekiem nie może cierpieć, a tem samem nie może zadosyć uczynić za grzechy nasze. Bóg więc człowiek jako człowiek obciążany całem przekleństwem ziemi, a posiadający jako Bóg wszystkie błogosławieństwa chleba, jedynie mógł być ofiarą godną sprawiedliwości Najwyższego.

Pytanie. Czy zaraz po grzechu Adama Bóg zesłał Odkupiciela?

Odpowiedź. Obiecał zaraz, ale po 4,000 lat zesłał.

Jak tylko szatan zaraził nas jadem swojej zazdrości, Bóg nam wskazał lekarstwo na uleczenie nasze. Obiecał nam Zbawiciela, lecz nie prędko Go zesłał; chciał Bóg, aby ludzię przez długie doświadczenie uznali potrzebę Odkupiciela, i przez 4,000 lat zostawiony był człowiek sobie samemu.

Grzech sprawił straszne spustoszenie, i biedne dzieci Adama miały czas poznać swoję nędzę, płakać i jęczeć nad swoim upadkiem.

Obiecał Bóg Odkupiciela, jednakże, aby wiara w przyjście Jego na ziemię w pamięci ludzkiej nie

ustawała, w różnych czasach tę obietnicę odnawiał. Naprzód Abrahamowi objawił wyraźnie, że z jego pokolenia narodzi się Zbawiciel czyli Messjasz. Niedługo potem w tych samych prawie wyrazach co Abrahamowi odnowił tę obietnicę Jakóbowi. Ten znowu w duchu proroczym przed śmiercią otoczony dwunastu synami wyraźnie zaznaczył, iż z pokolenia syna jego Judy narodzi się Zbawiciel. Następnie Mojżesz widział Go zdala i nakazał Mu posłuszeństwo. Hiob całe swe zaufanie pokładał w mającym przyjść Odkupicielu: *Credo, quod Redemptor meus vivit. Wierzę, iż Odkupiciel mój żyje.* Dawid opiewał chwałę Jego, upokorzenia, przepowiedział niemal wszystkie chwile Jego życia na ziemi. Z przybliżeniem się czasu Jego przyjścia prorocy jaśniej o Nim mówili, i tajemnica Jego przyjścia coraz bardziej się objaśniała.

Gdybyśmy nie mieli Odkupiciela, rodzaj ludzki zginąłby na wieki.

Szczęśliwi, że żyjemy nie w czasie proroctw, ale w czasie ich spełnienia i w całym blasku prawd Ewangelji przez Kościół święty głoszonych. Amen.

Niektóre proroctwa o mającym przyjść Messjaszu.

Pytanie. Czy Bóg przyszedł na ziemię?

Odpowiedź. Tak jest, obiecany Messjasz przyszedł na ziemię w czasie przez proroków oznaczonym. *Gdy przyszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg syna swego uczynionego z niewiasty... aby te którzy pod zakonem byli wykupił, żebyśmy przysposobienia synowskiego dostali* [1]).

Przywiedziemy niektóre proroctwa, to jest przepowiedzenia ludzi natchnionych od Boga, którym był dany dar przepowiadania przyszłości. Według przepowiedni Jakóba ten, który miał być posłanym, który był oczekiwaniem narodów, Zbawiciel, naprawca rodzaju ludzkiego, miał przyjść wtedy, gdy berło to jest panowanie nie będzie już w ręku pokolenia Judy.

Prorok Daniel jeszcze jaśniej oznaczył przyjście Zbawiciela. Gdy był na modlitwie ukazał mu się Archanioł Gabryel, i objawił mu w imieniu Boga, iż za 490 lat niegodziwości obalone zostaną, Chrystus nie będzie uznanym przez swój lud i skazanym zostanie na śmierć, a Jeruzalem w ruiny obrócone będzie, i te ruiny trwać będą do końca wieków.

Nareszcie mamy proroctwa Aggeusza i Malachjasza. *Bo to mówi Pan zastępów: jeszcze jedna*

---

[1]) Gal. IV, 4—5.

mała chwila jest, a poruszę niebo i ziemię i morze i suchą i poruszę wszystkie narody, a przyjdzie pożądany wszem narodom [1]). *Przyjdzie do kościoła swego Panujący którego wy szukacie, i Anioł przymierza którego wy chcecie. Oto idzie, mówi Pan Zastępów* [2]).

Wszystko co Pismo święte uczy o mającym przyjść Messjaszu, wszystko Chrystus Pan w sobie łączy.

1. Berło już nie jest w pokoleniu Judy. Przyszedł gdy świątynia Jerozolimska jeszcze stała.

2. Przyszedł z pokolenia Dawida, z dziewicy się narodził, i w małem miasteczku Betlejem.

3. Napisano, że opowiadać będzie ewangelję ubogim, że cnotami naukę potwierdzi, że swoi Go zdradzą, że przedadzą za 30 srebrników, że będzie naigrawan i ubiczowan, napawany żółcią i octem, że będzie mieć przebite ręce i nogi, że o suknie Jego losy rzucać będą. Czytaj Ewangelję a obaczysz, że wszystko się wypełniło. Było napisano, iż ciało Jego przez trzy dni będzie w grobie, że potem zmartwychwstanie, że tryumfujący wstąpi do nieba, że będzie mieć po śmierci potomstwa bez liku, i że narody poddadzą się świętemu prawu Jego, że żydzi będą odrzuceni za niewiarę i niegodziwości swoje, że miasto ich i świątynia w morzu nieszczęść zaginie. Czytajmy historję, a oba-

---

[1]) Agg. XI, 7, 8.—[2]) Mal. III, 2.

czymy, że niebo urzeczywistniło w zupełności przepowiednie dawne. Czas przyjścia, miejsce, narodzenie, życie i śmierć Chrystusa Pana zgadzają się zupełnie z przepowiedniami.

Tajemnica iż Bóg stał się człowiekiem nazywa się tajemnicą wcielenia. Żydzi za to że nie wierzyli ukarani zostali. *Przyjdzie dzień, w którym nieprzyjaciele otoczą cię wałem w murach waszych, i nie zostanie kamień na kamieniu.*

Co się sprawdziło najjawniej, albowiem w 38 lat po śmierci Chrystusa Pana przyszedł wódz rzymski Tytus, zwyciężył żydów i zniszczył wszystko w tak okropny sposób, że jak powiada współczesny pisarz żydowski Józef Flawiusz nie słyszano od początku świata, aby które miasto tyle ucierpiało. Amen.

Narodzenie Jezusa Chrystusa.

Pytanie. Gdzie się Jezus Chrystus narodził?

Odpowiedź. W Betlejem mieście pokolenia Judy.

Od czterech tysięcy lat rodzaj ludzki siedząc w ciemnościach i w cieniu śmierci oczekiwał przyjścia Odkupiciela swego. Święci w Izraelu nieprzestawali oczekiwać Go w westchnieniach i łzach. *Ześlij Panie wołali, którego masz posłać, przyjdź słońce sprawiedliwości, przyjdź a nie opóźniaj się. Veni et noli tardare.*

Gorącością pragnienia swego przyśpieszyli oni o ile z nich było miłosierdzie Boże, sami usposabiali się zaś przyjąć godnie mającego przyjść Zbawiciela. Przychodzi nareszcie ta tysiąc razy błogosławiona chwila, na którą wszyscy patryarchowie, wszyscy prorocy, wszyscy sprawiedliwi starego zakonu wytężali wzrok swój, w której swoje pragnienia i nadzieje pokładali. Słowo stawszy się ciałem i od dziewięciu miesięcy zamknięte w łonie Marji wychodzi jak kwiat z łodygi swojej, staje się widocznem ludziom, *i zamieszkało między nami* [1]).

Przepowiedzianem było, że się Zbawiciel narodzi w Betlejem Judzkiem. Lecz jak mogła przepowiednia ta wypełnić się, kiedy Najświętsza Panna mieszkała w Nazaret w Galilei?

Bóg wszystko urządza tak, by się wypełniała wola Jego przez niewidzialną ale wszechmocną Jego Opatrzność, i to co my ograniczonym i słabym poglądem naszym uważamy za wypadek, za następstwo namiętności ludzkich, jest często dziełem najwyższej mądrości Bożej.

I tą razą cesarz August chce poznać siłę swego państwa i bogactwa każdej prowincji, w skutek tego każe spisywać ludność wszystkich swoich poddanych polecając, aby każdy zapisał się w miejscowości, z której pochodzi.

Najświętsza Panna, by zadość uczynić temu rozkazowi, a także św. Józef oboje tejże krwi Da-

---

[1]) Mich. 4, 2. Math. XI, 16.

widowej udali się do Betlejem ojczyzny tego króla, i miejsca wyraźnie oznaczonego do wpisywania wszystkich jego potomków. Był to właśnie czas porodzenia, Marya wydała na świat Bożego Syna swego; w tento sposób rozporządzenie cesarskie, które zda się było w celach politycznych, miało wypełnić wolą Bożą to jest wykazać światu całemu, że Jezus Chrystus był z domu Dawidowego i z pokolenia Judy, a także iż się narodził w miasteczku, które było kolebką królewskiej rodziny Jego. Od tej pory Betlejem nie jest małą nieznaną mieściną, ale jak to przepowiedział prorok tyle wieków przedtem *sława Jego jest wielką, że nie wynijdzie ono z pamięci ludzkiej nigdy, gdyż z tego miasteczka wyszedł wódz Izraela, i że ono widziało rodzenie się Tego, którego rodzenie się jest wieczne w łonie Boga* [1]).

Dlatego we wszystkich wiekach, ze wszystkich zakątków świata widziano i widzieć będą do skończenia wieków pielgrzymów ożywionych duchem wiary, idących z pobożnym pośpiechem odwiedzić to sławne miasto, by upaść na kolana w miejscu, gdzie się narodził Zbawiciel. Rozważmy szczegółowo okoliczności narodzin Syna Bożego.

Gdzie znajdujemy to dziecię nowonarodzone, gdzie pałace, gdzie tron, gdzie świta, gdzie dwór Jego? Gdy Syn Boży przychodzi na świat, zda się że zjawić się powinien w takiem otoczeniu i blasku,

[1]) Mich. V, 2.

któryby zaćmił chwałę Salomona; zdaje się, że ziemia i morze z łona swego całe piękno i bogactwa ofiarują na usługi Jego.

Lecz pomiędzy myślami Boga a ludzkiemi jest niezmierzona przepaść. Widzimy bowiem, iż Ten, któremu tysięce aniołów posługuje, do którego wszystko należy, *przyszedł do własności a swoi Go nieprzyjęli* [1]), *miejsca im nie było w gospodzie* [2]), i urodził się w stajence! Gdzie jest tak biedne dziecię, aby rodzice jego nie mieli kącika, gdzieby je mogli uchronić od niepogody w chwili, gdy na świat przychodzi? Gdy Marya i Józef przybyli do Betlejem po tak długiej i utrudzającej podróży napływ przybyłych był tak wielki, iż nie znaleźli dla siebie miejsca w gospodach utrzymywanych dla wygody publiczności. Ubóstwo ich odstręczało wszystkich, i nie mogli sobie wynaleść innego schronienia, jedno jaskinię w skale wykutą, która służyła dla pomieszczenia zwierząt należących do tych, którzy do gospody przybyli.

Tradycja powiada, że był w tej stajence wół i osioł. Pismo święte o tem nie wspomina, lecz zapewno podają ją niektórzy ojcowie święci.

W tejto stajence Marya bez poczucia żadnych bólów *porodziła Syna swojego pierworodnego, a owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie* [3]). Amen.

---

[1]) Jan I, 11.—[2]) Łuk. XI, 7.—[3]) Łuk II, 7.

Pasterze cześć oddają Jezusowi Chrystusowi.

Śpiew Aniołów.

Pytanie. Jakim sposobem Jezus Chrystus zwiastował ludziom o swojem narodzeniu się?

Odpowiedź. Aniołowie oznajmili w Judei pasterzom, a nowa gwiazda dała o tem wiedzieć na wschodzie magom, którzy byli poganami. Chociaż Zbawiciel chciał się narodzić w stanie najwyższego upokorzenia, nie zapomiał jednak o wielkości swojej. Chwała Jego nie jest tak zaćmioną, aby nie można było ujrzeć niektórych tej chwały promieni. Po za słabością dziecka tysiące rysów wskazują Majestat Najwyższy.

Zaledwie narodzony a już tajemnicza gwiazda zwiastuje przyjście Jego na ziemię, niebo się otwiera, i chóry Aniołów przychodzą by śpiewać Mu hymn chwały i radości, a stajenka Jego staje się niejako tronem, przed którym biją czołem aniołowie i ludzie, królowie i pasterze, słowem niebo i ziemia. Takimto sposobem rodzący się Jezus daje nam poznać, że nie jest zwyczajnem dziecięciem, ale Bogiem który się stał człowiekiem.

W okolicach Betlejem pasterze wśród nocy zebrani pilnowali swych trzód.

Wtem zjawia się im Anioł pański, otacza ich światłość niebieska i bardzo się zlękli. Lecz Anioł dodaje im otuchy mówiąc: przynoszę nowinę, która sprawi wielką radość całemu narodowi. *Dziś*

się wam narodził Zbawiciel w mieście Dawidowem, a oto znak po którym Go poznacie: znajdziecie dzieciątko uwinięte w pieluchy i położone w żłobie. A z Aniołem było mnóstwo wojska niebieskiego chwaląc Boga i mówiąc: *chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.*

Po oddaleniu się aniołów pasterze zdziwieni tak do siebie mówili: *pójdźmy aż do Betlejem, a oglądajmy to słowo, które się stało, które nam Pan pokazał.*

Pośpieszyli więc, i wszedłszy do stajenki znaleźli w niej Maryą, Józefa i dzieciątko położone w żłobie. Poznali w niem obiecanego Messjasza, a oddawszy Mu pokłon powrócili do trzód swoich wysławiając i chwaląc Boga, a proste opowieści ich zachwycały tych, którzy ich słuchali.

Któżby nie zazdrościł szczęścia tego pasterzom? Pokorni i biedni mieli jednak szczęście, iż pierwsi poznali Boga pokornego i biednego. Lecz możemy bracia mieć udział w ich szczęściu, gdyż mamy Betlejem, w którem możemy znaleść Króla, który się nam narodził.

Betlejem znaczy *dom chleba*, a kościoły nasze są prawdziwemi domami chleba i życia. Jezus Chrystus codziennie przychodzi, by się rodzić w rękach kapłanów w czasie ofiary mszy świętej. Przychodźmy do tego Betlejem, do kościołów naszych aniołowie zapraszają jak ongi. Z pasterzami zbliżajmy się do ołtarzy, i tu oddawajmy cześć temu samemu Chrystusowi, którego czcili pasterze w sta-

jence, a mając szersze przywileje od nich pożywajmy ten chleb niebieski, chleb aniołów, który się stał pokarmem ludzi.

Przedstawia się umysłowi naszemu pytanie: dla czego Bóg nie oznajmił tego pierwej możnym świata tego, starszym żydowskim, doktorom prawa, ale ludziom ciemnym i prostaczkom jak to uczynił.

Dla tego, że Bóg objawia pokornym i maluczkim, to co ukrywa przed roztropnymi i mądrymi tego świata. Wielcy w Judei byli dumnymi; oni nie chcieli innego Messjasza, tylko takiego, który byłby królem potężnym.

I gdyby Aniołowie wskazali im na znak przyjścia Jego na świat stajenkę, żłobek i pieluchy, cóżby na to powiedzieli? Później gdy cuda czynił nie chcieli Go uznać, czyżby Go uznali teraz po znakach upokorzenia Jego. Wreszcie to, iż pomimo że pasterze głosili chwałę Jezusa i trzej królowie przyszli cześć i dary oddać, przełożeni żydowscy zupełnie o Nim nie myśleli, nie szukali Go, co jest dowodem ich pychy i uczy nas, że nie byli godnymi, aby Bóg objawił im o swojem narodzeniu się. Działanie Opatrzności jest i będzie zawsze jednakie: Bóg sprzeciwia się pysznym, a pokornym łaskę dawa. Ludzie są niczem, i Bóg zostawia ich w nicestwie jeżeli myślą że są czemś.

Bogu jednemu należy chwała: *Gloria in excelsis Deo.* Aniołowie to wypowiedzieli przy narodzeniu się Zbawiciela: *Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.*

Zastanówmy się chwilę nad tą cudowną pieśnią aniołów. Słowa te streszczają posłannictwo Chrystusa Pana na ziemię.

1. Przyszedł, by uczcić Ojca swego, gdyż przyszedł, by naprawić zniewagę którą Mu wyrządziliśmy grzechami naszemi.

2. Przyszedł Chrystus Pan, aby dać pokój ludziom, nie taki pokój, jak świat dawa, ale pokój prawdziwy, jakiego nie dawa świat. Pokój z Bogiem, pokój z bliźnimi i pokój z samymi sobą.

Przyniósł nam pokój z bliźnimi przez uczucie miłości, której dał dowód narodzeniem się swojem, pokój z Bogiem odpokutowując za grzechy nasze, pokój z samymi sobą dając nam naukę, byśmy wyniszczyli w sobie przyczyny wewnętrznego niepokoju to jest pychę i pożądliwość ciała. Oto jest troisty pokój, który aniołowie ogłaszają światu całemu.

Lecz zauważmy, że ten pokój tak pożądany, tak konieczny należy tylko ludziom dobrej woli. A jakaż to jest dobra wola?

Ta, która się zgadza z wolą Bożą: *bądź wola Twoja*. A jakaż jest wola Boża. To nam tłomaczy św. Paweł w liście do Tymoteusza: *Miłość z czystego serca i sumienia dobrego i wiary nieobłudnej.*

Gdy więc w czasie ofiary mszy świętej słyszycie tę anielską pieśń *Gloria in excelsis*, wzbudźcie uczucia które ożywiały aniołów, i społem z nimi chwalcie Najwyższego. Amen.

Przyczyny, dla których Chrystus Pan chciał się narodzić w stajence.

Ojcowie i Doktorowie Kościoła dają nam kilka przyczyn mistycznych o narodzeniu się Jezusa Chrystusa w stajence.

1. Iż człowiek poniżywszy się przez grzech do tego stopnia, że się stał podobnym zwierzętom, w mieszkaniu więc bydląt przyszedł na świat Zbawiciel nasz, by ludzi z niegodziwego życia wyprowadzić.

2. Że Jezus Chrystus, ten Baranek Boży przeznaczony na odpokutowanie za grzechy, powinien był się urodzić, gdzie się baranki rodzą i inne zwierzęta używane dawniej na ofiary, na miejscu których przyszedł sam się ofiarować. Trzecią najważniejszą przyczyną jest to, że Jezus Chrystus przychodząc na ziemię chciał być naszym lekarzem i Zbawicielem dusz naszych. Na to potrzeba było, aby uregulował nasze sądy o rzeczach dotąd fałszywe, gdyż czyny nasze idą w matematycznym stosunku za naszym fałszywym sądem o rzeczach. Chciał także zmiejszyć cierpienia, które czuć musimy przy tem naszem przeistoczeniu duchowem, widząc iż Zbawiciel pierwszy te cierpienia ponosił. Rozmyślajmy tę rozrzewniającą naukę, jaką nam daje Jezus Chrystus, rodząc się w stajence. Zmysłowość, chciwość i pycha oto są trzy zatrute źródła, z których biorą początek niegodziwości nasze.

Święty Jan je wskazuje pod nazwą pożądliwości ciała, pożądliwości oczu i pychy żywota. *Concupiscentia carnis, concupiscentia oculorum et superbia vitae* [1]).

Patrzmy więc jaką drogę obiera Zbawiciel, by wyniszczyć w sercach naszych te duchowe choroby?

1. Aby nas zachęcić do umartwienia złych skłonności naszych zaczyna cierpieć sam wchodząc na ten świat.

Popatrzcie na stajenkę, posłuchajcie Jego płaczu, cierpi chłód i brak rzeczy najpotrzebniejszych Jego rodzicom, a więc i dzieciątku Bożemu brakuje wszystkiego. Czyż potem ośmielimy się żyć zniewieściale, i narzekać jeśli nam brakuje jakiej wygody? Jeśli tak czynicie, to powiedzcie jaki jest stosunek pomiędzy Mistrzem a Jego uczniami? Czy może być zastosowanem do was co Jezus Chrystus powiedział: *Błogosławieni którzy płaczą..*?

2. Chciwym bogactw przedstawia Chrystus Pan ubóstwo, tacy bowiem dla dóbr ziemskich zapominają o dobrach wiecznych. Któż wątpi, że Syn Boży, gdyby chciał, toby się w dostatku wśród zbytków urodził; ale takie urodzenie ożywiałoby naszą pożądliwość do bogactw zamiast ją leczyć, a zapomnienie o Bogu byłoby w takim razie powszechne. Zapomnienie zaś najwyższego dobra nieporównanego skarbu jakim jest Bóg, byłoby nieszczęściem wiecznem wszystkich pokoleń.

---

[1]) Joan. XI, 16.

Chrystus więc Pan nie uczynił jak myśleli żydzi. Messjasz nie przyszedł bogatym, potężnym, ukoronowanym chwałą, ale biednym, którego ubóstwo dałoby dojrzeć niebezpieczeństwo bogactwa, i poznać nierozsądek tych co pieniądze za Boga mają.

Wy miłośnicy bogactwa, dla zdobycia którego do cudzych lasów, do cudzych łąk i pól się dostajecie, za co później do sądów was włóczą, i wy włóczycie świadków, którzy się często dopuszczają niesprawiedliwości i niestety! fałszywej nawet przysięgi, wy co to czynicie patrzcie na Chrystusa Pana urodzonego z biednej matki, mającego za opiekuna biednego cieślę Józefa, biednemi okrytego szmatami i spoczywającego na sianku w żłobie.

Nie mówimy, że bogactwo czyni zbawienie nieprawdopodobnem, ale utrudnia je. Komu Bóg dał bogactwo niech do niego nie przywiązuje się sercem, ale niech będzie okiem ślepemu, nogą kulawemu, dla wszystkich wszystkiem. Ty biedny, jeśli pragniesz bogactwa dla siebie bez myśli być użytecznym dla bliźnich i Kościoła Bożego, ty nie jesteś ubogi duchem, i do ciebie nie stosują się słowa Chrystusa Pana: *błogosławieni ubodzy*, lecz do bogacza, który nie przywiązuje serca do skarbów, który używa ich na pożytek bliźnich i chwałę Boga, w zupełności się odnoszą. Stajenka Zbawiciela to milcząca mowa, która nam wykazuje w sposób najwymowniejszy, iż szaleństwem jest przywiązywać się do dóbr tego świata, iż żądza nieporządna bogactw to gorączka duchowa odejmująca smak

do pobożności, a te dobra tak żywo pożądane utrudnią zbawienie, gdyż rzadko się zdarza, by ci którzy je posiadają nie nadużyli ich.

Następstwem posiadania jest najczęściej duma, rozognienie namiętności, do zadowolenia których bogactwa są ułatwieniem. Nie chcemy powiedzieć, że bogactwa są przeszkodą nieprzezwyciężoną do zbawienia, gdyż Królestwo niebieskie jest obiecane wszystkim bez względu: wielkim, małuczkim, bogatym i biednym, by je posiąść powtarzamy potrzeba być ubogim duchem, to jest nie przywiązywać się do nich i czynić z nich narzędzia zbawienia, nie używając ich na zbytki i próżności światowe, lecz na potrzeby swoje, rodziny i na dobre uczynki. W ubóstwie nierównie łatwiej być cnotliwym, dla tego Chrystus Pan obrał ubóstwo i błogosławieństwem swojem uświęcił mówiąc: *Błogosławieni ubodzy duchem.* Lecz jeśli ubodzy na stan swój narzekają, szemrzą przeciw Bogu, miotają się rozpaczliwie, wtedy tracą całą zasługę. Nie są ubogimi Chrystusa Pana, ale są bogaczami w sercach, bogaci w zazdrość, bogaci w dumę a więc nie należą do tych, którzy przyjmują dolę, jaką im Bóg wyznaczył na ziemi, a których błogosławionymi zowie Ewangelja.

3. Nakoniec pysze naszej przeciwstawia Chrystus Pan pokorę. Zbawiciel król świata całego przychodzi na świat, tak iż nikt Go nie zna, żadnej nań uwagi nie zwraca. Cóżto za ogrom pokory!

Osłonił swój majestat dzieciństwem, a chwałę stajenką i lichemi szmaty.

W tento sposób ukrócić chciał Zbawiciel zbytek, w którym się kochają dzieci Adama. Dumny człowieku, który myślisz tylko o tem aby się pokazać i okazać mniemane zasługi swoje, jak usprawiedliwisz pychę swoję wobec Boga, który się ukrywa, który się tak poniża? Ty co pałasz żądzą wydać się tem czem nie jesteś, co powiesz wobec tego Boga, który nie okazuje tego czem jest?

Wejdźmy myślą do Betlejemskiej stajenki, by Mu złożyć ofiarę z serc naszych, gdyż jak mówi św. Piotr Chryzolog: Tak chciał się urodzić gdyż chciał być miłowany: *Sic nasci voluit, quia voluit amari* [1]).

Na pierwszy rzut oka stajenka zdaje się smutną i ubogą, ale otwórzmy oczy wiary, a ujrzymy chóry Aniołów, Matkę Bożą radosną, i najtroskliwszego o oboje Józefa. Stajenka ta od chwili, gdy ją Pan na mieszkanie obrał stała się niebem.

Pytanie. Kiedy się Zbawiciel narodził?

Odpowiedź. 25 grudnia, który to dzień nazywamy Bożem Narodzeniem.

Najpiękniejszy ze wszystkich dni, gdyż to jest dzień, w którym Słońce sprawiedliwości wzeszło nareszcie, by oświecić świat, dzień zbawienia tak długo oczekiwany, w którym niebiosa spuściły rosę, ziemia otworzyła łono swoje i porodziła Zbawi-

---

[1]) De pro. 15.

ciela. *Gdy bowiem wszystko było w milczeniu, a noc w swym biegu pół drogi miała*, Słowo wszechmocne zeszło na ziemię z nieba, z tronu królewskiego chwały swojej.

Ten dzień niewypowiedzianie szczęśliwy odradzający świat, poczynający nowe życie, słusznie stał się dniem, od którego liczymy lata, gdyż stał się on epoką w historji, i jeżeli mówimy że dziś jest rok 1886 to znaczy że 1886 lat temu narodził się Jezus Chrystus Zbawiciel świata.

Prorok Elizeusz daje nam doskonałe podobieństwo tego, co uczynił Chrystus Pan dla rodzaju ludzkiego. Przychodzą prosić Elizeusza, aby wskrzesić umarłego syna niewiasty z miasta Sunam. Prorok zaraz sam nie poszedł, lecz posłał sługę swego, któremu kazał wziąć kij i położyć na ciało umarłego. Ale ani służący ani kij żadnego nie wywarły skutku, umarły Syn Sunamitki nie ożył. Elizeusz więc idzie sam. Wszedł na łoże, na którem leżało umarłe dziecię, zwęża się, ścieśnia do tego stopnia iż stosuje członki swoje do członków umarłego dziecięcia, przykłada swoje oczy do oczu dziecięcia, swoje usta do ust jego, ręce do rąk i dziecię zmartwychwstało. To jest figurą, to rzeczywistością. Syn Sunamitki przedstawia cały rodzaj ludzki umarły skutkiem grzechy.

Bóg najprzód posłał Mojżesza z kijem to jest z prawem starem, które było ciężkie, ale to prawo człowieka od grzechu uwolnić nie mogło.

Potrzeba więc było, aby Bóg sam przyszedł,

a ponieważ byliśmy umarli leżący na ziemi, potrzeba więc było by się zniżył do nas, by nas podnieść poniżył się, skurczył zmalał Ten, który jest bezmierny. Najwyższy, by wziąść ręce jakie my mamy, oczy do naszych podobne, takież nogi jak nasze i duszę jak nasza; i zniżywszy się do słabości naszej natury wywiódł ją z jej nieszczęścia i ożywił ogniem miłości swojej. I to uczynił w stajence dla przyczyn wyżej wymienionych.

To dziecię Boże przyszło na świat 25 grudnia. W tym więc dniu pozwala Kościół odprawić trzy msze święte: Pierwszą na pamiątkę rodzenia przed wieki z łona Boga Ojca, drugą na pamiątkę rodzenia się w czasie z Dziewicy Maryi, trzecią, iż rodzi się w duszach naszych przez wiarę i miłość. Amen.

Ukryte życie Chrystusa Pana.

Pytanie. Wiele czasu Chrystus Pan żył na ziemi?

Odpowiedź. Jezus Chrystus żył na ziemi trzydzieści trzy lata i trzy miesiące.

I oto na pamiątkę, iż Chrystus Pan chciał z nami przemieszkiwać ten czas, dobrze jest, gdzie jest ten zwyczaj uderzyć na Anioł Pański w dzwon pierwej trzy razy tylko, na cześć Jednego Boga w trzech osobach, a następnie trzydzieści trzy razy, aby tym sposobem uczcić każdy rok życia Zbawiciela naszego wśród nas.

Pytanie. Co czynił Chrystus Pan przez cały ciąg żywota swego?

Odpowiedź. Przebył trzydzieści lat w domu św. Józefa i Najświętszej Maryi Panny matki swojej, i jak Pismo święte mówi był im zawsze poddany.

Raz usunąwszy się z pod władzy rodzicielskiej w Jeruzalem dla chwały Boga i służby Jego, wraca następnie do zwyczajnego posłuszeństwa.

W świątyni Jerozolimskiej odkrył skarb mądrości swojej, i zaraz ucieka od pochwał ludzkich, aby ukryć się tam gdzie jest przed wieki, to jest na łonie Ojca swego. Pobożna ciekawość kazałaby nam żądać długich opowiadań, szczegółów, jakie były Jego rozmowy i czyny, zanim zaczął swoje poselstwo Boże.

Ale Ewangelja mówi nam jedno to, iż rósł w lata, w mądrość i łaskę u Boga i u ludzi, i że zawsze okazywał najwyższą słodycz i posłuszeństwo w spełnianiu rozkazów swoich rodziców.

Rósł co do ciała, stawszy się bowiem dziecięciem rósł jak inne dzieci, rósł jako ofiara, która miała być zabitą na chwałę Ojca swego, rósł, aby mógł wytrzymać ciężar grzechów naszych, rósł, aby stosunkowo do siły więcej czuć karę za grzechy nasze nam należną.

Rósł w mądrości. Ale cóż! Czyż nie był On mądrością samą, mądrością przedwieczną Boga? Nikt z nas o tem nie wątpi, gdyż od poczęcia swego, od kolebki był ubogacony całym skarbem

wiedzy. Ale ten skarb był w Nim ukryty i ukazywał się stosunkowo do lat Jego. Jak słońce, które chociaż zawsze świeci oświeca bardziej w oczach naszych widnokrąg w miarę podnoszenia się w górę, tak i dzieciątko Boże objawiało więcej mądrości i cnoty w miarę sił i lat swoich.

Rósł w łaskę, I łaska Boża była w Nim. On był źródłem świętości i łaski. Ale Ewangelja chce dać nam pojąć, iż w miarę jak wzrastał i wzmacniał się, zauważano w Jego sposobie życia, w rozmowie Jego skromność zachwycającą, powagę zarazem i coś, co się wypowiedzieć nie daje, pociągało duszę ku Bogu. Za naszych czasów rodzice a szczególniej matki dokładają wszelkich starań aby dzieci ich miały ten wdzięk zewnętrzny, któryby je czynił miłemi w oczach ludzi. Ale czy myślą o tem rodzice, aby ich dziatki przedewszystkiem miłowały cnotę, umiłowały Boga i naukę Jego, czy pomagają im przedewszystkiem przechować w sobie łaski Najwyższego? Jeśli o tem nie myślą nie dojdą do tego, aby ich dzieci podobały się ludziom, gdyż o Chrystusie Panu napisano, że pierwej rósł w łaskę u Boga, a potem dodano że i u ludzi. Wiele to dzieci zaledwie przyszedłszy do rozumu już utraciły niewinność swoję, może i wielu z nas rosnąc w lata rosło i w złość zarazem, może grzechy nasze mnożyły się bez żadnej proporcji do dni życia naszego? Prośmy, aby dzieciątko Jezus przebaczyło nam grzechy nasze, i aby łaska Jego uczyniła, abyśmy w miłości Boga rośli i wzmacniali się

bez przerwy aż do ostatniego tchnienia naszego, a tą drogą abyśmy łaskę ludzi zyskali.

Ewangelja uczy nas, że Jezus Chrystus był posłuszny św. Józefowi i Marji. *Et erat subditus illis* [1]). Oto całe zajęcie Jego w przeciągu 30 lat życia ukrytego. Cóż może bardziej potępić nasze nieposłuszeństwo względem Boga i Kościoła Jego nad przykład Chrystusa Pana? Potępia On także i przyczyny, które wynajdujemy dla wytłumaczenia się z tego nieposłuszeństwa względem Boga. Rozważmy kto jest ten, który jest posłuszny? To Syn Boży, Stwórca i Pan świata całego. Kogo słucha? Słucha mężczyzny i niewiasty, które sam stworzył, a więc istot bez miary niższych, nie mających innej nad Nim powagi nad tę jaką im sam udzielił. W czem On im jest posłuszny? W rzeczach, które są najpospolitsze same w sobie, zwyczajne i ciężkie zarazem. Pracuje z Józefem jako cieśla, a Maryi pomaga w pracy koniecznej dla utrzymania porządku domowego. Jak jest posłuszny? Zupełnie, robił bowiem wszystko w swoim czasie, nic nie zaniedbując i nic z tych zajęć codziennych nie opuszczając. Patrzył na wolą Józefa i Maryi jako na wolą samego Boga Ojca.

Przez to poddanie się naprawił dumę i nieposłuszeństwo pierwszych naszych rodziców, podniósł zasługę posłuszeństwa uświęcając je w osobie swej, a w ten sposób uczynił nam posłuszeństwo łatwem

---

) Luc. XI, 51.

i miłem. Dzieci uczcie się od Zbawiciela być posłusznemi rodzicom waszym, słudzy słuchajcie panów i gospodarzy waszych, wszyscy bądźmy posłuszni naszym przełożonym, słuchajmy ich jak Boga.

Zbawiciel nasz wprzód nim zaczął nauczać ludzi, chciał ich zbudować ukrytem życiem swojem i przykładem cnót domowych. Jak to życie jest piękne w swojem ukryciu i przez to ukrycie właśnie! Nikt nie wątpi, że Chrystus Pan mógł w pierwszych latach wielkiemi czynami swemi zyskać cześć i miłość ludów wszystkich, lecz wolał milczenie i samotność, a zostawił próżną chwałę dzieciom wieku.

Kto wiedział o narodzeniu, o mieszkaniu Jego? mało kto? A przecież On był zachwytem aniołów, i wszystkie spojrzenia z nieba ku Niemu się zwracały. Cóżto za przykład dla tych, którzy się ubiegają za chwałą i błyszczeniem w oczach świata, to że się Chrystus Pan ukrył przed ludźmi.

Niech ci którzy narzekają, że są postawieni niżej niż zasłużyli zdolnościami swemi, niech tacy pójdą myślą do ubogiego domu Maryi i Józefa, niech tam ujrzą pracującego przy warsztacie Jezusa a narzekać przestaną. Kto rękami pracować musi dla wyżywienia siebie i rodziny, niech się pociesza, że i Chrystus Pan rękami pracował, a tem samem ręczną pracę uświęcił, uczynił z pracy środek do pokuty i przedmiot wielkiej pociechy zarazem. Niech wszyscy pracownicy nie tylko o zysku myślą w czasie zajęć swoich, ale i o Bogu śpiewając pieśni

i psalmy, a będą doskonałymi naśladowcami Chrystusa Pana, który nigdy nie przestał duszą rozmawiać ze swoim Ojcem Niebieskim. Gdyby to wszystkie rodziny były takie, jak święta rodzina w Nazareth, gdyby wszystkie dzieci wzięły sobie za przykład Jezusa, gdyby wszyscy ojcowie byli jak św. Józef, a wszystkie matki jak Marya, jakiż widok cudowny przedstawiałaby nam ta ziemia! Niktby nie słyszał przekleństw i kłótni, nienawiści, zazdrości, niktby nie pomyślał o tem nawet, lecz każdy święcie zajęty około osobistego i ogólnego dobra czułby pokój, niewinność i szczęście. Amen.

Trzej królowie.

Dziecię Boże okazawszy najwyższą łaską pasterzom nie pogardziło i wielkiemi tego świata. Chce ono połączyć pod berłem swej łaskawości wszystkich ludzi, bez względu na jakim stoją szczeblu w społeczeństwie. I dla tego przypuściwszy pasterzy ubogich do swej kolebki, jednocześnie powołuje bogaczy, królów jak o tem nas Ewangelja uczy.

Na wschodzie przechowała się pamięć o gwiazdzie przepowiedzianej przez Baalama proroka, której ukazanie się miało być znakiem narodzenia się wielkiego króla panującego nad wszystkiemi narodami: *Orietur stella ex Jacob. De Jacob erit,*

qui dominetur [1]). Zjawiła się nareszcie ta cudowna gwiazda, przyszła oświecić narody pogrążone w ciemnościach bałwochwalstwa. Gwiazda ta była, jak mówi św. Augustyn, wymownem słowem z nieba, które głosiło chwałę Boga, a przez swoję niezwyczajną światłość oznajmiało przyjście Zbawiciela rodzajowi ludzkiemu.

Dużo ludzi widziało tę gwiazdę, ale wielu wezwanych, a mało wybranych; jak i dziś wielu wiernych opiera się głosowi Bożemu. Ewangelja mędrcami ich nazywa. Powszechnie mniemają, iż było ich trzech. Byli to mędrcy bardzo poważni, których naród słuchał jak wyroczni. Oni układali krajowe prawo o wierzeniu; ponieważ zaś byli bardzo bogaci i tytuł książąt nosili, dlatego królami nazwani.

Widzą gwiazdę, a światło wewnętrzne oświeca ich umysł i odkrywa tajemnicę dziecięcia nowonarodzonego, gdyż Bóg porusza ich serca łaską swoją. Posłuszni natchnieniu Bożemu idą niezwlekając: *Vidimus et venimus* [2]).

A gdyby szli za roztropnością wieku, ileż przyczyn mogło ich zatrzymać: najostrzejsza pora roku, oddalenie, niebezpieczeństwa podróży, przykład innych mędrców, którzy na miejscu zostawali, bojaźń, aby rodziny i państwa ich nie ucierpiały skutkiem odjazdu, i tysiąc innych przyczyn mogły zachwiać

---

[1]) Num. 24 c. ver. 17, 19.—[2]) Math. II, 2.

ich w świętem postanowieniu i przytłumić rodzącą się w nich wiarę.

Lecz trzej królowie uważając tylko na światło gwiazdy która ich oświeca, na głos Boga który ich woła i niejako nagli do podróży, jadą z pośpiechem by szukać Zbawiciela dusz swoich. Wiedzą oni, że w rzeczach zbawienia trzeba korzystać z łaski, opóźnienie może być przyczyną utraty jego. Gdyby później przybyli Chrystus Pan byłby w Egipcie. Postępowanie trzech królów niech da nam poznać, z jaką skwapliwością powinniśmy garnąć się do Jezusa, jak bez odwłoki korzystać z wewnętrznych natchnień łaski.

Zbliżając się do Jeruzalem gwiazda znika. Myśleli, że przybyli do celu podróży, myśleli, że znajdą Jeruzalem uszczęśliwione, iż wszyscy śpieszą do pałacu nowonarodzonego króla. Próżna nadzieja! Nigdzie najmniejszej oznaki radości, widzą w mieście ruch zwyczajny. Czyż to nie mogło zniechęcić ich do dalszej podróży? przybywają z tak daleka, by oddać cześć Zbawicielowi świata, przychodzą do żydów, wśród których się narodził, a ci są zupełnie obojętni. Cóż uczynić? Nieznani w mieście, cudzoziemcy zda się powinni byli co najprędzej wracać sekretnie do państw swoich, aby się nienarażać na śmieszność za swą łatwowierność. Powinni byli obawiać się Heroda, tego tyrana zazdrośnego, który na pierwszą wiadomość o nowonarodzonym królu piekielną złością się zapalił.

Na ich miejscu nie jeden może z nas, chrześci-

janie katolicy, zadrżałby, i wszystkie dobre postanowienia rozpierzchłyby się. Ale tu właśnie stałość tych mędrców okazuje się w całej pełni. Stając wyżej nad wszelką bojaźń i względy ludzkie, narażają się na zniewagi byle znaleźć Zbawiciela, gdyż wiedzą, że się narodził, i śmiało pytają mieszkańców miasta a nawet u dworu Heroda o miejsce gdzie się narodził, gdyż jak mówili: *Przyszliśmy cześć Mu oddać, venimus adorare eum.* Na to pytanie zatrwożył się Herod, bo widział w Messjaszu obiecanym Żydom współzawodnika mającego zepchnąć go z tronu, dręczyła go miłość własna i bojaźń, i od tej chwili zamyślił pozbyć się tego cudownego dziecięcia. Kryje jednakże to postanowienie, udaje, że jest przejęty temi samemi uczuciami co i trzej królowie. Zwołuje więc książąt i starszych w synagodze, aby się dowiedzieć o miejscu, gdzie się miał narodzić Messjasz. Odpowiadają mu, iż to się stać miało w Betleem Judzkiem.

Wtedy zawoławszy mędrców tajemnie wywiaduje się o czasie, kiedy się Chrystus narodził, kiedy się im ukazała gwiazda? i powiedział im: Idźcie dowiedzcie się o dziecięciu, a gdy znajdziecie powiedzcie mnie, abym i ja pokłonił się Jemu.

Obłudny chciał wyzyskać prostotę trzech królów, i posłużyć się nią do najczarniejszego zamachu.

Mędrcy zaraz udali się do Betleem, lecz rzecz dziwna nikt z Jeruzalem nie podążył za nimi.

Zawsze czuli na działanie łaski Bożej przedlu-

żali swoję wędrówkę z pobożnym pośpiechem, aż stanęli na miejscu, gdzie się narodził Chrystus Pan.

Gwiazda bowiem zatrzymała się, jakby mówiła: *Oto tutaj znajdziecie swojego Pana.*

Jakażto próba ciężka dla mędrców, zamiast pałacu królewskiego stajenka. To żadnego jednak nie czyni na nich ujemnego wrażenia. Uznają króla całej natury w słabem dziecięciu, pojmują, że Jezus Chrystus jest nadto wielkim, aby potrzebował wystawy, upiększeń i tej światowej pompy, jaką się otaczają wielcy tej ziemi, dla pokrycia swojej słabości i nicości.

Pierwszą rzeczą jaką czynią jest, iż upadają przed Nim na twarz ze czcią, miłością i wdzięcznością, i hołd Mu oddają jako Bogu i Panu wszelkiej chwały i Majestatu.

Następnie według krajowego zwyczaju, który nie pozwalał przystąpić do wielkich tego świata bez darów, ofiarują Chrystusowi Panu złoto, myrrę i kadzidło. Kadzidło jako Bogu, złoto jako królowi, myrrę jako człowiekowi. Za ich przykładem na twarz upadajmy przed stajenką Zbawiciela, i ofiarujmy Mu złoto to jest miłość, kadzidło to jest modlitwę gorącą, i myrrę to jest umartwienie ciała. Jak właściwa myrra broni ciało od zepsucia, tak myrra duchowna to jest pokuta broni duszę od zepsucia grzechu.

Zadosyć uczyniwszy swej pobożności ostrzeżeni zostali z nieba trzej królowie aby nie szli do Heroda, ale inną drogą wrócili do kraju swego.

Herod to świat, nieprzyjaciel Chrystusa Pana, to nasze namiętności, to blizkie okazje do grzechu, to złe towarzystwa. Jeśliśmy znaleźli Chrystusa Pana nie wracajmy do świata, do grzechu, do Heroda, lecz inną drogą, drogą pobożności i miłości dążmy do kraju naszego, do ojczyzny, którą jest niebo. Mędrcy ci przepędzili resztę życia swego w wielkiej świętości. Wedle zdania ogólnie przyjętego apostoł Tomasz ochrzcił ich w Persji, i byli gorliwymi opowiadaczami Ewangelji. Miasto Kolonja szczyci się posiadaniem ich szczątków, i podług podania poważnego zwą ich Gaspar, Melchjor i Baltazar.

To dziecię Boże płaczące w kolebce swojej ma siłę pobudzić nas do zwalczenia wszystkich przeszkód stojących na drodze do naszego zbawienia, to jest do zdobycia królestwa niebieskiego. Posłuchajcie, gdyż historja którą opowiem wyjaśnia to założenie. W roku 1144 Brabantczycy byli rządzeni przez Gotfryda III małoletniego, gdyż roku życia nawet nie miał. Ta okoliczność dała myśl sąsiedniemu nieprzyjaznemu państwu, do zabrania tego księstwa i przyłączenia do swoich granic. Myśleli iż łatwo im to przyjdzie, gdyż Brabantczycy nie mają wodza, bo co to za wódz jednoroczne dziecko.

Brabantczycy zaniepokojeni tą wojną przedewszystkiem posadzili to dziecko na tronie ojca jego i złożyli mu przysięgę wierności. Poczem zaczęli myśleć o wypowiedzianej sobie wojnie. Kogóż wybierają na wodza hufców swoich? to małe dzieciątko.

Jednemu ze szlachetnych rycerzy przyszła myśl zaniesienia maleńkiego księcia na plac boju w kolebce, aby widok jego zachęcał rycerzy walczących; zawiesili więc kolebkę na drzewie. Żadne przemówienie nie miałoby tej siły. Myśl, że ta kolebka mieści ich małego księcia zagrzała serca wszystkich. Gdy siły żołnierzy słabły, płacz dziecięcia wzmacniał je i budził upadającą odwagę. Którzy mieli chęć przed groźnym nieprzyjacielem uciekać, tych wstrzymywała jeszcze bardziej bojaźń o kolebkę by nieprzyjaciele jej nie zabrali. Gdy wrogie wojska miały nad Brabantczykami przewagę, milczące przemówienie kolebki sprawiało, iż ją w jednej chwili tracili.

Nieprzyjaciele zupełnie przegrali, a to uczyniła obecność kołyski dziecięcia. Patrzcie na inne dzieciątko, na inną kolebkę, którą wam ukazuję. To Bóg, to wódz całego chrześcijańskiego rycerstwa. Wszyscy rodzimy się na bój, a kto odmawia walki znać że nie chce żyć. Niech więc nikt z was walcząc nie ustępuje kroku, niech się nie lęka.

Nasz wódz ma wszystkie znamiona dziecięcia, ale pod stopy swoje kładzie wielkoludy. W stajence płacze, ale w niebie króluje, śpi na łonie dziewicy, a nad całym światem czuwa.

O wy wszyscy! którzy liczycie się do Jego uczniów i chcecie nieba walczcie, cierpcie jako to Boże dziecię, znoście w spokoju głód, chłód, poniżenie, ubóstwo, które Panu Bogu spodoba się na was zesłać, a wtedy tylko staniecie się zwycięzcami. Amen.

O obrzezaniu i o świętem Imieniu Jezus.

Pytanie. Co wiemy z Pisma świętego o latach dziecięcych Jezusa Chrystusa?

Odpowiedź. Wiemy o Jego obrzezaniu, o ofiarowaniu Go w kościele, o ucieczce do Egiptu i o Jego podróży do Jeruzalem w dwunastym roku życia. Są to tajemnice, o których w wykazanym porządku mówić będziemy. Oto co czytamy w Piśmie świętem: *A gdy się spełniło ośm dni iżby obrzezano dzieciątko, nazwano jest imię jego Jezus, które było nazwane od Anioła pierwej, niż się w żywocie poczęło* [1]).

Mówić dziś będziemy o obrzezaniu i o świętem imieniu Jezus.

W religji żydowskiej nie było uroczystszego obrządku i bardziej szanowanego jak obrzezanie. Ten obrządek ma swój początek od Ahrahama, któremu Pan Bóg nakazał go jako oznakę przymierza jakie z nim zawarł, a znak ten odróżniać miał lud Boży od innych ludów na ziemi mieszkających.

Wielu znamienitych doktorów Kościoła przypisywało obrzezaniu znaczenie większe; nauczali według świętego Augustyna, że to był Sakrament dawnego prawa. *Circumcisio fuit illius temporis sa-*

---

[1]) Luc. II, 21.

cramentum, quod figurabat nostri temporis baptismum [1]).

Kto był obrzezanym przez to samo brał na siebie obowiązek pełnienia przykazań Bożych, wierzyć w mającego przyjść Messjasza, panować nad swemi namiętnościami, uznawać się winnym grzechu pierwszych naszych rodziców, nosić znak tego uznania na ciele swojem.

Najoczywiściej Jezus Chrystus nie był obowiązany poddać się temu prawu, gdyż świętym był a nie nieczystym, jak my wszyscy, gdyż począł się z Ducha Świętego, który wszystko uświęca i prawdziwy Syn Boży, a więc święty świętych, chciał jednak poddać się prawu temu dla następujących przyczyn:

1. Został obrzezany, aby przez dobrowolne posłuszeństwo prawu i obrzędowi, które Go nie obowiązywało, dać nam przykład wierności, z jaką mamy wypełniać prawo Kościoła nas obowiązujące.

2. Chciał dowieść przez ten bolesny obrządek, że jest prawdziwym człowiekiem będąc zarazem prawdziwym Bogiem.

3. Gdyby nie był obrzezanym, żydzi patrzyliby nań jako na cudzoziemca.

4. Chciał wyleczyć i odpokutować pychę naszą, która nas skłania do ukrywania naszych błędów, a ukazywania się zawsze dobrymi i sprawiedliwymi.

---

[1]) Aug. De anima et ejus origine lib. 11.

5. Chrystus Pan chciał w pierwszych dniach życia swego zacząć odkupienie świata, które miał dokonać przelaniem krwi.

Obrzezanie było niejako wstępem do męki Zbawiciela i śmierci Jego na krzyżu.

6. Aby od przyjścia swego, mówi św. Paweł, uwolnić od tego obrzędu wiernych, *ut eos qui sub lege erant redimeret* [1]). Wolni więc jesteśmy od obrzezania. Ale w prawie ewangelicznem jest obrzezanie nowe, któremu wszyscy podlegamy, i bez którego napróżnobyśmy się zwali uczniami Jezusa Chrystusa. Obrzezanie nie zewnętrzne tylko, ale które przenika do duszy. Obrzezanie, które od duszy przechodzi we wszystkie części ciała naszego, i to niechwilowe, nie ręką ludzką uczynione, lecz które jest dziełem Chrystusa Pana, a które odbywa się całe życie nasze. Od serca zacząć należy, gdyż z serca wszelkie złe początek bierze. *Albowiem z serca pochodzą złe myśli, mężobójstwa, cudzołóstwa, porubstwa, kradzieże, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa* [2]), mówi Pismo święte.

Następnie obrzezać należy umysł, to jest usunąć natłok myśli nieokreślonych i takich, które rozpraszają Go.

Nareszcie obrzezać musimy całe ciało nasze tj. człowieka-zwierzęcia, aby zbudować w sobie człowieka duchowego. Takiem jest obrzezanie ewangeliczne zależące na ciągłem czuwaniu nad sobą, by

---

[1]) Gol. IV, 5.—[2]) Math. XV, 19.

stosować postępowanie swoje do prawa Bożego, usuwając wszystko to, coby mogło razić przeczysty wzrok Najwyższego. Obrzezanie to wielkich od nas wymaga ofiar, lecz niewolno nam ofiary z siebie nie czynić od chwili, gdy Jezus Chrystus daje nam z siebie przykład. Kościół czci pamiątkę obrzezania Zbawiciela naszego pierwszego dnia każdego nowego roku. W tym dniu należy, by każdy chrześcijanin błagał u stóp ołtarza przebaczenia i miłosierdzia za winy ubiegłego roku, prosząc o błogosławieństwo Jego na wszystkie chwile nowo się rozpoczynającego.

O świętem Imieniu Jezus.

W dniu obrzezania otrzymał Zbawiciel nasz imię Jezus, imię chwalebne, które Mu było przyniesione z nieba przez Gabryela Archanioła wprzód, nim Jezus Chrystus był poczęty.

Ale któż może wytłumaczyć dokładnie myśl i znaczenie imienia tego? Kto o tem imieniu godnie mówić potrafi? Żaden Anioł, żadne stworzenie na niebie i na ziemi zamieszkałe nie jest wstanie pojąć i ocenić wielkości i doskonałości tajemnic, które to imię w sobie mieści, rozważajmy jednak to, czego nas uczy Pismo święte i Ojcowie święci. Imię Jezus znaczy Zbawiciel. To imię stosowne jest wcielonemu Słowu, i wyraża doskonale Jego charakter nieporównany, gdyż miał rzeczywiście zbawić lud swój uwalniając go od grzechu.

To imię przypomina nam wszystkie cuda uczynione w porządku łaski, i wszystko to co mówił, co uczynił i co cierpiał dla naszego zbawienia.

Te cudowne nauki, te przykłady które nam z siebie dawał, słowem całe życie Zbawiciela zawiera się w tem imieniu Jezus, gdyż pyta św. Bernard zwracając się do Jezus Chrystusa z najwyższem uczuciem miłości: *Dla czego o mój Boże chciałeś się narodzić, bo chciałeś być Jezusem t. j. Zbawicielem? Dla czego opuściwszy przybytek chwały swojej wybrałeś stajenkę i największe ubóstwo? bo chciałeś być Jezusem. Dla czego cierpiałeś obrzezanie jako grzesznik? Dla czego chciałeś być prześladowany, lżony, bity a wreszcie ukrzyżowany jak zbrodniarz? Zawsze dlatego, że chciałeś być Jezusem to jest Zbawicielem, a tak w imieniu Jezus znajdujemy przyczynę wszystkich upokarzeń Jego i Jego cierpień.*

Ale imię to jest zarazem imieniem zwycięztwa i chwały, gdyż ono znaczy Jego tryumfy nad grzechem i piekłem. Dawniej dawano generałom Rzymskim imiona od krajów, które zdobyli, od narodów, które podbili pod berło swoje, lecz czczy to tytuł dla pychy ich, gdyż kupiony rabunkiem, pożarem miast, zniszczeniem pól, rzezią wojenną i zagładą tysięcy ludzi.

Chrystus Pan walczył także i wywalczył, iż śmierć straciła oścień swój, związał moc szatana i od najcięższej niewoli nas uwolnił w ten sposób: Oczyścił człowieka i uświęcił go, świat odnowił,

niebo otworzył dla nas dotąd zamknięte, ustanowił Kościół, i dla uczynienia dla nas tego niewymownego szczęścia nikogo nie zabił, nie dołamał nawet niedołamanej trzciny, ale sam poniósł śmierć i to śmierć krzyżową.

Imię Jezus to jedyne źródło nadziei dla grzeszników i zbawienia świata całego. *Neque est aliud nomen datum hominibus, in quo oportet nos salvos fieri* [1]). Ztąd zwyczaj Kościoła jest prosić Boga w Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa. I my tak czyńmy modląc się, gdyż modlitwa nasza bez zasług Chrystusa, w Imię których błagamy Najwyższego, żadnejby u Niego wartości nie miała. Jezus jest skarbem nieprzebranym, mówi św. Ambroży.

Jeśli się boisz śmierci Jezus jest życiem, jeżeli dążysz do nieba Jezus jest drogą, jesteś w gorączce On jest zdrowiem, potrzebujesz pokarmu On jest jadłem, zmęczony jesteś pracą On jest odpoczynkiem, jeśli walczysz On jest koroną [2]).

Niech będzie błogosławione Imię Jego święte na wieki pomiędzy wszystkiemi narodami; niech wszelki język wyznaje, ze On jest Pan nasz i Zbawca. Amen.

---

[1]) Act. IV, 12.—[2]) Ambrosius de virg.

Oczyszczenie Najświętszej Maryi Panny.

Według prawa Mojżeszowego wszystkie niewiasty po urodzeniu uważane były za nieczyste; przez 40 dni jeśli porodziły syna, a 80 jeśli córkę na świat wydały. Niewolno im było przez ten przeciąg czasu ani się zjawiać w miejscach publicznych, ani wchodzić do świątyni, ani dotykać nic Bogu poświęconego. Tak postanowił Bóg, aby dać uczuć ludziom, że ich początek jest nieczysty, gdyż wszyscy poczęci są w grzechu. Gdy czas oczyszczenia prawem naznaczony przeminie, matki powinny były przyjść do drzwi świątyni, aby tam być oczyszczonemi, i wejść w prawa poprzednio im służące. W czasie oczyszczenia obowiązane były ofiarować jagnię jednoroczne i gołąbka albo synogarlicę. Jedna ofiara na chwałę Boga powinna była być zabitą, a druga za grzechy według przepisów na to ustanowionych. Kto nie miał jagnięcia mógł dać dwa gołąbki albo dwie synogarlice. To prawo było dla ubogich ustanowione. Oprócz tego prawa było inne, które wyrzekało iż pierworodni powinni byli być poświęceni Bogu, tak że rodzice nie mogli nimi rozporządzać, póki ich nie okupią. Jako przyczyny tego prawa podają:

1. Że żydzi wielką łaskę otrzymali od Boga, gdyż aby uwolnić ich z niewoli Egipskiej Bóg śmiercią ukarał wszystkich pierworodnych w Egi-

pcie zostawiając przy życiu wszystkich żydów. Dlatego chciał Bóg, aby za to wszyscy pierworodni żydowscy Bogu byli poświęceni, a tym sposobem aby z pokolenia w pokolenie ojcowie uczyli dzieci swoje o tym cudzie miłosierdzia, które Bóg im okazał.

2. Jest to ukazanie, iż Bóg nad wszystkiem panuje: *mea sunt omnia*, mówi Pan [1]). Wymagał więc jako daniny pierwszych owoców ziemi i tego wszystkiego, co się pierwsze rodziło pomiędzy ludźmi i pomiędzy zwierzętami. *Sanctifica mihi omne primogenitum tam de hominibus quam ex jumentis* [1]). Oto przyczyna, dla której matki niosły na ołtarz co miały najdroższego, pierwsze owoce swojej płodności, aby uznać Boga jako najwyższego władcę. I Bogu miła była ta cześć, gdyż chciał być uznany za Pana przez wszystkie rodziny, w Izraelu, a przez najstarszych, którzy są pniem rodzin, aby przez ich przykład wszystkie inne dzieci tych rodzin były też oddane na usługi Jego. Oto są dwa prawa, które Jezus i Marya przyszli wiernie w świątyni wypełnić. Chociaż te dwie tajemnice mogłyby być w jedno złączone, dla większego jednak pożytku naszego osobno je rozważać będziemy. Zastanówmy się nad oczyszczeniem Matki, a następnie nad ofiarą Syna. Zdrowaś Marya...

Łaska, mówi św. Augustyn, podniosła Maryę

---

[1]) Ex. XIII, 2.

nad wszelkie prawo, a pokora Jej sprowadza ją do prawa.

Nie chce Ona nikomu odkryć dziewiczego porodzenia swego. Zamiast głoszenia łaski której dostąpiła, woli uchodzić za taką, jak wszystkie w tych okolicznościach kobiety, chociaż od tego prawa wyłączoną była. Gdzież są naśladowcy Jej, co się nie wyłamują z pod prawa? Jedni tłumaczą się wiekiem lub zdrowiem, inni zajęciem swojem i stanowiskiem towarzyskiem. Inni znowu prawo Boże za ciężkie jarzmo uważają i łagodzą je według własnych pojęć; odkładają pełnienie jego na później, lub wprost przeciw prawu działają. Marya nie rozumuje, ale literalnie wypełnia prawo, zjawia się w świątyni, i biedna składa ofiarę biednych dwa gołąbki! Tak we wszystkich okolicznościach okazuje Chrystus Pan ulubione przez się ubóstwo, aby nas wyleczyć od tej żądzy zbiorów i w parze idącej z nią pychy, która zaślepia umysł i psuje serce.

Ofiarowanie Jezusa.

Aby dopełnić drugi punkt prawa, Marya ofiaruje Panu swego Boskiego Syna. Oto kapłan nowego związku, Anioł nowego testamentu, Zbawiciel tak długo oczekiwany i tak usilnie proszony wchodzi nareszcie do swojej świątyni, i ofiaruje się Ojcu Przedwiecznemu jako zastaw poręczający zapłatę za grzechy nasze. Nie był Chrystus Pan do tego obowiązany, bo czyż będąc Synem Bożym nie był

Mu poświęcony w sposób doskonalszy, aniżeli tego dokonać mogły wszystkie prawa żydowskie. Przychodząc dla poprawienia tego prawa wolnym był od niego. Lecz nie, dopóki ono trwa dochowuje je, i każe matce swej żeby je szanowała, dla pokazania nam jak ściśle mamy zachowywać prawo Ewangelji. Z niewypowiedzianem uczuciem pobożności ofiarowała Marya Syna swego Bogu, jedyną pociechę swojego życia. A my co ofiarujemy Bogu? Nic bracia, prawie nic, nie chcemy odrzucić żadnej przyjemności, i wszelkie poświęcenie kosztuje nas nad miarę. Oddanie tego czego sprawiedliwość po nas wymaga jest nam nieznośne. Uczmy się od Maryi, oddajmy Mu co mamy najdroższego, serce i duszę naszą. Na usługi Jego poświęćmy wszystkie nasze zmysły i wszelkie zdolności nasze.

Marya następnie wykupuje swego najdroższego syna dając według prawa pięć syklów bardzo małej wartości. Czy potrzeba było Chrystusa Pana wykupić? Potrzeba, gdyż przyjął na się postać grzesznika i niewolnika. Odkupiła Chrystusa Pana Marya, ale ten jedyny Syn, jedyny przedmiot jej czułości nie do Niej należy. W depozyt Go Jej oddają tylko, a to jest ofiara przeznaczona na śmierć, i tego niedługo będzie się domagać nieubłagana sprawiedliwość Ojca Niebieskiego. Ofiara Jego jest tylko na czas krótki zawieszoną. O Maryo najczulsza z matek! ileżto łez będzie Cię kosztować twój Boży Syn!..

On będzie człowiekiem boleści, Ty także będziesz matką boleści, *Mater dolorosa* Słuchaj matko, słuchaj Symeona, który Ci dzisiaj w czasie ofiarowania Syna twego i Syna Bożego Ojcu Przedwiecznemu ukazuje miecz, który przeszyje serce Twoje.

Był jak mówi ewangelja w Jeruzalem człowiek sprawiedliwy i bojący się Boga, który się nazywał Symeon. Wzdychał on gorąco oczekując przyjścia Zbawiciela, i żył nadzieją tej pociechy Izraela. Duch Święty objawił mu, że nie umrze, póki nie ujrzy własnemi oczyma Chrystusa tego pomazańca Bożego. Pchnięty tajemniczą siłą Ducha Świętego wszedł do świątyni w chwili, gdy wchodziła doń Marya. I wnet światło nadprzyrodzone odkryło mu, iż dziecię które niosła na ręku swojem było obiecanym Zbawicielem. Z największą radością wziął to dziecię na ręce swoje, dziękując Bogu za niewypowiedziane szczęście, iż ujrzał Zbawiciela tak długo oczekiwanego i wypowiada: że ujrzawszy Zbawiciela nic więcej widzieć nie chce, i pragnie tylko umrzeć w pokoju.

Teraz Panie wypuść sługę twego w pokoju, gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje Lumen ad revelationem gentim et gloriam plebis tuae Israèl. Oddając zaś dziecię matce powiedział: Zbawicielem jest, lecz mimo to będzie postawion na upadek i powstanie wielu. Bogiem jest, a sprzeciwiać się Mu będą złośliwi, i serce twoje matko przeszyje miecz boleści.

Straszna ta przepowiednia była dla Maryi po-

czątkiem męczeństwa, ale silna ufnością w Bogu poddaje rządom Opatrzności siebie i Syna swojego.

Ostatnia okoliczność której opuścić się nam niegodzi jest ta, iż inna jeszcze osoba przyłączyła słowa swoje mówiąc o wielkości Zbawiciela. Tą osobą była Anna prorokini, która również chwałę oddała Bożemu Dziecięciu, i z zachwytem o Niem mówiła wszystkim tym, którzy oczekiwali Izraela. Potem Józef i Marya z Dzieciątkiem udali się do Nazaret, gdzie zawsze mieszkali. Aby wyciągnąć naukę z tej tajemicy wejdźmy myślą w uczucia Jezusa, Maryi, Symeona i Anny. Jak Jezus ofiarujmy się Bogu jako ofiary żywe najzupełniej posłuszne rozkazom Jego. Jak Marya ofiarujmy Bogu wszystko, czem zepsuta natura nasza stara się usprawiedliwić niewypełnianie praw Ewangelji.

Jak Symeon weźmy Dzieciątko na ręce, czyli wcielmy Je w siebie przyjmując w kommunji świętej, i wzdychajmy do tego, abyśmy uwolnieni od grzechów przez wieczność całą byli na łonie Bożem. Nareszcie jak Anna rozpowiadajmy innym cuda Zbawiciela naszego, dobroć Jego i miłosierdzie. Amen.

Ucieczka do Egiptu.

Zaledwie się urodziło Dzieciątko Boże, już król drży na tronie swoim. Herod widzi współzawodnika, przeciw któremu potrzeba jaknajprędzej przedsięwziąść środki najgwałtowniejsze. Nierozsądny nie pomyślał nawet o tem, że królestwo Jego nie jest z tego świata, i że ten uwielbiony Zbawiciel nietylko nie zamierza mu odjąć korony ziemskiej, ale przynosi mu nieśmiertelną. Herod posunął swą politykę do ostatecznych granic; aby odkryć Messjasza udawał przed trzema królami, że chce Mu oddać należną cześć, a to dla tego, aby mógł Mu pewniej odebrać życie.

Pomimo podstępów swoich i usiłowań Dziecię to bezbronne potrafi przed jego ciosami się ochronić; Bóg w niwecz obróci wszystkie jego zabiegi, gdy zaledwo pocznie pilnie się wywiadywać o Dzieciątku.

Patrzmy, jak Bóg zniszczył bezbożne i krwawe zamysły Heroda. Naprzód nakazał mędrcom, aby nie powracali do Heroda, następnie, gdy wściekłość tego króla miała się objawić w najokropniejszych skutkach, Anioł przestrzegł Józefa, aby z dzieckiem i matką Jego uciekł jak można najprędzej do Egiptu. Józef natychmiast w nocy udał się z Jezusem i Maryą do Egiptu, aby zadość uczynić rozkazowi Najwyższego. A więc Pan świata całego musi ukrywać się w pierwszych dniach po

narodzeniu się, uciekać jak nieszczęśliwy wygnaniec, któremu każą opuszczać kraj ojczysty. Ale to Dziecię w pieluszkach czy będzie mogło tę podróż przenieść? Marya i Józef ubodzy, muszą zaraz wypełniając rozkaz Boży puścić się w drogę bez przygotowania, bez potrzebnej żywności.

Czyż nie umrą z głodu idąc do obcego kraju, do niewiernych, a nadto do nieprzyjacioł żydowskiego narodu? Czyż Bóg nie mógł inaczej wyratować syna Swego od prześladowania Heroda? Któżby tak ośmielił się nawet myśleć. Czyż Bogu trudno ukarać nieprzyjacioły swoje? Gdyby chciał miljony Aniołów związałyby moc Heroda. Ale Bóg nie zawsze działa za pomocą cudów. Opatrzność Jego najczęściej drogą zwyczajną postępuje, tem bardziej, że w tem zawiera się tajemnica niebieska, której dopomagał Herod nie wiedząc o niej przez swoję zazdrość i złość swoję. Bóg bowiem powiedział przez proroka: *zawołałem Syna mojego z Egiptu: Ex Aegypto vocavi filium meum* [1]), potrzeba było aby się to proroctwo spełniło.

Był więc Jezus w miejscu pewnem. Herod oczekując czas jakiś powrotu Magów, widząc iż nie wracają i że nie usłuchali prośby jego, uniósł się złością wielką. Rozwścieczony zapomniał o wszelkiej ludzkości, i stał się dzikiem zwierzem rzucającem się na zdobycz.

---

[1]) Ozeasz XI, 1.

Kapłani żydowscy u których porady szukał powiedzieli mu, że król żydowski miał się urodzić w Betleem. Aby nie chybić, aby to dziecię Boże zamordować, rozkazuje w Betleem i w jego okolicach pozabijać wszystkie dzieci mające dwa lata i mniej. Okrucieństwo niesłychane, znęcanie się bezprzykładne! Jakiż to krzyk i jęk dał się zewsząd słyszeć, cóżto za straszna rzeź! Wyobraźcie sobie kata, który bez litości odrywa dziatki od łona matek i je w oczach ich zabija. Spojrzyjcie na te matki wysilające się lecz napróżno by dziatki swe obronić, których rozpacz w najboleśniejszy objawia się sposób. Okolice Betleem krwią dziatek były zlane, i wtedy według przepowiedni Jeremjasza w Rama słychać było płacz i okrutne jęki, Rachel bowiem płakała nad dziećmi swemi i nie chciała żadnej przyjąć pociechy, gdyż dzieci te już nie żyły; szczęśliwe to dziatki te, lube niewiniątka; one życie swoje dały, by zachować życie Zbawiciela naszego.

Nie znały one złości tego świata, ledwo przestąpiły próg życia wnet zyskały nieśmiertelne szczęście i chwałę, iż były pierwszymi męczennikami, kwiatem męczenników. Teraz bawią się przed tronem Boga męczeńskiemi palmami i koronami swemi, i bezprzestanku dziękują Najwyższemu, iż raczył im taką łaskę wyświadczyć.

Herod niedługo czekał na karę za zbrodnię swoję. Niegodziwiec chciał zabić Zbawiciela całego świata, Zbawiciela wszystkich narodów. Owóż miał

za karę okropną chorobę. Ciało jego wydawało nieznośną woń, wnętrzności całe ranami pokryte były, w których mnożyło się robactwo za życia go toczące. Nareszcie śmierć zepchnęła go z tego tronu, dla zachowania którego splamił się wyż opowiedzianą rzezią.

Nie ma rady i roztropności przeciw Bogu. *Non est consilium, non est prudentia contra Deum* [1]). Zaledwie Herod umarł, anioł kazał Jozefowi aby do Galilei powracał. Józef usłuchał, i wziąwszy Dzieciątko i matkę Jego, opuścił Egipt, by zamieszkać mały domek w Nazaret.

Prześladowania jakie Jezus Chrystus cierpiał od dzieciństwa swego uczą nas, że nie powinniśmy oczekiwać ani pragnąć, aby nas lepiej traktowano, aby się lepiej obchodzono z nami.

Świat wciąż wydaje wojnę Chrystusowi Panu i Jego wiernym sługom. Nie skarżmy się na przykrości, smutki, nieszczęścia, których doświadczamy i doświadczać jeszcze będziemy za życia, lecz zamiast ubolewań przypominajmy sobie ciągle, że kto chce uczestniczyć kiedyś w chwale Jezusa Chrystusa, potrzebuje wprzód uczestniczyć w cierpieniach Jego. Amen.

---

[1]) Proverb. XX, 1—3.

Podróż do Jeruzalem

Wierni przestrzegacze prawa Mojżeszowego Józef i Marya co rok udawali się do Jeruzalem dla obchodzenia Paschy i brali z sobą Boskiego syna swego. Marya i Józef oddawali cześć Bogu z najwyższą pobożnością, a to najukochańsze Dziecię obchodząc Paschę widziało siebie jako prawdziwego baranka, nową Paschą mającego zastąpić dawne ofiary.

Ta staranność, z jaką zawsze na uroczystości towarzyszył rodzicom Jezus Chrystus do Jeruzalem, powinna być nauką dla chrześcijańskich rodziców, iż to jest ich obowiązkiem by dziatki swe brali do Kościoła, i aby im byli przykładem, z jakim duchem pobożności powinni obchodzić święta.

Gdy dzień święta Paschy przeszedł, Józef i Marya powracali do siebie, ale Dziecięcia Jezus nie było z rodzicami, zostało bowiem w Jeruzalem i nie spostrzegli tego rodzice Jego.

Wdzięk tego Dziecięcia był takim, iż każdy starał się je mieć w swojem towarzystwie. Rodzice więc myśleli, że idzie wraz z niemi, tylko w innej kompanji, gdyż mężczyzni i kobiety nie chodzili razem. Józef więc myślał że jest z matką, a matka że jest z ojcem, gdyż dzieciom wolno było przyłączyć się do każdej grupy. Tak więc Józef i Marya dzień cały uszli drogi nie zauważywszy straty Bożego Dziecięcia.

Wszystko to się stało z rozporządzenia wyraźnego mądrości Bożej.

Jezus Chrystus zostając w Jeruzalem bez wiedzy rodziców, chciał obudzić w nich myśl o swojem Bóstwie i niezależności swojej, a także chciał Józefa i Maryę uczynić przykładem i ucieczką dusz nawiedzonych wewnętrzną boleścią duchową.

Bo czyż się nie zdarza, że Jezus ukrywa się przed duszami najbardziej gorliwemi, by wypróbować wierności ich i aby im dać zrozumieć, iż słodycz jakiej w modlitwie i służeniu Bogu doświadczają są darami, które się tym duszom nie należą, i że trzeba służyć Bogu dla Niego samego, nie dla pociech których doświadczają.

Gdy nadszedł wieczór i rodziny łączyły się dla przyjęcia posiłku, Dziecię Jezus nie ukazało się wcale.

Marya i Józef szukali go pomiędzy krewnymi i znajomymi ale odnaleźć nie mogli, wtedy ileżto doświadczyli obawy, ileto smutnych myśli przeszło przez ich umysł! ileżto wyrzutów sobie samym czynili, mimo iż winy ich w tem nie było.

Pośpieszyli więc napowrót do Jeruzalem rozpytując wciąż po drodze o dzieciątko, lecz żadnej nie otrzymując o niem wiadomości.

Przybywszy do miasta bez odpoczynku szukali je po wszystkich ulicach i zakątkach lecz bezskutecznie.

Czyż się tak trudzimy dla odnalezienia Chrystusa, gdy mamy nieszczęście Go utracić? Wieleż-

to razy zmusiliśmy Zbawiciela nieprawościami naszemi by się od nas oddalił, i to oddalenie jedynego dobra naszego czy nie znosiliśmy bez smutku i żadnej obawy? Po trzech dniach pracowitego poszukiwania i obawy śmiertelnej wiele łez wylawszy Dzieciątko Jezus dało się znaleźć w świątyni. Bo zaprawdę czy nie tam mieszkanie Jego?

Jezus Chrystus nienawidzi zbiorowisk światowych, nie lubi też niepomiernych zajęć w celu zabezpieczenia sobie bytu. Jeżeli więc chcemy dojść do Niego, to w kościele, w domu skupienia i modlitwy należy Go szukać.

Cóż to była za radość Maryi i Józefa, gdy Go w świątyni znaleźli. Jak wynagrodzoną była praca ich, gdy ujrzeli ulubionego syna swego wśród doktorów jako doktora zrodzonego by ich nauczał! Jakiem to błogiem uczuciem poruszone były ich serca, gdy usłyszeli pytania poważne jakie im zadawał i odpowiedzi Jego szczytne myślą i szczytne skromnością składu zewnętrznego, tak, iż całe zgromadzenie było w zachwycie!

Dziecię dwunastoletnie zachwycało mistrzów w Izraelu nietylko mądrością swą i nauką, lecz również przez słodycz głosu swego i niewypowiedzianym wdziękiem całej swej osoby.

Idąc za przykładem Jezusa Chrystusa zapytajmy ministrów Kościoła, u których powinniśmy szukać prawdy. Jezus Chrystus nie potrzebował uczyć się, gdyż posiadał mądrość jako Bóg nieskończoną, lecz nas chciał nauczyć byśmy słuchali słowa Boga

naszego z najwyższem poszanowaniem, z pokorą rozumu i serca naszego. Przy wyjściu ze świątyni Marya i Józef skarżyli się Jezusowi czule i z poszanowaniem, iż trudzili się i wiele smutków znosili skutkiem Jego nieobecności w czasie powrotu do domu. Lecz On im odpowiedział: *Cóż jest żeście mnie szukali? nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach które są Ojca mego potrzeba żebym był.*

Ta jest nauka dla dzieci; iż od młodości winni służyć Bogu, jak również wszystkim chrześcijanom, iż przedewszystkiem winni służyć Mu. Amen.

Chrzest Chrystusa Pana.

W trzydziestym roku życia Chrystus Pan był ochrzczony przez świętego Jana Chrzciciela, pościł 40 dni i 40 nocy na puszczy, a resztę swego życia poświęcił na opowiadanie Ewangelji.

Przed zaczęciem swego Boskiego posłannictwa Chrystus Pan czekał 30 lat stosownie do prawa i zwyczaju żydowskiego, gdyż w takim wieku dopiero wolno było sprawować dzieła publiczne.

Gdy ten czas przyszedł, chciał Chrystus Pan przygotować się do tego wielkiego dzieła przez chrzest, który przyjął od świętego Jana i przez 40 dniowy post na puszczy.

Chrzest Jezusa Chrystusa.

Już od pewnego czasu święty Jan wołał do ludu żydowskiego: *czyńcie pokutę, albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie* [1]), to jest przyjście Jezusa Chrystusa obiecanego Messjasza.

Święty Jan żyjąc na puszczy nad brzegami Jordanu chrzcił i opowiadał chrzest pokuty. Całe miasto Jeruzalem, cała Judea, faryzeusze i publikanie, a nawet żołnierze biegli do świętego Jana słuchać Jego nauki.

Cześć jaką mieli dla świętości Jana była tak wielką, iż uważano go za Chrystusa Pana, za obiecanego Messjasza. Odpowiadał święty Jan przychodzącym doń: *Jać was chrzczę wodą, ale który przyjdzie po mnie mocniejszy jest niż ja, któregom trzewików nie jest godzien nosić; tenci was ochrzci Duchem Świętym i ogniem* [2]). Chrzest św. Jana jak to sam powiedział był tylko chrztem z wody, ceremonją bez żadnej siły. Usposabiał on tylko ludzi do otrzymania odpuszczenia grzechów. Był on cieniem, figurą ustanowionego później przez Chrystusa Pana, który tylko jedyny pod postacią wody wlewa w duszę przyjmującą ten sakrament Ducha Świętego, który jest ogniem oczyszczającym wszystkie zmazy grzechowe, i czyni że dusza po chrzcie świeci blaskiem niebieskim. Chrystus Pan nie potrzebował chrztu, jednakże udał się nad brzegi

---

[1]) Mat. 3, 2.—[2]) Mat. III, 11.

Jordanu, gdzie święty Jan chrzcił, aby od niego przyjąć chrzest, aby tym sposobem potwierdzić w oczach ludu chrzest Janowy, i dać z siebie przykład pokory. Poprzednik Chrystusa Pana święty Jan poznał wśród tłumu swego Pana i Zbawiciela, i dziwiąc się że chce od niego przyjąć chrzest powiada: *Ja mam być ochrzczon od Ciebie, a ty idziesz do mnie?* [1]). A Jezus odpowiadając rzekł mu: *Zaniechaj teraz, albowiem tak się nam godzi wypełnić wszelką sprawiedliwość. I tak Go dopuścił i został ochrzczony.*

Wielki stał się cud, gdy Chrystus Pan wyszedł po chrzcie z wód Jordanu. Nad głową Jego się otworzyło niebo, dla pokazania, że z nieba Chrystus Pan pochodził, i że On jeden jest drogą, po której tam to jest do nieba dojść możemy. Duch Święty zstąpił na Zbawiciela naszego w postaci gołębia, dla wskazania pojednania się Boga z rodzajem ludzkim, tak samo jak gołąbek ogłosił światu pokój po potopie [2]).

W tymże czasie dał się słyszeć głos, który mówił: *Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie* [3]). To Ojciec Niebieski, który ogłaszał uroczyście Bóstwo Syna swego, dla nadania najwyższej powagi nauce którą ma głosić, dla zachęcenia nas do pełnienia tej nauki. Moje dziatki! czyż taki cud nie stał się w czasie chrztu który przyjmowaliśmy? Wówczas także otworzyło się niebo

---

[1]) Mat. III, 15.—[2]) Mat. III, 16.—[3]) Ibid. 17.

nad głowami naszemi, Duch Święty wstąpił w nas, staliśmy się braćmi, członkami Jezusa Chrystusa, a Ojciec Niebieski policzył nas pomiędzy najmilszemi dziećmi swemi, które sobie upodobał.

Post Chrystusa Pana.

Pełen Ducha Świętego, który zstąpił pod postacią gołębia, Jezus od rzeki Jordanu udał się na pustynię. Chciał nam przez to pokazać, iż chcąc zachować łaskę na chrzcie świętym przyjętą, potrzeba unikać świata i zdrożności jego. I tak zerwawszy wszelki stosunek z ludźmi z Bogiem tylko rozmawiał na puszczy, płakał nad naszemi grzechami, a myślał nad wielkiem dziełem odkupienia rodzaju ludzkiego. Zaczynając dzieło naszego zbawienia pościł 40 dni i 40 nocy nie używając żadnego pokarmu. Cud niesłychany! dwa tylko były takie przykłady od początku świata. Tak pościł tylko Mojżesz pierwszy prawodawca i Eljasz prorok proroków. Trzeba było więc, aby ten cud się powtórzył w Tym który przyszedł dopełnić prawodawstwa, i wypełnić to co o Nim powiedzieli prorocy. Korzystajmy z czasu postu, aby się z Chrystusem Panem złączyć. Ale jest post obowiązujący całe życie nasze, post czuwania nad zmysłowością naszą i wszystkiemi niegodziwemi skłonnościami naszemi, stosując je do granic prawem Bożem objętych.

Opowiadanie Ewangelji.

Nareszcie Chrystus Pan, który miał być naszym Zbawicielem i prawodawcą zarazem, zaczyna pełnić obowiązek nauczania, gdyż dla nauczania przyszedł na ten świat. Wyszedłszy z puszczy udał się do Galilei nigdzie sobie stałego nie zakładając mieszkania; idzie sam, jak to czynili prorocy, obchodzi miasta i wioski i tam opowiada królestwo Boże; zachodzi do synagogi, do świątyni, naucza rzesze, bez różnicy biednych i bogatych, wielkich świata i maluczkich, prostaczków i uczonych. Nie był to mówca, któryby się silił na kwiaty krasomówcze, na wymowę światową. Nie był filozofem rozumującym długo, byłto człowiek, który mówił tak jak żaden człowiek nigdy nie mówił, który mówił o rzeczach takich, o których nikt nie mówił. Głosi z największą prostotą najszczytniejsze dogmata, chce aby Mu wierzono na słowo; nauczał tak jak przystało, aby mówił Pan świata całego i nauczyciel narodów wszystkich. Cóż to za mądrość w maksymach Jego? Co ci pomoże choćbyś cały świat zyskał, a duszę utracił? Usta mówią z pełności serca i t. d. Jakież to czułe przypowieści Chrystusa Pana!

Słuchając opowiadania o synu marnotrawnym nienawidzimy go, a rozczulamy się nad ojcem, który go po tylu zdrożnościach przyjmuje z taką miłością, jesteśmy rozczuleni miłosierdziem Boga nad grzesznikami powracającymi do Niego. Królewskie

zaproszenie na wesele syna ubogich i nieszczęśliwych przedstawia Boga zapraszającego na ucztę świętą do Kościoła swojego. Jak znowu Ojciec rodziny w każdym czasie dnia przyjmuje robotników do winnicy swojej i równo im płaci. Oważ Ewangelja mówi nam, że wszyscy byli zachwyceni mową Jego, a niewiasty jerozolimskie uszczęśliwione iż Go słyszą wołały: *Błogosławiony żywot który Cię nosił, i piersi któreś ssał.*

Do przyjścia Chrystusa Pana myślano, że bogactwo to szczęście, a Chrystus Pan powiedział: *Błogosławieni ubodzy duchem, bo ich jest królestwo niebieskie.* 2) Wywyższenie się, a On powiedział: *Błogosławieni cisi, bo oni odziedziczą ziemię.* 3) Zadość uczynienie ciału, pieszczenie go było najpierwszem zadaniem, Chrystus zaś Pan powiedział: *Kto chce być moim uczniem niech weźmie krzyż swój i idzie za mną.* Nic podobnego ludzie nie słyszeli, filozofom nawet na myśl to nie przyszło. Co nakazuje łaską swą czyni możebnem. *Jarzmo moje słodkie, ciężar mój lekki.*

Naukę na woli Bożej opiera, na pewności nagrody i kary piekła i nieba. Ta nauka rozniesiona przez apostołów odrodziła cały świat. Czystość zajęła miejsce zepsucia, łagodność, pokora i miłość chrześcijańska tyrańskwo. Ziemia zadziwiła się widząc cnoty, o których przed przyjściem Chrystusa Pana nikt nawet nie myślał. Amen.

O cudach Chrystusa Pana i Jego świętości.

Mówiliśmy wam, drogie dzieci, o nauce Chrystusa Pana zeszłej niedzieli, to jest o tem, że mówił jako powagę mający, czyli mówił jako posłany od Boga, aby nauczał narody. I dawał Chrystus Pan dowody swego posłanictwa i prawdy w naukach Jego wypowiedzianych, a to czynami nadzwyczajnemi, które nakazywały widzieć w Nim władzę nadziemską, Bożą. Niemal każde Jego stąpienie oznaczone było cudem jakimś: wraca wzrok ślepym, słuch głuchym, mowę niemym, uzdrawia kulawych i paralityków, uśmierza burze, kilku chlebami karmi tysiączne rzesze, wodę przemienia w wino, chodzi po wodzie jak po ziemi, wygania czarty z opętanych, wskrzesza umarłych. Słowem, morze i ziemia, niebo i wszystkie żywioły posłuszne są głosowi i woli Jego. Cuda te mają charakter zupełnie nowy i Chrystusowi Panu właściwy. Nie przyszedł Chrystus Pan, aby zadość uczynić ciekawości ludzkiej, ani też nic nie czynił, aby się ludziom okazał, gdyż celem Jego przyjścia było nie zadziwianie, zachwycanie ludzi, ale spomożenie, pocieszenie, nauczanie i uświęcenie ich. Cuda więc Chrystusa Pana były czynami miłosierdzia, dobroczynności i miłości, dlatego akta apostolskie mówią o Zbawicielu naszym, iż przeszedł przez tę

ziemię dobrze czyniąc *pertransiit benefaciendo* [1]) i uzdrawiając.

Dla dopełnienia tych cudów nie potrzebował żadnych przygotowań, ani wysiłku żadnego, ani żadnych narzędzi: słowem swojem rozkazywał śmierci: *Łazarzu wynijdź z grobu*, *Lazare veni foras*, a chorym powiadał: chcę, bądź uzdrowion, *volo mundare*. Do opętanych zaś mówił: *wyjdź duchu nieczysty*, *exi spiritus immunde*. I śmierć uwalniała ofiary swoje, chorzy odzyskiwali zdrowie, a szatani przestraszeni uciekali z opętanych.

Dotknięcie się szat Jego z wiarą uzdrawiało niewyleczalne choroby, i kiedy wszyscy byli zadziwieni, On Jeden Zbawiciel nasz zdziwionym nie był. Ta moc cudowna była w Nim zawsze, nie działał On w ukryciu, ale zawsze wobec mnóstwa świadków; w miastach Judei i Galilei, w świątyni Jerozolimskiej, na placach publicznych, w czasie świąt uroczystych i wobec niezliczonych tłumów. Nieprzyjaciele najzawziętsi patrzyli na te cuda i zaprzeczyć ich nie mogli, i cóż dziwnego, że był uznany przez tłumy za syna Bożego, i że te szły wciąż, by Go słuchały uczącego, i że liczba uczni Jego coraz to się powiększała?

Świętość Jezusa Chrystusa.

Do cudów i bezmiary szczytnych nauk Jego łączyły się nadto bohaterskie cnoty. Służyły one,

---

[1]) Act. Ap. 6—38.

by poselstwo Chrystusa Pana żadnej nieuległo wątpliwości, i także, aby cnoty Jego były światu przykładem najwyższej doskonałości. Nie rozkazywał nic takiego ludziom, czegoby pierwej sam nie pełnił. Przypomnijmy sobie główne zarysy życia Zbawiciela. Cóżto za miłość Boga, jaka gorliwość o chwałę Ojca Niebieskiego i o uświęcenie ludzi! Noce przepędza na modlitwie, jedynem pragnieniem Jego jest rozszerzenie królestwa Bożego, a głównym pokarmem jak sam mówił było pełnienie woli Ojca Niebieskiego, który Go posłał.

Jaka czystość obyczajów, jaka skromność, jaka bezinteresowność! Pędzi życie całe dziewiczo i w ubóstwie, unika przepychów, uczt i wszelkich pociech tej ziemi.

Pewnego razu 5,000 ludzi świadków cudów Jego chciało Go ogłosić Królem, lecz On odszedł i ukrył się w samotnem miejscu. Inną razą mieszkańcy Jeruzalem przyjmowali Go z najwyższym tryumfem, ścieląc Mu drogę płaszczami swemi i palmami. On jednak zapłakał nad Jeruzalem i skrył się. A dobroć Jego jaka poruszająca! Z największą łaskawością przystęp daje do siebie ubogim i nieszczęśliwym; pociesza ich i nakarmia. Wchodzi do domów grzeszników, zasiada z niemi do jednego stołu i najłaskawiej rozmawia. Pobłażliwy, jednak słabości i namiętnościom ludzkim nie pochlebiał, lecz powstawał silnie na błędy piśmiennych i faryzeuszów nie obawiając się ich nienawiści i zemsty.

Nie ma ani jednej cnoty, którejby nie dał dosko-

nałego przykładu, i nie można też było w Nim zauważyć żadnego słowa, żadnego ruchu, któryby znamionował najmniejszą niedoskonałość. On jeden mógł o sobie powiedzieć wobec świata całego: *kto z was dowiedzie na mnie grzechu?* A gdy przyszła chwila męki, jaką okazał cierpliwość! Tłomaczenia się Jego by poruszyć sędziów i katów nikt nie słyszał, cierpi bez skargi, bez szemrania, ale także bez lekceważenia cierpień. Nie myślał o tem, aby prześladowców swoich poniżyć, ale aby ich pozyskać, nawrócić!

Nareszcie jaka wspaniałomyślność! Jeden z Jego uczni zdradza Go obłudnym pocałunkiem, a On mu daje słodką nazwę przyjaciela, drugi uczeń zapiera się Go, a On mu płaci rzucając nań spojrzenie pełne miłości. Katom, gdy Go przybijają gwoździami do krzyża, przesyła najszczersze przebaczenie. Uczeni świata tego nigdzie w historji nie znaleźli mędrca, któryby podobny był do Jezusa Chrystusa, któryby do sposobu Jego życia zbliżał się. Wszelka cnota, wszelka mądrość, wszelka nauka blednie przy nauce, mądrości i cnotach Chrystusa Pana.

Chrześcijanie, cóż to za chwała dla nas, gdy idziemy śladami tego wielkiego dla nas przykładu!

Czyńmy więc co nam rozkazuje, i niech Ewangelja Jego będzie jedyną regułą postępowania naszego. Myśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boże; jakże dbać Oń powinniśmy! Kto ma obraz przez Michała Anioła, Rafaela, Murilla, albo inne-

go mistrza w sztuce malarskiej zrobiony, jakże go w domu swoim strzeże, aby wilgoć nie psuła płótna, aby zbytnie zimno lub gorąco nie wpływało nań źle, okrywa go przed muchami w lecie, słowem całą opieką otacza to arcydzieło sztuki.

A my czy tak strzeżemy obraz Boży w sobie? Czy strzeżemy to arcydzieło Boże od gorąca namiętności naszych, od zimna religijnego, od wilgoci złych towarzystw. Czy pył grzeszny który na nim osiada zdmuchujemy westchnieniami żalu, i czy go obmywamy łzami pokuty. Amen.

Ewangelja jest Księgą Bożą.

Jakie są owoce ze śmierci Chrystusa Pana.

Wyraz ewangelja znaczy dobra nowina, Anioł bowiem zwiastując przyjście na świat Chrystusa Pana powiedział: *evangelizo vobis gaudium magnum* [1]), opowiadam wam wesele wielkie. Lecz zwyczajnie nazywają ewangelją cztery księgi, które zawierają w sobie naukę, opis dogmatów, tajemnic, przykazań i zdań Boga-człowieka, czyny i cudowne życie Jego. Sąto księgi Boże napisane z zachwycającą prostotą, która się naśladować nie da. Czytając je czuje się w nich coś nadziem-

---

[1]) Łuk. 2, 10.

skiego, coś co dziwi i zachwyca. Ewangeliści opisują tylko czyny i wydarzenia, i te opowiadają jak można najprościej. O cudach najbardziej zadziwiających mówią bez żadnych objaśnień, bez żadnych uwag.

Nie usposabiają umysłów do ich przyjęcia, i nie rozwiązują trudności, któreby się umysłowi przedstawić mogły. Ewangeliści opowiadają w tych księgach o męce Chrystusa Pana, bez złości, bez oburzenia się na prześladowców Jego. Widać, że przez usta ich przemawia prawda nie potrzebująca opierać się na żadnych dowodach, prawda naga bez upiększeń, która zna siłę swoję i potrzebuje tylko ukazać się, aby była natychmiast uznaną i przyjętą. *Credite Evangelio* [1]), wierzcie Ewangelji tu nam mówi sam Chrystus Pan: wierzcie Ewangelji, a ujrzycie w niej spełnione o Mnie proroctwa i figury w starym testamencie zawarte. Wierzcie Ewangelji, a przekonanie się, że trzeba poddać się Kościołowi. Wierzcie Ewangelji, a uczujecie, że tylko Kościół ma siłę przekonać umysł i uczynić go sobie poddanym i uległym.

Grzesznicy wierzcie w Ewangelją, a wkrótce pokutować zaczniecie i zerwiecie łańcuchy, które was do różnych przykuwają niegodziwości. Dusze obojętne wierzcie w Ewangelją, a uczujecie skłonność budzącą was do oddania się Bogu, i chęć gorliwego nadal służenia Jemu.

---

[1]) Marc. I, 15.

Biedni, chorzy, nieszczęśliwi wierzcie w Ewangelją, a znajdziecie tam lekarstwo na wszystkie bóle wasze, pociechę na wszystkie cierpienia i smutki. Ewangelja to nauka dla wszystkich stanów i dla wszystkich czasów. Słuchajcie, gdy ją Kościół przez swych ministrów tłomaczy, czytajcie ją, a będziecie czuć, jak Bóg powoli was ku sobie pociąga łaską swą, i coraz to nowe piękno w niej odkrywać będziecie. *Credite Ewangelio.*

W Kościele jest zwyczaj, iż wszyscy wstają w czasie czytania Ewangelji, a to dla pokazania, iż jesteśmy gotowi iść drogą wiary i obyczajności, jaką nam Ewangelja wskazuje, a wojsko dawniej podnosiło do góry szable dla oznaczenia, że gotowe jest bronić orężem nauki Ewangelji świętej.

W czasie mszy świętej uroczyście odprawianej przy czytaniu Ewangelji trzymają po obydwóch stronach księgi Bożej zapalone świece, dla pokazania, że słowo Chrystusa Pana jest światłem świata.

Pytanie. Jakaż to jest dobra nowina, którą Chrystus Pan przyszedł ogłaszać światu?

Odpowiedź. Ta, aby zadosyć uczynić za grzechy ludzkie, i w ten sposób pojednać ich z Bogiem.

Pytanie. W jaki to sposób Chrystus Pan zadosyć uczynił i pogodził z Bogiem?

Odpowiedź. Ponosząc jako człowiek śmierć, na którą grzechami swemi ludzie zasłużyli, i przydając jako Bóg cierpieniom swoim wartość nieskończoną.

Pytanie. Jak się nazywa tajemnica, w której Odkupiciel cierpi i umiera za nas?

Odpowiedź. Tajemnica odkupienia.

Pytanie. Jaki pożytek odnieśliśmy ze śmierci Chrystusa Pana?

Odpowiedź. Owocem śmierci Chrystusa Pana było pogodzenie wszystkich ludzi z Bogiem. Pocieszająca to prawda! Chrystus Pan jest Odkupicielem wszystkich; tak jak *wszyscy ludzie umierają w Adamie, tak wszyscy otrzymują życie w Chrystusie Panu* [1]).

Dobrodziejstwo Chrystusa Pana rozciąga się na wszystkie dzieci Adama bez wyjątku. Zbawiciel umarł za biednych również jak i za bogatych, za maluczkich i za wielkich tego świata, za tych ludzi, których już nie ma na świecie, jako i za tych, którzy są i którzy będą do skończenia świata. Zasługami swemi i wylaniem krwi wszystkim wysłużył łaskę, za pomocą której łatwo mogą się zbawić, jeżeli tylko z tą łaską współpracować zechcą, gdyż Bóg mógł nas bez nas stworzyć, ale nas bez nas, bez pracy naszej, zbawić nie może, mówi święty Augustyn.

Mimo zasług i śmierci Chrystusa Pana możemy być potępieni, jeżeli owoców męczeństwa Jego nie zastosujemy do siebie poczciwem życiem naszem, tak jak może umrzeć człowiek z pragnienia siedzący nad źródłem, jeśli nie zechce zeń zaczer-

---

[1]) Cor. XV, 22.

pnąć i napić się. Zastosowuje się owoc śmierci Chrystusa Pana do nas przez chrzest i inne sakramenta, przez które Jezus Chrystus łaski nam swojej udziela. Siła Boża wysłużona dla nas wylaniem Krwi Chrystusowej udziela się przez sakramenta święte. Codziennie ta krew płynie na ołtarzach naszych i ofiaruje się za grzechy nasze. Lecz to nie wszystko! Chrystus Pan każe nam Krew swoję pić, karmić się nią aby przeszła w żyły nasze, a to, abyśmy nie żyli jedno życiem Chrystusowem i abyśmy się przemienili w Chrystusa tak, aby Chrystus żył w nas, a my w Nim, abyśmy mogli z Pawłem świętym powiedzieć o sobie: *Żyję nie już ja, ale żyje we mnie Chrystus.* Jakże godni politowania ci, którzy nie starają się korzystać z męki i śmierci Zbawiciela naszego! Krew Chrystusa Pana spadnie na nich jak spadła na żydów wołających: *Krew Jego na nas i na dzieci nasze.* Krew Zbawiciela wołać będzie przeciw nim o pomstę bardziej niżeli krew niewinnego Abla, i ściągnie na duszę ich przekleństwo wypływające koniecznie z nadużycia łask Bożych, i z pogardy sakramentów świętych.

Pytanie. W którym dniu Chrystus Pan umarł?

Odpowiedź. W piątek.

We środę żydzi zebrali radę i umówili się, w jaki sposób mają przygotować śmierć Chrystusa Pana. We czwartek Zbawiciel nasz spożył ostatnią wieczerzę z uczniami swemi, umył im nogi,

a ustanowiwszy sakrament Ciała i Krwi swojej udał się do ogrodu Oliwnego.

Tam to niegodny Judasz na czele bandy przyszedł, aby Go zdradzić, okuć w łańcuchy i wydać nieprzyjaciołom. Przez całą noc wystawiony był Zbawiciel na zniewagi rozjuszonego żołdactwa. Nazajutrz to jest w wigilję przed paschą żydowską, włóczono Go z trybunału do trybunału i skazany został na śmierć.

Niegodziwy ten dekret był w tymże dniu wypełniony. Corocznie obchodzimy w piątek przed Wielkanocą pamiątkę tego smutnego zdarzenia.

O Panie, miłości nieskończona! daj nam współdziałać z łaską, której nam udzielasz, daj abyśmy do sakramentów świętych przystępowali godnie, aby z tego rosła chwała Twoja i pewnem się stało zbawienie nasze. Amen.

O śmierci Jezusa Chrystusa.

Pytanie. Jak Chrystus Pan umarł?

Odpowiedź. Męką krzyżową, męką najboleśniejszą i najbardziej poniżającą, jaką wówczas znano.

Najboleśniejszą. „Umrzeć na krzyżu, mówi jeden z pogańskich pisarzy, jestto umrzeć długą śmiercią, jestto usychać w cierpieniach, umierać po cząstce, i widzieć jak kropla po kropli upływa życie zanim

się je zupełnie utraci [1])." Oto jest męka, którą Zbawiciel nasz chciał sobie wybrać, by zadość uczynić za grzechy nasze Ojcu Przedwiecznemu.

Najbardziej poniżającą, gdyż śmierć taka przeznaczana była największym złoczyńcom w państwie Rzymskiem. Żydzi wybrali tę śmierć dla Chrystusa Pana, aby lepiej ujawnić nienawiść swoję ku Niemu, by okazać wzgardę, jaką ku Zbawicielowi mieli, czyniąc Go podobnym największym zbrodniarzom. Chcieli w ten sposób z umysłu ludu wyplenić wszelką wiarę w naukę i cuda Chrystusa Pana, a pragnąc jeszcze bardziej uwydatnić hańbę męki Jego ukrzyżowali Go pomiędzy dwoma łotrami, jako najwinniejszego. Lecz mękę krzyża będącą narzędziem naszego zbawienia Chrystus Pan cierpi z radością, patrzy na krzyż jako na ołtarz, na którym musi spełnić ofiarę. W największych cierpieniach modli się za tych, którzy Go znieważają i zabijają.

Ale wnet jakaż następuje niespodzianka! Ten człowiek cudów, którego moc zdawała się być ostatecznie zniszczoną, ten Syn Boży opuszczony od Ojca, doprowadzony cierpieniem do największej słabości nie był nigdy straszniejszym, jak w chwili skonu swego. Jego ostatnie tchnienie porusza całą naturę, słońce się zaćmiewa, ziemia drży, skały pękają, zasłona świątyni rozdziera się, umarli z grobów powstają, a żołnierstwo strzegące Go i lud

---

[1]) Ep. X Seneka.

przytomny temu wszystkiemu, przestraszeni biją się w piersi i głośno wyznają: *Zaiste ten był Synem Bożym* [1]).

Krzyż przestał być w pogardzie; gdy został skropiony krwią Boga, stał się oznaką tryumfu i chwały. Na krzyżu bowiem Chrystus Pan zwyciężył moce piekielne, przez krzyż ustanowił Kościół swój i Imię swoje rozgłosił po całym świecie. Krzyż to chorągiew święta, która się nam ukazuje na końcu czasów, kiedy Zbawiciel przyjdzie w mocy i w majestacie, aby sądzić żywych i umarłych. *Tunc apparebit signum Filii hominis* [2]). Krzyż to narzędzie naszego zbawienia, to znak wiary naszej i szkoła wszystkich cnót. Prawdziwe drzewo życia, przypomina bowiem nam, że Chrystus zabliźnił rany nasze i wyleczył ze wszystkich duchowych słabości.

Prawdziwe drzewo wolności, gdyż przypomina nam, że z niewolników szatana staliśmy się wolnymi i odzyskaliśmy chwalebną nazwę synów Bożych. I to drzewo krzyża widne jest i tryumfujące w miastach i we wsiach, na publicznych placach i drogach. Krzyż wystawiony jest na widok wszystkich jako nieme ale zarazem żywe słowo, wstrzymujące niegodziwca od zbrodni, zachęcające cnotliwego do postępowania nadal drogą sprawiedliwości; krzyż pociesza nieszczęśliwego w smutku, wyrzuca winnemu błędy i do żalu skłania.

---

[1]) Math. 27, 54.—[2]) Math. XXIV, 30.

On nas uczy miłować się po bratersku, darować urazy, znosić cierpliwie wspólne nam wszystkim niedoskonałości, ujarzmiać namiętności nasze, dopełniać gorliwie obowiązki, które Kościół nakazuje, a uważając wszystko na świecie jako próżność i nicość każe nam nadzieję naszą ku niebu wznosić.

Niedosyć jest czcić krzyż zewnętrznie. Jezus Chrystus każe go nam nosić, jeżeli chcemy być rzeczywistymi uczniami Jego i mieć cząstkę w chwale Jego.

Owóż krzyżami tego świata są: ubóstwo, cierpienia, choroby, przeciwieństwa, zawody, które spotykamy w życiu, strata osób nam drogich lub utrata majątku itd., słowem każdy w tem życiu rad czy nierad musi dźwigać krzyż; uwolnić się od tego nie możemy. Ale biada temu, kto nosi go z narzekaniem i skargą, kto chce z oburzeniem krzyż ten z ramion swoich zrucić, gdyż taki zamiast zasługi zgubę dla się gotuje. Nośmy go, bo nosić musimy, ale nośmy go w duchu Chrystusowym, z myślą podobania się Jemu, a będzie nam krzyż lekki i słodki, gdyż Chrystus zmniejszy ciężar jego łaską swoją świętą. Umierając na krzyżu, Chrystus Pan dopełnił tajemnicy naszego odkupienia. Uczyniliśmy obrazę nieskończoną względem Boga, a Chrystus Pan uczynił zadość sprawiedliwości Bożej cierpiąc jako człowiek, a jako Bóg nadając cierpieniom swoim zasługę nieskończoną.

I tak człowiek stworzony w sposób zadziwiający odkupionym został w sposób jeszcze bardziej zadziwiający, gdyż nigdy pojąć nie jesteśmy w stanie, jak Bóg mógł stać się człowiekiem i umrzeć za grzeszników: *Credo quia absurdum* [1]). Człowiek tego wymyśleć nie mógł. Pomysły ludzkie są zrozumiałe choć w części, a to niezrozumiałe wcale; to tylko Bóg mógł uczynić, a nietylko to powiedzieć możemy o tajemnicy odkupienia, ale o wszystkich tajemnicach religji naszej. *Credo quia absurdum.* Jeden Bóg we trzech osobach, to nigdy człowiekowi na myśl przyjść nie mogło! Chrystus Pan przemienia chleb i wino w Ciało i Krew swoję. W chrzcie świętym polanie wodą i wymówienie słów: ja ciebie chrzczę w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, gładzi grzech pierworodny i wszystkie uczynkowe przed chrztem popełnione, kapłan przez rozgrzeszenie u konfesjonału godzi grzesznika z Bogiem zupełnie, i inne tajemnice wiary naszej, których pojąć nie możemy pókiśmy obłożeni ciałem.

Zrozumiemy je po śmierci dopiero, a tu wierząc zyskamy tem nagrodę wieczną, bo gdybyśmy nie mieli tajemnic, gdyby wszystko było jasne dla umysłu naszego, to za co nagroda? Nie wierzylibyśmy, ale jasno widzielibyśmy, a Chrystus Pan powiedział: *Błogosławieni którzy nie widzieli a uwierzyli* [2]). Wierzmy więc, i ze św. Augustynem

---

[1]) Św. Aug.—[2]) Ś. Jan XX, 29.

wołajmy: *Credo quia absurdum. Wierzę, gdyż niezrozumiałe.*

Skład Apostolski mówi, że stała się męka Chrystusa Pana pod Pontskim Piłatem, to jest wtedy gdy gubernatorem tego nazwiska mianowany był przez rząd Rzymski nad Judeą, którą Rzymianie przywłaszczyli sobie i pozbawili Żydów swojego rządu, a to jako karę, że nie pełnili prawa Bożego.

Owóż ten Pontius Piłat za namową i gwałtownem domaganiem się żydów wydał niegodziwy wyrok śmierci na Chrystusa Pana.

Kościół święty dla wpojenia żywiej w myśl naszą tej tkliwej tajemnicy Odkupienia, ustanowił drogą duszom pobożnym praktykę, mianowicie drogę krzyżową, którą stacjami nazywamy. Jestto droga, którą Chrystus Pan odbywał od Piłata na Kalwarję. Trudno przypuścić, aby to szczegółowe rozpamiętywanie męki Chrystusa Pana nie poruszyło serca, nie przyczyniło się do nienawiści grzechu, a prawdziwej miłości Boga. Amen.

O znaku krzyża świętego. Kiedy żegnać się i z jakiem usposobieniem.

Znak jest to cecha, po której poznajemy osobę lub rzecz jaką. Owóż znakiem, po którym poznajemy chrześcijanina, to jest ucznia Chrystusowego, i odróżniamy go od poganina, turka lub żyda, jest znak krzyża świętego.

W ten sposób męczennicy objawiali wiarę swoją i gdy pytano pierwszych chrześcijan, jakie ich wyznanie jest? często zamiast odpowiedzi żegnali się.

Pytanie. Jak się czyni znak krzyża świętego, czyli jak się należy żegnać?

Odpowiedź. Kładzie się prawą rękę na czole, potem na piersi, następnie na lewe ramię a potem na prawe, i jednocześnie wymawiają się wyrazy: w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Są to wyrazy samego Chrystusa Pana, które wymówił ustanawiając Sakrament Chrztu świętego. Znak ten przypomina nam najgłówniejsze tajemnice religji naszej. Jestto akt wiary, przez który wyznajemy Trójcę Świętą nazywając szczegółowo trzy osoby.

Znakiem krzyża świętego, który czynimy na sobie, wyznajemy także wcielenie się i śmierć, którą Chrystus Pan na krzyżu poniósł. Te trzy wyrazy i ten prosty gest wystarczają, by odnowić w umysłach naszych to co jest najcudniejszego w chrystjanizmie i wywołać z dusz naszych najgłębsze uczucia czci, wdzięczności, miłości, pobożności i chwały.

1. Znak krzyża świętego ma cudowną m przeciw szatanowi. Apostołowie z krzyżem świętym wielkie cuda czynili. Z krzyżem Piotr święty uczynił, iż pyszny Symon, który mocą szatana latał pod obłoki, spadł na ziemię. Święty Antoni tym znakiem rozproszył upiory i inne widziadła które mu przeszkadzały rozmyślać o Bogu i swoim Zbawicielu.

Wszyscy święci krzyżem zwyciężali moce piekielne, krzyż bowiem wywracał ich tron i odejmował szatanom panowanie, widoku więc jego znieść nie mogą.

2. Rozpędza pokusy, które nas napastują zwyczajnie przez złość szatanów, którzy krążą szukając kogoby pożarli. Owóż wszystkie marzenia i zasadzki ich w niwecz się obracają przez znak krzyża świętego, mówi święty Atanazy.

Okryję się, dodaje św. Efrem, krzyżem jak tarczą, bo to niezwyciężona broń, i pókiś w nią odziany nikt ci szkodzić nie potrafi. Święty Hieronim dając radę pewnej dziewicy rzekł jej: „Jeżeli będąc w łożu twojem niepokojoną jesteś nieporządnemi uczuciami, które ci podsuwają zmysły twoje i twoja młodzieńcza wyobraźnia, udaj się do tarczy wiary, uzbrój się znakiem krzyża świętego, a ognie pożądliwości zostaną ugaszone, byle wola twoja była taką i zostawią duszę twoję w pokoju [1]).“

Krzyż święty sprowadza błogosławieństwo nie-

---

[1]) Epist. XVIII ad Eustach.

bios. Dlatego Kościół używa i powtarza bezprzestanku znak ten w obrzędach, udzielając Sakramentów, w czasie ofiary mszy świętej itd., a wyrażając myśl Ojców świętych powiemy, czy błogosławimy wodę, chleb, wino, ołtarze, świątynie, domy, owoce ziemi, Kościół zawsze używa znaku krzyża świętego, a to dla pokazania nam, że wszystkie łaski udziela Bóg przez wzgląd na zasługi i cierpienia Chrystusa Pana na krzyżu. Krzyż „jest zgorszeniem dla żydów, głupstwem dla pogan“ i bezbożnych, dla nas chrześcjan źródłem zbawienia i chwały.

Kiedy czynić znak krzyża świętego?

1. Wstając każdego poranku.
2. Każdego wieczora udając się na spoczynek.
3. Przed modlitwą.
4. Zaczynając każdą ważniejszą czynność a wtedy robota będzie pożyteczną dla duszy, a łaska Boża osłodzi pracę i wielu unikniemy grzechów, bo któż popełni niesprawiedliwość lub czynom nieczystym się odda uczyniwszy na sobie znak krzyża świętego?
5. Przed i po jedzeniu.
6. W niebezpieczeństwie. *Domine salva nos perimus* [1]). Żałuj za grzechy i znak krzyża świętego uczyń, a będziesz uratowany i duszę swą zbawisz. Aby znak krzyża świętego był skutecznym

---

[1]) Math. XIII, 26.

nie machinalnie i ze zwyczaju, ale z myślą religijną, z wiarą i ufnością powinien być czyniony.

Nietylko winniśmy nie ukrywać się żeśmy uczniowie Chrystusowi, ale takimi we wszystkich okolicznościach okazywać się mamy. Mamy być cierpliwi, pokorni, zdający się na wolą Bożą, słowem pełnić prawo Chrystusa Pana.

Święty Wilhelm arcybiskup z Jorku, wracając do swej djecezji z Rzymu był przyjęty przez lud z nadzwyczajnemi oznakami radości. Tłoczono się ze wszech stron, aby oglądać oblicze jego.

Zbiór ludu był tak wielki, iż most zbudowany wśród miasta na rzece tam płynącej zawalił się, i wielka liczba osób na niem znajdujących się wpadła do rzeki. Wypadek ten przeszył serce Świętego najwyższą boleścią. Uczynił znak krzyża świętego nad wodą, i wzniósł gorliwą do Boga modlitwę. Wszyscy przypisali jego świętości i jego wziętości u Boga iż nikt nie zginął, nawet małe dzieci znajdujące się na rzece ocalały.

Święty Dominik zaproszony przez Papieża do Rzymu, aby tam nowy klasztor założył, miewał kazania u świętego Piotra z taką wymową i gorliwością wypowiadane, iż zbiór ludu był nadzwyczajny, służba jego Bogu była uczczona wielu cudami, tak iż go przezwano *taumaturgiem* t. j. cudotwórcą swego wieku.

Jedna z niewiast Guta-Dona wróciwszy do domu znalazła dziecko swoje umarłe w kolebce. Zrozpaczona bierze dzieciątko, idzie z niem do

świętego Dominika, i zalana łzami pada u nóg jego. Święty Dominik wzruszony padł także na ziemię, i po krótkiej modlitwie zbliżył się do dziecka, uczynił nad niem znak krzyża świętego, i wziąwszy je za rączkę podniósł zupełnie zdrowe i oddał je matce nakazując, aby o tem nikomu nie powiadała. Ale z radości nie mogła się powstrzymać i opowiadała wszystkim, tak iż doszło to do papieża, który chciał ten cud ogłosić z ambon całemu światu.

Lecz święty Dominik sługa Boży oparł się temu mówiąc, że jeśliby to ogłoszonem zostało, on przejdzie morza i nigdy się w kraju więcej nie pokaże.

Wieleż to chorób nieuleczalnych, o których tak zawyrokowali lekarze, wyleczył św. Franciszek Ksawery i wielu innych świętych za pomocą krzyża, a mianowicie chromych, ślepych, głuchych i paralityków. Święty Franciszek tym znakiem uśmierzał burze i wiele innych cudów czynił.

Jeżeli dziś cuda mniej częste, to dla tego, że mamy mniej wiary, mniej miłości Bożej, dlatego, że nie myślimy o pokucie.

Czyńmy często znak ten na czole, na piersiach, na ustach, i posługujmy się nim, aby otrzymać łaskę spokojnego znoszenia wszelkich utrapień, które na nas spodoba się zesłać Najwyższemu. Amen.

Chrystus Pan umarł bo chciał, Ciało Jego i Dusza zawsze były złączone z Bóstwem Jego. Pochowanie Ciała Chrystusa Pana.

Pytanie. Co rozumiemy gdy mówimy, że Chrystus Pan umarł?

Odpowiedź. Rozumiemy, że dusza oddzieliła się od ciała Jego.

Śmierć nie jest czem innem, jak odłączeniem się duszy od ciała. Gdy Chrystus Pan skonał, dusza Jego oddzieliła się od ciała, które od tej chwili zostało bez ruchu, bez czynu i bez życia, ale zauważmy, że Jezus Chrystus umarł jako człowiek, a nie jako Bóg, gdyż Bóstwo jest nieśmiertelne.

Jezus Chrystus łącząc w sobie dwie natury ludzką i boską, umarł według natury ludzkiej, i pod tym względem miał los wszystkim ludziom wspólny. Jednakże jest nadzwyczajna różnica pomiędzy śmiercią Chrystusa Pana a śmiercią każdego innego człowieka, ponieważ każdy musi umrzeć, a śmierć Chrystusa Pana od Jego woli zależną była w zupełności. Ani męki, ani osłabienie, ani wycieńczenie nie mogło umorzyć tego, który jest życiem i twórcą życia, póki sam nie zechce umrzeć; umarł, bo chciał umrzeć. Krwawy pot w ogrodzie oliwnym, biczowanie, kolcami ukoronowanie, ukrzyżowanie, przebicie włócznią i tyle innych mąk, których Mu nie szczędzono, byłyby dostateczne dla odjęcia życia Zbawicielowi, gdyby siła Boża nie zatrzymała

w Nim duszy, tysiąc razy gotowej do wyjścia z ciała Jego. Wszystkie okrucieństwa oprawców nie byłyby zdolne odjąć Chrystusowi Panu życia, czyli oddzielić duszy od ciała, gdyby sam oddzielić Jej nie chciał, gdyż wyraźnie Zbawiciel za życia swego powiedział: *Nikt jej (duszy) nie bierze odemnie, ale ja kładę ją sam od siebie* [1]).

Dowodzi tego także, iż przed śmiercią konając zawołał głosem wielkim, i setnik który Go pilnował zdziwił się i wykrzyknął: *prawdziwie ten jest Synem Bożym*, który konając takim głosem woła.

Pytanie. Czy ciało Jego i dusza były oddzielone od Bóstwa Jego?

Odpowiedź. Zawsze były złączone z bóstwem, i były zawsze ciałem i duszą Syna Bożego.

Chociaż ciało i dusza Chrystusa Pana były przez śmierć oddzielone, Bóstwo jednak Chrystusa Pana było złączone i z duszą i z ciałem, nawet po rozłączeniu się. Ciało Chrystusa Pana w grobie było ciałem Chrystusa Pana. Dusza Chrystusa Pana, chociaż zstąpiła do piekieł, była zawsze duszą Chrystusa Pana, potrzeba więc było, jako wynik tej nauki, aby ciału i duszy była oddaną wszelka cześć i chwała i uwielbienie, gdyż Bóstwo było z niemi złączone i obecnie osobiście.

Pytanie. Gdzie było złożone ciało Chrystusa Pana po śmierci?

---

[1]) Jan. 10—18.

Odpowiedź. Było złożone w grobie po zabalsamowaniu go wedle zwyczaju żydowskiego.

Józef z Arymatei sprawiedliwy uczeń Chrystusa Pana oczekujący królestwa Bożego, ostatnią przysługę chcąc oddać Panu poszedł do Piłata, prosząc go o ciało Chrystusa.

Piłat rozkazał oddać.

Nikodem bojący się żydów uczeń Chrystusa Pana śmiało do Józefa się przyłączył; zdjęli ciało Zbawiciela z największą czcią z krzyża. Marya przytomna temu z innemi świętemi niewiastami przyjęła je na macierzyńskie łono swoje, i przepełniona goryczą ujęła w objęcia i zlewała łzami. Była tam Magdalena i święty Jan bez miary zasmuceni.

Ciało Chrystusa Pana było następnie owinięte w białe prześcieradło z kilku ręcznikami, w które były włożone aromatyczne zioła według zwyczaju żydowskiego. Owóż blizko miejsca gdzie był ukrzyżowany Zbawiciel świata był ogród, a w tym ogrodzie grób nowy wykuty w skale, w którym nikt jeszcze nie był pochowany. Tam to pobożni uczniowie Chrystusa złożyli ciało swego boskiego Mistrza, a zawaliwszy wejście wielkim kamieniem oddalili się.

Idźmy dziatki moje w ślady Józefa z Arymatei i świętych niewiast, aby oddać usługę Chrystusowi Panu ukrzyżowanemu. Szczęśliwi ci, którzy mogą pójść do Jeruzalem uczcić grób Zbawiciela i miejsca, kędy stąpała stopa Jego. *Adora-*

bimus in loco, ubi steterunt pedes ejus [1]). Lecz odległość miejsca, obowiązki rodzinne, zajęcia codzienne nie pozwalają wam na tę pielgrzymkę. Nie zapominajmy przynajmniej, że Chrystus Pan jest wpośród nas w świętej Euharystji. Ołtarz to kalwarja na którym się codziennie ofiaruje, a serca nasze to grób, do którego raczy zstępować, gdy przyjmujemy komunję świętą. Aby grób ten był nowym, niewinnym, jakim się stał po chrzcie świętym, cośmy Go wszyscy przyjęli, a przynajmniej odnowiony łaską sakramentalnej pokuty niech będzie wyciosany w skale silnej wiary.

A zamknąwszy w tym grobie serc naszych Jezusa aromatycznemi ziołami naszej modlitwy i pobożnego życia, zawalmy wchód kamieniem dużym, aby do serca naszego, ani świat ani ziemskie niegodziwe myśli przystępu nie miały, zawalmy wchód silnem postanowieniem, że w tem usposobieniu ducha wytrwamy do końca.

Jednakże książęta, kapłani i faryzeusze byli w dziwnym niepokoju: *Panie wspomnieliśmy, mówili do Piłata, iż On zwodziciel powiedział jeszcze żywiąc; po trzech dniach zmartwychwstanę. Przetoż rozkaż aby strzeżono grobu aż do dnia trzeciego, aby snadź nie przyszli uczniowie Jego i ukradli go i powiedzieli ludowi: powstał z martwych, i będzie ostatni błąd gorszy niż pierwszy* [2]). Rzekł im Piłat: *macie straż: idźcie, strzeżcie jako umiecie,*

---

[1]) Psalm. CXXX, 7.—[2]) Math. XXVII, 63, 66.

a oni szedłszy obwarowali grób zapieczętowawszy kamień z strażą. Uspokoili się starsi kapłani i faryzeusze, gdy opieczętowali grób i straż postawili.

Lecz próżną jest wszelka przezorność ludzka, bez miary ona słaba w porównaniu z wszechmocnością Bożą. Ten nowy Samson potrafi potargać łańcuchy, ten Jonasz Boży zamknięty w łonie ziemi potrafi z niej wyjść. Wszystkie ich zabiegi obróci na swoję chwałę i pożytek wiernych a ich poniżenie, i ta sama ostrożność będzie niezbitym dowodem zmartwychwstania Pańskiego. Prawdziwie, iż w życiu i śmierci Zbawiciela naszego wszystko było obmyślane radą przedwieczną nawet najmniejsze okoliczności, aby pomódz zbawieniu wybranych.

Trzymając się przedmiotu pytamy: dla czego Chrystus Pan chciał być pogrzebionym? Dla utwierdzenia nas w wierze, aby żadnej wątpliwości być nie mogło, iż wstał z martwych. Gdyż chcąc napewno wiedzieć, że ktoś zmartwychwstał, potrzeba być pewnym, że umarł; więc jeżeli Chrystus był pogrzebiony, więc umarł.

Patrzcie, ile to opatrznościowych okoliczności zachowanych było cudownie, aby prawda zmartwychwstania wyjaśniła się, aby żadnej pod tym względem nie było wątpliwości: 1) Chrystus Pan umarł na górze Kalwarji wobec niepoliczonego mnóstwa ludu, 2) zostawał długo na krzyżu po oddaniu ducha, 3) jeden z żołnierzy przebił Mu bok lancą, co byłoby wystarczające dla zadania

Mu śmierci, gdyby jeszcze był nie umarł. 4) nie połamano Mu nóg jak to czyniono łotrom z Nim ukrzyżowanym, gdyż poznawano, że umarł. 5) Piłat nie chciał wydać ciała Józefowi, dopóki setnik go nie zapewnił, iż widział Go umierającego. Śmierć więc Chrystusa Pana była doskonale stwierdzoną i uznaną przez cały lud. Ciało zostało zdjęte z krzyża i pogrzebane za pozwoleniem władzy, aby zaś nikt nie śmiał tego ciała ruszyć z miejsca postawiona była straż pilnująca grobu.

Przez cudowny więc kierunek opatrzności wszystko jest tak urządzone, aby się doskonale ujawnił cud zmartwychwstania, który jest podstawą całej wiary chrześcijańskiej.

Niech te uwagi nam na dziś wystarczą, gdyż w przedmiocie tak wielkiej wagi nie wolno nam uprzedzać faktów, które w następnej nauce szczegółowo rozpatrywać za łaską Bożą zamierzamy. Amen.

Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa.

Pytanie. Jak długo ciało Jezusa Chrystusa spoczywało w grobie?

Odpowiedź. Trzeciego dnia po śmierci Chrystus Pan zmartwychwstał.

Jezus Chrystus wszedł do królestwa śmierci nie jako poddany, ale jako wszechwładny Pan, nie

jako niewolnik, lecz jako zwycięzca. Żydzi zamykając Go w grobie myśleli, że już z Nim skończyli, jak ze zwyczajnymi ludźmi gdy ci umrą. Lecz jakaż zachodzi różnica pomiędzy zwyczajnymi śmiertelnikami, dla których grób jest mieszkaniem śmierci, a Jezusem Chrystusem, dla którego grób jest źródłem życia? Grób był dla Niego jak żywot matki, która przez cud, któremu nie ma równego, powiada święty Piotr Chryzolog, poczęła umarłego, a porodziła żywego *mortuum concipit, parit vivum* [1]). Napisano jest w Piśmie świętem, że będzie wolnym pomiędzy umarłymi: *Liber inter mortuos* [2]), wolnym rozbudzić życie gdy Mu się podoba, równie jak opuścił życie w godzinie w której chciał.

Gdy więc nadeszła chwila, to jest trzeciego dnia bardzo rano chwalebna dusza Jezusa Chrystusa wyszedłszy z otchłani to jest z ciemnicy przeniknęła kamień grobowy bez zrobienia otworu, i cudownie złączyła się z ciałem swojem.

W tejże chwili Chrystus Pan uwolniony z więzów które Go krępowały w grobie, i z płócien w które Jego ciało było owinięte, wyszedł zeń bez odrzucenia kamienia którym był zawalony grób, bez zerwania i naruszenia pieczęci z rozkazu Piłata położonych u wejścia.

Tajemnica ta odbyła się w sekrecie, straże nic nie zauważyły, nie miały nawet żadnego podejrze-

---

[1]) D. Chrys. Sermo 74.—[2]) Ps. LXXXVII.

nia, gdy nagle anioł zstąpił z nieba. Twarz jego była światłą, jak błyskawica, odzienie białe jako śnieg, a za zbliżeniem się jego ziemia zadrżała.

Ten duch niebieski zerwał świętokradzkie pieczęcie, które były położone u grobu, odrzucił kamień nadzwyczajnej wielkości zamykający wejście, i usiadł na nim rzucając piorunujące wejrzenie na straże otaczające grób.

Na widok tej wyższej siły, której oprzeć się nie mogła żadna moc ludzka, straż była takim strachem przejęta, iż wszyscy ją składający stali się jakoby umarli, i jeżeli pozwolono im było po krótkim przeciągu czasu powstać i uciec, to dlatego, aby mogli opowiedzieć żydom ich przegranę, ich hańbę, i zarazem ogłosić chwałę Jezusa Chrystusa.

Nasz Boży Zbawiciel zmartwychwstał dnia trzeciego po swojej śmierci, tak jak to sam przepowiedział. Złożony był do grobu w piątek, sobotę w nim przebył, a w niedzielę, która była trzecim dniem zmartwychwstał w kilka godzin po północy.

Jesto tajemnica największa, najchwalebniejsza w życiu Jezusa Chrystusa, gdyż przez *Zmartwychwstanie* zwyciężył grzech, śmierć i piekło, a w ten sposób powstając ze wszystkich upokorzeń które ponosił, wyraził zarazem swoję moc na zawstydzenie nieprzyjacioł.

Tajemnica ta jest najsilniejszą podstawą wiary naszej: to czyn najgłówniejszy, na którym opiera się dowód Bożego pochodzenia chrystjanizmu.

Opatrzność Boża uczyniła, iż wszystkie okoliczności zmuszają człowieka poddać się tej niezaprzeczonej prawdzie. I co najdziwniejsze, iż Bóg dla ustanowienia wiary w Zmartwychwstanie w sposób niedopuszczający żadnej wątpliwości, posługuje się dwoma sposobami, które z natury swojej zdają się być przeszkodą.

Tu chcę mówić o nienawiści żydów i o niewierze Apostołów.

Patrzmy co się stało po śmierci Jezusa Chrystusa. Gdy skonał na krzyżu, żydzi wiedząc o przepowiedni którą uczynił o swoim zmartwychwstaniu, chcieli przeszkodzić wypełnieniu się jej. Czegóż nie uczynili, by zapobiedz wszelkim nieprzewidywanym nawet okolicznościom?

Zawalili ogromnym kamieniem wejście do grobu, położyli pieczęcie, postawili straż, aby tam nikt nie wszedł: *Munierunt sepulchrum signantes lapidem cum custodibus* [1]).

Tym sposobem postawił się rząd i naród żydowski w charakterze stróża ciała Jezusa Chrystusa, i w sposób ukryty zobowiązał się przedstawić ludowi całemu Zbawiciela naszego po trzech dniach oznaczonych na zmartwychwstanie, jako oszusta i fałszywego proroka.

Lecz cóż się stało? Mimo wszelkich ostrożności i całej o to troski trzeciego dnia rano pieczęcie zostały zdruzgotane, grób otwarty, ciało Jezusa

---

[1]) Mat. XXVII, 66.

Chrystusa znikło, została tylko bielizna, w którą był uwinięty.

Do czegóż posłużyły te wszystkie wysiłki żydów? Im więcej myśleli nad sposobami strzeżenia grobu, tem więcej dają nam dowodów, że Jezus Chrystus z niego wyszedł, im liczniejszą straż postawili, tem więcej dali nam świadków o zmartwychwstaniu.

Gdy grób został pustym, gdy Apostołowie opowiadają zmartwychwstanie mistrza swego, co o tem mają myśleć żydzi? co mają mówić? Czyż to zmartwychwstanie nie powinno ich oświecić w wierze? Czyż nie powinni byli upaść na kolana przed krzyżem i uczcić Zbawiciela? Lecz serca ich tak były zatwardziałe, a nienawiść ku Chrystusowi tak ich zaślepiła, iż niweczą świadectwo żołnierzy, dając im wielką zapłatę aby mówili, że w czasie ich snu uczniowie Jezusa przyszli i ciało Jego unieśli.

Bajka zabawna nie wytrzymująca żadnej krytyki, niszcząca sama siebie skutkiem ostrożności uprzednich, któremi otoczyli grób Chrystusowy.

Gdyby grób nie miał straży mogliby mówić co im się podobało, i wypadek ten możnaby było uważać za prawdopodobny.

Lecz nie jestże to kłamstwem widocznem powiedzenie, że uczniowie przyszli i otworzyli grób w czasie gdy straże spały? Jakto! Straże spały gdy im czuwać należało? Jakto być może by spały straże i nie obudziły się, mimo że wykradzenie ciała wiele wymagało hałasu, gdyż potrzeba było

łamać pieczęcie, odwalić ogromny kamień, i czyż żaden ze straży na ten hałas się nie obudził?

Ale jeśli wszystka straż spała, zkądże wy żydzi wiecie, że uczniowie wykradli ciało? Jak o tem możecie zapewniać? Chyba żeście się nie zastanowili mówiąc to, gdyż nierozsądnie dawać za świadków ludzi którzy śpią. *Dormientes testes adhibes* [1]).

Ileżto innych okoliczności służy do zniweczenia pogadanek żydowskich. Ci żołnierze, którzy przez opieszałość bezprzykładną w karności wojskowej usnęli i w ten sposób ułatwili wzięcie ciała powierzonego ich straży, ci żołnierze idą do miasta Jeruzalem, i ogłaszają swoję winę i nikt ich za to nie karze! Nie karzą ich, ale im dają nadto pieniądze. Apostołowie zaś, którzy uczynili niby gwałt łamiąc pieczęcie rządowe i otwierając grób pod pieczą prawa zostający, cóż z nimi czynią? Zostawiają ich w spokoju. Jestto dalszy ciąg sprzeczności i nierozwagi!

Zważmy też i to, jak Apostołowie których widzieliśmy bojaźliwych w czasie męki Chrystusa Pana, jak oni w jednej chwili mogli się przemienić w ludzi nieustraszonych zdolnych poświęcić się na wszystko?

Jak możemy wierzyć, iż ci ludzie mogli się odważyć na myśl zuchwałą i niebezpieczną stoczenia walki ze strażą zbrojną i liczną, i ażeby z ta-

---

[1]) D. Aug. in Psal. L. XIIIV, 7.

kiem niebezpieczeństwem dla siebie starali się o wyjęcie ciała Jezusa Chrystusa, w którego nie wierzyli?

Następnie jak mogli myśl swoję przeprowadzić, tak iż najmniejszej poszlaki nie zostawili?

Nareszcie jakiż mogli mieć interes narażania się na takie niebezpieczeństwo? Dla czegoż mają ogłaszać Bogiem tego, który gdy umarł nie sądzili i nie bardzo wierzyli w to, aby według swej obietnicy zmartwychwstał?

Czyż z takiemi myślami mogli się narażać na nienawiść ludu całego i na odpowiedzialność przed prawem, na prześladowanie i śmierć samą dlatego, by dać innym wiarę w zmartwychwstanie w które nie wierzyli sami.

Wszystko sprzeciwia się temu, aby Apostołowie mogli wykraść ciało, do którego żadnej nie przywiązywali wagi. Żydzi jednak by się wywinąć z wielkiego zarzutu swego o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa powiedzieli: *uczniowie unieśli ciało Jego.*

To nielogiczne powiedzenie, które odrzuca wszelki sprawiedliwy sąd ludzki, wyrównywa świadectwu najwyraźniejszemu na korzyść cudu, któremu żydzi chcą zaprzeczyć.

Tak Bóg lituje się nad próżnemi sądami ludzkiemi, pozwala aby niegodziwość sama się okłamała, a czyni, iż roztropność złych służy do wykonania zamiarów Jego. I tak bezbożność żydów, ostrożność ich, ich przewidywanie następstw wy-

starcza, by na niezbitych dowodach oprzeć zmartwychwstanie Pana naszego Jezusa Chrystusa. Oprócz nienawiści żydów, jak to powiedzieliśmy, pewność zmartwychwstania wynika takoż z niewiary Apostołów. Gdy Jezus żył Apostołowie nie mogli pojąć tego co mówił o swojem zmartwychwstaniu, w czasie męki Zbawiciela o zmartwychwstaniu ani myśleli, ani nadzieję mieli iż to nastąpi, a po śmierci krzyżowej odrzucali jako bajkę to, co im mówiono o zmartwychwstaniu i o ukazaniu się Chrystusa Pana.

Napróżno przypominano im proroctwa Bożego Mistrza ich, napróżno pokazywano im grób pusty, uwzięli się, aby nie wierzyć. Napróżno święte niewiasty, które były u grobu bardzo rano, mówiły im, że widziały Zbawiciela zmartwychwstałego; Apostołowie ich mowę uważali za przywidzenie; *visa sunt ante illos tanquam deliramenta verba ista* [1]).

Aby uwierzyć chcą widzieć własnemi oczami, słyszeć własnemi uszami i dotknąć rękami własnemi.

Tomasz Apostoł czyż nie posuwa niewiarę swoję do ostatnich granic? Świadectwo dziesięciu Apostołów, którym się ukazał, świadectwo uczniów i świętych niewiast, o których prawdomówności i pobożności był pewnym, słowa Chrystusa, które mu powtarzają, ciało które znikło z grobu, niepokój synagogi, zawstydzenie straży, słowem wszystko skłania go do uwierzenia, lecz mimo to trwa

---

[1]) Łuk. XXIV, w 11.

w swoim uporze i powiada: *jeśli nie ujrzę w ręku Jego przebicia gwoździ i nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę* [1]).

Cóżto za upór? Takiego świadka właśnie potrzebowaliśmy prędkiego ku widzeniu, leniwego ku wierzeniu. *Nisi videro non credam.*

Gdyby Apostołowie odrazu uwierzyli, możnaby ich świadectwo mieć w podejrzeniu, możnaby powiedzieć, iż to byli ludzie łatwowierni. Lecz ci ludzie, których widzimy iż nie chcą wierzyć, nieco później uwierzyli, i nie dla czego innego uwierzyli, tylko dla tego iż byli najsilniej przekonani, że zmartwychwstał Mistrz ich rzeczywiście.

Jezus Chrystus zmartwychwstał rzeczywiście. By temu uwierzyć wystarczają nam słowa Apostołów świadków sprawiedliwych, bezinteresowanych, bez zaprzeczenia godnych wiary. Lecz nietylko Apostołowie nas o tem zapewniają, ale nadto siedemdziesięciu dwóch uczni i więcej niż pięciuset ludzi, którym się Chrystus jednorazowo ukazał, a nadto książęta żydowscy, kapłani i faryzeusze, którzy nigdy nie ośmielili się zaprzeczyć Apostołom wyraźnie mówiącym o zmartwychwstaniu, świadectwo też dają żydzi, którzy się nawrócili i świat niemal cały który uwierzył.

Fakt więc cudownego zmartwychwstania jest podniesiony do tak wysokiego stopnia prawdy, iż zaprzeczać mu może tylko bezbożność i zaślepienie.

---

[1]) Jan. XX, 25.

Pytanie. Jakież następstwa są cudu tego?

Odpowiedź. Że Jezus Chrystus jest Bogiem, i że religja którą ustanowił jest Boską.

Sam Jezus Chrystus oznaczył zmartwychwstanie jako znamię Bóstwa swego, mówiąc o żydach wymagających coraz to nowych cudów: nie będzie im dany inny znak jeno znak Jonasza proroka, gdyż tak jak Jonasz był przez trzy dni we wnętrznościach wieloryba, tak i Syn człowieczy będzie przez trzy dni w łonie ziemi.

Inną razą naglony pytaniami żydów o to jakie jest Jego poselstwo odpowiedział: *rozwalcie ten kościół, a za trzy dni go zasie odbuduję. Solvite templum hoc, et in tribus diebus excitabo illud.* Nazwał Zbawiciel ciało swoje świątynią, gdyż w ciele Jego mieszkało Bóstwo.

Apostołowie opowiadali żydom zmartwychwstanie Mistrza swego z największą siłą i energją: *Virtute magna reddebant Apostoli testimonium resurrectionis Jesu Christi Domini nostri* [1]). Mówili, iż tego Jezusa którego zabili, *tego Bóg wzbudził dnia trzeciego* [2]). Oddajmy więc cześć Jezusowi jako Panu naszemu wołając z Tomaszem Apostołem: *Pan mój i Bóg mój* [3]).

Dzień w którym się ta wielka pamiątka obchodzi zowie się Wielkanocą, albo dniem Zmartwychwstania Pańskiego.

---

[1]) Act. IV, 13.—[2]) Act. X, 40.—[3]) Jan. XX, 28.

Dzień ten jest wielkim dniem dla chrześcijan, jestto dzień nad wszystkie dnie, to uroczystość nad wszystkie uroczystości, gdyż to dzień wolności, zbawienia i chwały, dzień, który zniszczył grzech, zwyciężył piekło i niebo otworzył. Święty Leon Papież mówi, iż większej uroczystości nie ma, gdyż wszystkie tajemnice wiary naszej i uroczystości na pamiątkę tych tajemnic obchodzone od tej uroczystości siłę biorą i uświęcenie [1]).

Alleluja, chwalmy Pana! Cieszmy się w tym dniu który Pan uczynił, a odnowieni w duchu przez sakramentalną spowiedź miejmy nadzieję, że po krótkiej chwili pielgrzymowania na tej ziemi przejdziemy do życia chwały w niebie, gdzie śpiewać będziemy z Aniołami i świętymi Pańskimi wieczne Alleluja! Amen.

Wniebowstąpienie Jezusa Chrystusa.

Gdy po tylu trudach i cierpieniach Chrystus dopełnił Boskiego posłannictwa swego, nic Mu nie pozostawało, jak wstąpić do nieba przedwiecznej rezydencji swojej, a którą nadto nabył dla siebie i dla nas zasługą krwi swojej. Przez zmartwychwstanie wykazał najwyższą moc swoję, ale

---

[1]) D. Leo. ser. 48.

dopełnieniem cudu zmartwychwstania było Wniebowstąpienie. Zawsze był w niebie, lecz po raz pierwszy w ciele ludzkiem tam wstąpił.

Mając powrócić do Ojca swego Jezus Chrystus 10-ty raz po zmartwychwstaniu ukazał się Apostołom, by im udzielić ostatecznych uwag swoich.

Nakazał im, aby nauczali i chrzcili wszystkie narody, dał im władzę czynienia cudów, i dla pocieszenia obiecał im, iż ześle Ducha Świętego i zapewnił, iż sam będzie z nimi do skończenia świata. Następnie zaprowadził Apostołów do Betanji na górę oliwną. Na temto miejscu, na którem niedawno widzieli Go Apostołowie tęskniącego, modlącego się, konającego prawie, pocącego się krwawym potem, na tem samem miejscu chciał ich Chrystus Pan pożegnać, i tu pokazać się w całym majestacie chwały swojej.

Gdy Chrystus Pan przestał mówić do Apostołów, wzniósł ręce swoje by im pobłogosławić. Ostatnia to była oznaka czułości, która Apostołów napełniła słodyczą i radością. A błogosławiąc im oddzielił się od nich, gdyż widzieli Mistrza swego unoszącego się majestatycznie do nieba. Co za widok! Ziemia i niebo były w zachwycie podziwu! Apostołowie i uczniowie śledzili wciąż wzrokiem za wznoszącym się Zbawicielem, gdy wtem obłok jasny ukrył Go przed ich wzrokiem. I lubo już nie widzieli Chrystusa, wciąż atoli w tym kierunku patrzyli, gdy dwóch Aniołów w postaci dwóch młodych ludzi odzianych w białe szaty ukazało się

im mówiąc: *mężowie Galilejscy! czemu stoicie patrząc w niebo? Ten Jezus, który wzięty jest od was do nieba, tak przyjdzie jakoście Go widzieli idącego do nieba* [1]). Wówczas Apostołowie wrócili pełni radości do Jeruzalem gdzie zamknęli się w wieczerniku, to jest w tej sali, w której ostatnią wieczerzę z Mistrzem swoim pożywali, tam oczekiwali zesłania Ducha Świętego którego im Zbawiciel przyobiecał, i tam trwali w modlitwie z Maryą matką Jezusową, ze świętemi niewiastami i innymi krewnymi Zbawiciela.

Było tam 120 osób.

Gdyby było dane wzrokowi ludzkiemu przejrzeć chmurę, która zakryła Zbawiciela, gdybyśmy mogli odkryć co się działo w przestrzeniach, gdy je przebywał Syn Boży jako zwycięzca, który po walkach wraca do swojej stolicy, jakież cuda byśmy ujrzeli! Miljony duchów niebieskich: Aniołów, Archaniołów, Serafinów, te najwyższe intelligencje przybyły na spotkanie w drodze, wyszły jak przeciw Panu swemu napełniając powietrze pieniem radości [2]).

Otwórzcie się wrota wieczne, wrota tak długo zamknięte dla potomków Adama. Otwórzcie się, niech przyjdzie syn człowieczy z tymi, których wybawił z ciemnicy i łaskawie nazwał bracią, przepuśćcie tego Króla z całym dworem swoim.

---

[1]) Dzieje Apost. roz. I, wier. 11.—[2]) Ps. XLVI, 7, XLVIII, 34.

A chcecie wiedzieć, kto jest ten Król chwały? To Pan silny i wszechmocny, to Baranek Boży skazany przez ludzi na śmierć, to lew zwycięzki, lew z pokolenia Judy.

Gdy wrota wieczne zostały otwarte, Ojciec ukoronował swego Syna, i posadził na tronie swoim mówiąc: *Siądź na prawicy mojej* [1]). Ale to słaby obraz Chrystusa Pana w czasie Wniebowstąpienia, gdyż nasz umysł nadto ograniczony a mowa nasza nadto słaba, by godnie opowiedzieć przedmiot tak podniosły, zwróćmy się więc do tego co nas uczy i buduje.

Chrystus Pan wstąpił do nieba dla naszego dobra, gdyż chciał aby w przyszłości chwała Jego była naszą chwałą.

Ale co mamy czynić by się za Chrystusem Panem do nieba dostać; to pytanie godne wielkiego zastanowienia. *Kto wstąpi na górę pańską pyta prorok, kto stanie na świętem miejscu Jego? Quis ascendet in montem Domini, aut quis stabit in loco sancto Ejus* [2])? Ten, którego serce jest czyste, którego ręce są wolne od wszelkiej niesprawiedliwości i od wszelkiego gwałtu, którego język nie mówi kłamstwa, ani oszczerstwami się bawi, słowem ten wstąpi na górę świętą, który przez niewinność albo przez pokutę jest wolnym od wszelkiej niegodziwości. Grzechy bowiem i wszystkie ułomności natury naszej są jakby wielkiem cięża-

---

[1]) Ps. CIX, 1.—[2]) Ps. XXIII, 3.

rem przeszkadzającym nam do wzniesienia się, a ciągnącym nas bardziej i bardziej ku ziemi.

Pycha (mówi św. Augustyn) nie może tam wstąpić z Chrystusem, ani skąpstwo ani nieczystość, ani człowiek obciążony jakąkolwiek bądź zbrodnią [1]). Bo niebo to królestwo pokornych, królestwo czystych, królestwo świętych. Niebo to kamień drogi, który należy kupić ceną wszystkich swoich grzesznych upodobań, dobrami całego tego świata. Cnoty chrześcijańskie stanowią drabinę po której wstępuje się do nieba, pierwszym stopniem jest pokora, najwyższym zaś miłość. Jeżeli chcemy iść za wniebowstępującym Chrystusem, zacznijmy dążyć za Nim idącym drogami upokorzeń i zniewag, gdyż On bierze z sobą na górę Tabor tych tylko, którzy z Nim współcierpieli na kalwarji. Wstąpmy w przepaść naszej nicości myślą, jeśli chcemy, by nas podniósł Zbawiciel, gdyż prawem niezmiennem jest to, iż kto się podwyższa poniżonym będzie. Następnie koniecznie potrzeba, aby nasze serca były zupełnie oderwane od świata, od stworzeń, aby oddychały tylko dla Boga. Słuchajcie co mówi ulubiony uczeń Chrystusa Pana i ewangelista zarazem: *nie miłujcie świata* [2]). Gdyby źródło dóbr naszych znajdowało się na ziemi, moglibyśmy się do nich przywiązać, ale nieszczęścia, zgorszenia, błędy i zbrodnie, które na każdym kroku spotykamy, czyż nie powinny budzić w nas

---

[1]) D. Aug. Serm. 165.—[2]) 1 Joan II 15.

najwyższej odrazy? Jesteśmy ludźmi, najszlachetniejszemi istotami na obraz Boga stworzonemi, pragnącemi być najwyżej, gdyż czujemy że mamy prawo do nieba skutkiem zasług Chrystusa Pana; czyż godzi się więc nam brnąć w błocie tego zepsutego świata?

O dzieci ludzkie! po co szukacie próżności i kłamstwa? Nasze najwyższe dobro godne zazdrości jest w ojczyznie niebieskiej. Podnieśmy więc ku niebu serca i ręce nasze, zmuszajmy się iść za Chrystusem Panem pobożnością naszą i wiarą. On sam wskazuje nam drogę, zaprasza nas do siebie, zmusza nas niejako, lecz co mówić podtrzymuje nas i nosi w obięciach swoich według przykładów ksiąg świętych. *Jako orzeł wywabiający ku lataniu orlęta swe i nad niemi latający rozszerzył skrzydła swoje, i wziął go i nosił na ramionach swoich* [1]). Chrystus Pan ten orzeł tajemniczy bierze nas na skrzydła swoje, i przerzynając powietrze zachęca nas przykładem swoim do przebicia siłą obłoków, a dążenia ku niebu. Amen.

---

[1]) Deut. XXXII, 11.

O Królestwie Chrystusa Pana.

„Et dixit Judaeis: Ecce Rex vester. I rzekł żydom: Oto król wasz.“ *(S. Jan XIX, 13, 14).*

Królestwo Jezusa Chrystusa nie jest królestwem politycznem ale religijnem, nie jest ziemskiem ale niebieskiem, nie jest ludzkiem królestwem ale Bożem, nie jest czasowem ale wiecznem.

Ważnem było dla nas, aby Chrystus Pan Zbawiciel świata dał nam pojęcie jasne i określone o swojem na ziemi królestwie i dał nam je. Nietylko bowiem słowy swemi wypowiedział, ale i czynami udowodnił. Niedosyć że głośno objawił, iż duchowe królestwo Jego ustanowione na świecie jest różne od innych ziemskich królestw zasadami, środkami, celem, nagrodą, gdy mówi: *Królestwo moje nie jest z tego świata*, lecz nadto zgodził się przyjąć w czasie męki swojej ciernie za koronę, szmat purpury za płaszcz królewski i trzcinę za berło. Patrzmy nie jak Żydzi na poniżenia które odbierał Zbawiciel, ale patrzmy oczyma wiary, a nietylko nie będziemy zgorszeni, ale znajdziemy w tem siłę umacniającą i podniecającą wiarę naszą. Pamiętajmy na to, że jak mówi św. Leon: „ani złość szatana, ani okrucieństwo ludzkie nie ośmieliłaby się na uczynienie podobnych zniewag Synowi Bożemu, gdyby sam na to nie zezwolił“. Następnie pomnijmy na to, że skoro Kajfasz zawyrokował śmierć Jezusa, nie pojmując tego co czynią żołnierze napawając Go goryczą i boleścią sądzili, że nasycają tylko

barbarzyństwo swoje, a o tem nie wiedzieli, iż ślepo wypełniają wielki zamiar Boga. To okrucieństwo służy nam do pojęcia praw dziwnej natury i chwały królestwa Chrystusowego, królestwa, które zaciemnia wszystkie inne królowania.

1. Chrystus Pan jest królem, który w tem życiu nie obiecuje uczniom swoim nic krom pogardy, prześladowania, cierpienia i krzyżów, a to aby im wynagrodzić ich wierność i ich miłość ku sobie. Jest królem który pozwala iść za sobą tylko tym, którzy zaparli się sami siebie. Jest królem, ale dusz w boleściach wyprobowanych. Jest królem, ale tych tylko, którzy postępują wązką ścieżką prowadzącą do wiecznego zbawienia, na której nic znaleźć nie można, jak tylko ślady umartwień i ciernie pokuty. Ponieważ potrzeba było włożyć koronę właściwą takiemu królowi, by ta odznaczała króla takiego dziwnego królestwa, czyż można było wymyślić koronę odróżniającą lepiej tego króla od innych króli nad koronę cierniową? Korona złota dałaby Mu pozór króla ziemskiego, korona z kwiatów uczyniłaby Go królem zmysłowym, a z liści laurowych kazałaby o Nim myślić, że mieczem poczynił wielkie zwycięztwa. Takie korony, zdające się na pozór więcej czynić honoru noszącemu je, pokrzywdziłyby w rzeczywistości Chrystusa Pana, gdy przeciwnie korona z ciernia ogłasza Go jako króla boleści, który mimo to znajduje jednak poddanych, którzy Go ubóstwiają, służą Mu, miłują i mają się za szczęśliwych, gdy mogą cierpieć

i umrzeć z Nim i dla Niego. I gdy ta korona cierniowa zdaje się upokarzać Chrystusa Pana, poniżać Go, wskazując jednak prawdziwy charakter królestwa Jego podwyższa, podnosi, i karze patrzeć na Chrystusa jako na króla nowego, jedynego, króla wyższego bez miary od innych panujących jako na Króla nieba, na Króla Boga.

2. Jezus Chrystus przyszedł aby ustanowić królestwo swoje nie siłą miecza, ale powabem łaski swojej. Przyszedł by mądrych podbić w poddaństwo swoje głupstwem, silnych słabością, a nieprzyjacioł swoich zwyciężyć umierając za nich: *Infirma mundi elegit ut confundat fortia* [1]).

Pytamy więc, jaki symbol mógł lepiej jak trzcina, którą pozwolił sobie w rękę włożyć, malować pozorną słabość Jego władzy. Żydzi grubi umysłem i sercem cieleśni wiedząc z opowiadań proroków, że Messjasz będzie królem, chcieli i spodziewali się takiego, przed którym zadrżałaby ziemia, i który władzę swoję rozciągnąłby na cały świat.

Widząc że Chrystus Pan nic podobnego nie czynił, widząc Go przeciwnie pokornym, biednym, słodkim, pokój przynoszącym i pokutnicze prowadzącym życie, zamiast uznać Go za Messjasza, za Zbawiciela, ukrzyżowali: za to właśnie, co ich zmuszało niejako do czci i uwielbienia Chrystusa.

Panie! gdybyś przyszedł takim, jakim pragnęli Cię widzieć Żydzi, balibyśmy się Ciebie jako zdobywcy, alebyśmy Cię nie kochali jako naszego

[1]) I Kor. I, 27.

Zbawiciela. Miałbyś podatek z dóbr naszych, ale daniny serca nie dalibyśmy Tobie, słuchalibyśmy Ciebie jako króla, ale nie czcilibyśmy jako Zbawiciela. Lecz widząc Cię nagiego, upokorzonego, bez siły, bez innego berła krom wiotkiej trzciny, wiedząc, że gdy Ci się podoba trzcinę tę zmienisz na berło żelazne, a żelazne w trzcinę, którą zmieniasz oblicze ziemi, przekonani jesteśmy, że nie potrzebujesz pomocy innego ramienia, że panujący są ludźmi, a Ty jesteś Bogiem.

Et dixit Judaeis: Ecce rex vester.

3. Purpura była po wszystkie czasy i wszędzie oznaką godności królewskiej, lecz gdyby włożono na ramiona Jezusa purpurę nową, olśniewającą barwą swoją i ozdobami błyszczącą, taka purpura, mówi św. Hieronim, ukazałaby Go światu jako króla podobnego innym panującym. Ale łachman purpurowy, purpura odrzucona już przez panujących, purpura zaczerwieniona ranami i krwią własną, ten łachman obrzydliwy i wstrętny dla oka wyraźnie nam pokazuje, że Jezus jest jedynym królem pomazanym i poświęconym krwią własną.

Sposoby, których oprawcy używali dla uczynienia Chrystusa pośmiewiskiem, uczyniły niewątpliwą godność królewską Jego. „Oto nieprzyjaciele Jego, mówi św. Ambroży, pracują nie wiedząc o tem, iż wykazują prawdziwą naturę Jego królestwa [1]).

[1]) In Luc.

Tajemnice te dają nam drugą naukę dla zmiany obyczajów naszych.

Jakżeto niestosownie, mówi św. Bernard, jaka hańba obrzydła dla szeregowców pod wodzem, poddanych króla ukoronowanego cierniem, abyśmy byli zniewieściali, lubieżni, słabi i chciwi! Powinniśmy więc złożyć u stóp Monarchy naszego koronę z róż światowych, to jest myśli nieczystych i dumnych żądz. Król nasz za całe ubranie ma szmat purpury, nie przystoi więc aby Jego poddani tak wiele myśleli o pięknych strojach swoich.

Jezus trzyma w ręku słabą trzcinę zamiast berła jako godło głupoty i słabości. Chrystus Pan tym znakiem nie gardzi, mogąc nie wypuszcza jej z ręki, przeciwnie trzyma jako berło chwały; nie wstydźmy się i my trzciny pozornej głupoty, jako służący Bogu, choć tak nazywa świat pobożnych. Patrzmy, jak Piłat który we wszystkiem stara się iść za wolą Żydów, który mimo tego iż wyznaje, że nic w Chrystusie nagannego nie znajduje, skazuje go na śmierć, jak jednakże silnie obstaje przy tem, by okazać prawdziwą godność i wielkość Chrystusa Pana, gdyż Piłat to nowy Balaam, na którego Bóg ten obowiązek włożył. I tego obowiązku dopełnia mimo woli nie pojmując tego co czyni, z gorliwością Apostoła i Ewangelisty, z wiernością Proroka.

Piłat w czasie sądu od początku aż do końca zawsze w sposób stanowczy zwie Zbawiciela naszego Chrystusem Pomazańcem, Królem Żydowskim,

co u Żydów równo ważyło z nazwą Messjasza, gdyż księgi św. i prorocy dawali mającemu przyjść Messjaszowi nazwę króla żydowskiego i Żydzi do tej pory oczekują Go pod tą nazwą.

Nazywając Piłat Chrystusa w potocznej mowie królem żydowskim nie czyni zadosyć woli Ojca niebieskiego, i według opowiadania św. Jana (na co zwykle mało zwracają uwagi) potwierdza ten tytuł urzędownie, gdyż po wyrazach grożących Piłatowi, aby go przestraszyć nieprzyjaźnią Cezara, Piłat wywiódł przed ratusz Jezusa i siadł na stolicy rządowej i rzekł żydom: *Oto król wasz* [1]). Zatrzymajmy się chwilę nad wyrażeniem św. Jana, tego orła ewangelistów.

Siadł na stolicy sądowej: Sedit pro tribunali, okazuje św. Jan, że gdy w tej chwili mówi żydom: *Oto król wasz*, nie mówi jako prywatny człowiek, ale jako sędzia najwyższy, i wydaje dekret prawdziwy, sprawiedliwy i nieodwołalny. *Sedit pro tribunali: Siadł na stolicy sądowej.* I zauważmy o co w tym sądzie chodzi: oto Chrystus twierdzi, że jest królem żydowskim, a Żydzi temu przecząc wołają: Ukrzyżuj Go!

Piłat jako sędzia waży oszczerstwa Żydów i słowa Chrystusa. Słowa Jezusa, któremi Zbawiciel charakteryzuje swoje królestwo, Piłat uważa za zupełnie rozumne, rozważając zaś oszczerstwa Żydów uznaje je za niedostatecznie prawdziwe by

---

[1]) Jan XIX, 13, 14.

karać Chrystusa tembardziej, iż widzi wszystkie cnoty objawiające się w sposobie życia Zbawiciela, i wszystkie namiętności rozigrane do najwyższego stopnia w postępowaniu Żydów.

Rozważa Piłat, i wydaje wyrok na korzyść Jezusa, mówiąc: *Oto król wasz.*

Piłat jako sędzia zwał w mowie potocznej Jezusa królem żydowskim, następnie potwierdził tę nazwę urzędowo, ale to nie wystarcza woli Ojca niebieskiego; to musiało być napisane na tronie nowego króla wyraźnie, zrozumiale dla całego świata, aby ci którzy nie słyszeli, mogli to odczytać w przyszłości, aby tę bez miary wielką i ważną prawdę sobie zakomunikować, i aby nikt nie mógł powiedzieć że o tem nie wie. Ten obowiązek włożył Bóg na Piłata, i on to najskrupulatniej wypełnia. Owóż zabiera się do podpisania wyroku potępienia, który według ówczesnego zwyczaju powinien był być umieszczony na krzyżu. Zda się wymyśli winę, i tę w napisie na krzyżu umieści. Piłat nie może zda się inaczej uczynić, musi zbezcześcić Ukrzyżowanego, aby swą niesprawiedliwość osłonić, gdyż nie może inaczej uniewinnić siebie, iż na karę największą skazał tego, w którym żadnej nie znalazł winy. „Ale nie bójcie się, mówi nam św. Wawrzyniec Justynian, Piłat pisze ten wyrok, ten napis pod natchnieniem Ducha Św. *Spiritu Sancto afflante hunc titulum Pilatus scripsit* [1]).“

---

[1]) De Christi agonia.

Nie powie więc ani więcej ani mniej tylko to, co chce Bóg, nie napisze tylko to, co będzie wielkie i chwalebne dla tego którego potępił.

I rzeczywiście Piłat tem potwierdza wszystkie prawdziwe i przecudne słowa, które o charakterze i godności Jezusa wypowiedział.

Powiedział słownie, że Jezus Chrystus jest prawdziwy człowiek, człowiek doskonały, człowiek postawiony na przykład wszystkim ludziom gdy mówi: *Ecce homo: Oto człowiek!* Ale zarazem wyznaje, że jest prawdziwym Bogiem gdy mówi, że jest królem żydowskim, to jest prawdziwym Messjaszem, a temsamem i prawdziwym człowiekiem i prawdziwym Bogiem, bo Messjasz to Zbawiciel świata, a tylko Bóg może zbawić świat. To wszystko cośmy powiedzieli streszcza się w napisie umieszczonym na krzyżu, który według podania ewangelistów tak brzmiał: *Ten jest król żydowski* [1]). *Ten jest Jezus król żydowski* [2]).

Książęta i kapłani żydowscy czytając ten tytuł wielki i święty, który oznaczał Messjasza, i który nie mógł być danym żadnemu człowiekowi, tylko Messjaszowi na krzyżu, temu, którego chcieli potępić jako niegodziwego, byli przejęci i zgrozą i wstydem, nastawali więc na Piłata, aby odmienił napis, aby napisał, że Jezus mówił o sobie, że jest królem żydowskim, ale że nim prawdziwie nie jest. *Dicebant ergo Pilato Pontifices: Noli scribere: Rex*

---

[1]) Łuk. XXIII, 38.—[2]) Mat. XXVI, 37.

Judaeorum, sed quia ipse dixit: Rex sum Judaeorum. Lecz Piłat odpowiada stanowczo na ich nalegania: wy nigdy nie jesteście zadowoleni. Mówcie sobie co chcecie, ale napis zostanie takim, jakim jest, syllaby jednej w nim nie zmienię. „*Com napisał, napisałem: Quod scripsi, scripsi.*“

Ten napis obrażał pychę żydowską, wykazywał niesprawiedliwość Piłata, lecz przyczynę tej stanowczości charakteru, której w innych okolicznościach Piłat nie miał, wykazuje nam św. Augustyn mówiąc: „Piłat w tej okoliczności jest od Boga natchniony, Messjasz powinien był być publicznie ogłoszony królem żydowskim, Piłat więc napisał to, co miał napisać, gdyż Bóg powiedział to co miał powiedzieć. Piłat nie może cofnąć swego pisma, gdyż Bóg nie może zmienić słowa swego.“ *Ideo Pilatus quod scripsit, scripsit, quia Deus quod dixit, dixit* [1]).

Bracia moi w Chrystusie, jakże przepiękną jest religja nasza, jakże wzniosłą i widocznie Boską. Jakże wielkim Panem i wielkim Bogiem jest Pan nasz Jezus Chrystus! Jakże godzien czci i służby naszej, naszej wierności i miłości naszej.

Objawiajmy Mu te uczucia sercem i czynami. Amen.

---

[1]) In Psal. 57.

O Duchu Świętym.

Pytanie. Co to jest Duch Święty?

Odpowiedź. Duch Święty jest trzecią Osobą Trójcy Świętej.

Powinniśmy znać Ducha Świętego równie dobrze jak Ojca i Syna, albowiem jak te trzy Osoby stanowią jednego i tegoż samego Boga, tak wiedza nasza i pobożność względem Trójcy Świętej powinna być jedną i nierozdzielną.

Nie wiedzieć o którejkolwiek z tych Osób jestto nie znać tajemnicy Trójcy Świętej, której to tajemnicy znajomość jest do zbawienia niezbędną.

Jednakże wielu to chrześcijan, przyznajmy na hańbę religji, żyją w tej niewiadomości, w jakiej żyli mieszkańcy Efezu, których gdy zapytał święty Paweł czy przyjęli Ducha Świętego, zdziwieni i zawstydzeni tem zapytaniemo dpowiedzieli, iż nie wiedzą nawet czy jest jaki Duch Święty, *Sed nequesi Spiritus Sanctus sit audivimus* [1]).

Jakże o Duchu Świętym, powiada św. Cyryl, możemy godnie mówić, jeżeli sam Duch Święty nas nie oświeci. Musi Duch Święty być światłem i przewodnikiem dla tego który mówi, i dla tych którzy słuchają.

Poprośmy Go o światło za przyczyną Najświętszej Maryi Panny. Zdrowaś Marya!

---

[1]) Act. Ap. XIX.

Pytanie. Kiedy zstąpił Duch Święty na Apostołów?

Odpowiedź. W dzień Zielonych Świątek, w 50 dni po zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa, a w 10 po wniebowstąpieniu. Apostołowie wierni rozkazowi mistrza swego wrócili do Jeruzalem dla przygotowania się do przyjęcia Ducha Świętego, Ducha pocieszyciela. Zamknęli się w wieczerniku, to jest w mieszkaniu przeznaczonem u żydów dla modlitwy. Połączeni Apostołowie węzłem jedności wiary, nadziei i miłości z uczniami Chrystusa Pana, świętemi niewiastami i Maryą Matką Bożą, tworzyli zebrania składające się z około 120 osób, oczekując z ufnością spełnienia się obietnicy Chrystusa Pana, iż ześle im Ducha Świętego.

Dziesięć dni trwali w modlitwie przyjmując komunją świętą, gdy nagle w niedzielę około 9-ej z rana stał się wielki szum jakby wiatru wielkiego, od którego zadrżało mieszkanie, w którem zgromadzeni byli. I jednocześnie ujrzeli języki ogniste nad głową każdego, i zostali napełnieni Duchem Świętym wszyscy i poczęli mówić różnemi językami. Na ten łoskot zbiegło się mnóstwo żydów, a było między nimi dużo cudzoziemców, gdyż ze wszystkich krańców świata zebrali się do Jeruzalem dla obchodu Zielonych Świątek. Ujrzeli Apostołów opowiadających chwałę Boga, i słyszeli każdy mowę ich w swoim języku i zawołali: *Cóż to ma być* [1])

---

[1]) Acta. 2, 12.

Zastanówmy się uważnie nad wszystkiemi okolicznościami tego cudu, bo tu wszystko ważne i wielce pouczające.

Duch Święty zstąpił jak słyszeliście nagle, by nauczyć, że nas nawiedza kiedy się podoba miłosierdziu Jego. Z wielkim łoskotem i gwałtownie, raz dla zwrócenia uwagi Apostołów i aby bardziej dotykalnie przyjście im swoje objawić, a także dla pokazania nam, że jeżeli chce łaską swoją objąć jaką duszę, wywraca najprzód wszystko, co stanowi zaporę wejściu Jego do duszy lub Bożemu Jego natchnieniu.

Pierwszym znakiem zesłania Ducha Świętego był wiatr gwałtowny. Wiatr ten był poprzednikiem niejako deszczu łaski i błogosławieństwa, które miały spłynąć na Apostołów.

Drugim znakiem, którym swoją obecność Duch Święty objawił, był ogień. Owóż ten żywioł pierwszeństwo trzymający pomiędzy innemi, ma trzy własności: *oświeca*, *oczyszcza* i *grzeje*. Takież skutki się jawią w duszach naszych skutkiem obecności w nich Ducha Świętego. *Ogień oświecający* oświeca umysł nasz, i rozprasza ciemności wykazując błędy nasze. *Ogień żarzący się* uwalnia dusze nasze od brudów, gdyż pożera rdzę grzechów naszych, naszej niedoskonałości, i wszystko to co w nas być może nieczystego i ziemskiego. *Ogień łagodny wchodzi do serca*, przenika je i ogrzewa świętem ciepłem miłości. Jawiąc się Duch Święty

pod temi postaciami wskazał nam, iż przyszedł objąć świat cały ogniem swojej miłości.

Ogień ziemski ma tę własność, iż jedne przedmioty więcej twardemi czyni, inne zaś rozmiękcza i do płynnego stanu doprowadza. Ten ogień duchowy także ma moc Ducha Świętego, a czyni to nie z różnemi przedmiotami, ale w sercach wiernych swoich. Czyni je żelaznemi, stalowemi dając im niezwyciężoną stałość, a zarazem rozmiękcza je przez miłość braterską, roztapia serca nasze i nakazuje, aby zlewając się jedne z drugiemi tworzyły tę cudowną jedność, o której jest powiedziano w Aktach Apostolskich: *A mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna, ani żaden z nich to co miał swem nazywał, ale było im wszystko wspólne* [1]).

To znowu Duch Święty podnosi serca wiernych ku sobie, łączy się z niemi, tak iż z Nim stanowią jedno, tak jak Duch Święty jest jedno z Ojcem i Synem.

Trzecim znakiem było, że ogień ten okazał się w kształcie języków. 1. *Dla tego by zapewnić*, że Duch Święty będzie zasadą, źródłem wszystkich słów Apostołów, gdyż według przyrzeczenia danego Apostołom przez Chrystusa Pana, nie oni mieli mówić stając przed królami i sędziami, ale Duch Święty mówić będzie w nich i przez nich.

2. *Że Apostołowie* byli postawieni jako rycerze

---

[1]) Act. Ap. IV, 32.

nowego prawa Chrystusowego i szli nawracać narody nie siłą materjalną, ale siłą nauczania i kaznodziejstwa. I rzeczywiście, dla zdobycia świata i oddania go w poddaństwo Chrystusowi Panu nie potrzebowali innej broni tylko daru języków.

3. *Dla pokazania*, że Ewangelja będzie opowiadaną we wszystkich językach, najbardziej dzikich, i w ten sposób niegdyś rozdzielone języki przez pychę przy budowaniu wieży Babel zostały połączone przez pokorną naukę Jezusa Chrystusa, aby według przepowiedni Daniela wszystkie języki służyły Panu [1]).

Po 4. Te języki były z ognia, gdyż jak mówi św. Bernard [2]) pod tym znakiem udzielił się Apostołom Duch Święty, aby mówili językami wszystkich narodów, by ognistemi słowy opowiadali prawdy Boże, i aby prawo pełne ognia było ogłoszone ognistemi ich języki.

Pytanie. Co mamy czynić, aby przyciągnąć do dusz naszych Ducha Świętego?

Odpowiedź. Patrzmy na Apostołów, jak się oni usunęli od świata i modlili do Boga. Nasze zajęcia, potrzeby, stosunki nie pozwalają nam na to, stwórzmy więc sobie pustynię w pośród świata, wśród którego opatrzność nas postawiła pogardzając próżnością i niegodziwemi uciechami jego, bywajcie w kościele w dnie niedzielne i świąteczne, w dnie powszednie w oznaczonej porze znajdźcie

---

[1]) Dan. VII, 14.—[2]) D. Bern. in pont.

w domach swoich ustronie, by sam na sam pomówić z Bogiem. Wznoście często myśl waszą prosząc, aby zstąpił na was łaską swoją Duch Święty pocieszyciel. Ale do tego potrzeba oczyścić przedewszystkiem serce od maksym, od upodobań ziemskich, gdyż ogień i woda nie są sobie tak przeciwne, jak przeciwnemi są Duch Boży i duch świata.

Zajęcie całe Apostołów w wieczerniku było gorliwą modlitwą, i ta połączona wzniosła się na skrzydłach Serafinów do tronu Bożego.

Módlcie się więc, gdyż modlitwa jest warunkiem koniecznym do sprowadzenia Ducha Świętego do serc naszych. Ona jest jak oddech duszy, którym wciąga w siebie Ducha Bożego.

Gdy chcecie wiedzieć, czy macie Ducha Świętego, słuchajcie świętego Bernarda: *Poznam, że Duch Święty mieszka we mnie, jeśli to serce z ziemskiego jakiem jest stanie się duchownem.*

Według tej reguły popatrzcie na serce wasze, jego żądze, wasze myśli i słowa wasze, oraz wasze czyny. Zresztą jakikolwiek byłby nasz stosunek z Duchem Świętym, wzywajmy Go bezustanku jako ucieczkę naszą jedyne dobro duszy i pocieszyciela naszego. Amen.

Nauka o Kościele.

Pytanie. Co to jest Kościół?

Odpowiedź. Jestto społeczeństwo wiernych, którego Głową niewidzialną jest Jezus Chrystus, a widzialną Papież Namiestnik Jego.

W składzie Apostolskim wyznajemy, iż wierzymy w święty Kościół powszechny, zaraz po wyznaniu że wierzymy w Ducha Świętego, a to dla tego, iż od Ducha Świętego bierze Kościół całą swoją siłę, całą powagę i świętość całą.

Nie zamierzamy mówić o kościele jako o budynku, jako o domu Bożym do którego się schodzimy dla modlitwy, dla słuchania nauk i uczęszczania do ŚŚ. Sakramentów, lecz w najobszerniejszem znaczeniu, to jest jako o zgromadzeniu wszystkich wiernych Chrystusowych całego świata, na jakiejby części ziemi nie mieszkali. O takim to Kościele, o jego ustanowieniu mówić wam dziś zamierzamy za łaską Bożą, o którą prośmy za przyczyną Najświętszej Maryi Pany pozdrawiając Ją słowy Archanioła. Zdrowaś Marya...

Pochodzenie Kościoła i jego ustanowienie.

Sam Syn Boży ustanowił Kościół; przyszedł bowiem na ziemię, by przygotować sobie lud wierny, któryby Go uznał za Pana, przyswoił sobie święte prawo Jego, i aby znalazł w prawie tem prawdę i życie. Lecz Kościół ten składał się

początkowie z małej liczby Apostołów i uczniów Chrystusa Pana, których wezwał do siebie, by ich nauczyć mową swoją i przykładem. W czasie Zesłania Ducha Świętego wszyscy stanowiący wówczas Kościół pomieścili się w wieczerniku. Kościół w początku był, według słów Chrystusa Pana, tem ziarnem gorczycznem najmniejszem ze wszystkich nasion, a z którego wyrosło olbrzymie drzewo. Wzrost Kościoła był cudownie szybkim. Po pierwszem kazaniu świętego Piotra w Jeruzalem trzy tysiące żydów nawróciło się i chrzest przyjęło w imię Tego, którego niedawno ukrzyżowali. Piotr każe po raz drugi, i pięć tysięcy innych żydów się nawraca; co dnia nowe nauczania i nawracania się nowe. Nawracało się mnóstwo ludzi z różnych stanów, różnych wieków, różnej płci: byli to piśmienni i faryzeusze, doktorowie prawa, często nawet ci którzy okazywali się najzawziętszymi wrogami Chrystusa, lecz oświeceni łaską nie mogli nie znienawidzieć zbrodni swojej, i nie oddać należnej czci prawdom ewangelicznym. Nawrócenia te były szczere. Czytając życie pierwszych chrześcijan jest się przejętym najżywszym zachwytem. Wszyscy mieli jedno serce i jedną duszę. Roskoszą ich była modlitwa, słuchanie Słowa Bożego i przystępowanie do ŚŚ. Sakramentów, prawdziwa pobożność ożywiała wszystkie ich czyny. Najgorliwsi z nich nie znali tych nieszczęsnych wyrazów *moje*, *twoje*, tego źródła nienawiści, kłótni i procesów bez końca, przeciwnie dobra swoje wszyscy składali dla uży-

tku ogólnego, i ten który był ubogim wzbogacał się szczodrobliwością braci swoich możniejszych. To był złoty wiek Kościoła; wszystko w nim oddychało niewinnością, czystością i świętością, i to społeczeństwo pierwszych wiernych było prawdziwie obrazem błogosławionych w niebie.

Lecz nadeszła pora, w której *wszelkie ciało miało ujrzeć zbawienie Boże*, cześć Boga nie miała być oddawaną w Jeruzalem tylko, jak to dotąd było, ale na każdem miejscu powinna była być ofiarowaną Hostja czysta i bez zmazy, i wszystkie narody ziemi całej powinne były nawrócić się do Pana i Zbawiciela swego. Apostołowie więc rozdzielili pomiędzy siebie znajomy wówczas świat, *et in fines orbis terrae exivit sonus eorum*, i na wszystkie końce świata rozszedł się głós ich. Naukę którą ogłaszali potwierdzali cudami, i narody całemi tłumami przychodziły by się pokłonić Jezusowi Chrystusowi ukrzyżowanemu. Dzieło które rozpoczęli Apostołowie przedłużali ich następcy. Od trzeciego wieku świat cały napełniony jest chrześcijanami, wszędzie ich widzisz: w miastach, wioskach, szkołach i akademjach, w armjach, urzędach i trybunałach i w pałacach Cezarów. Chrześcijanie wszystko zajęli, nie zostawiając poganom nic prócz świątyń dla fałszywych bogów i teatrów, jak mówi Tertulian. I to drzewko małe zapuściwszy korzenie w Judei, rozpuściło konary swoje od morza do morza, konary te zawsze zielone służą opiekuńczo maluczkim krzewom i ce-

drom najwynioślejszym, zawsze płodne owocom sprawiedliwości i świętości.

Lecz w jakiż to sposób tak szybko Kościół szerząc się nawrócił świat niemal cały? Niech każdy język wyznaje, że Bóg tylko mógł to uczynić. I aby lepiej się przekonać, zauważmy że Apostołowie mieli niezwyciężone trudności do przebycia, i nie mieli żadnych środków któreby im zwycięztwo ułatwić mogły.

Przeszkody ze strony Żydów.

Potrzeba było przekonać Żydów, że prawo Mojżesza już ustało z przyjściem na świat Zbawiciela, że oczekiwanie przyjścia Messjasza tryumfalne, które miało ich uwolnić z pod jarzma Rzymian, jest tylko mrzonką; trzeba było ich przekonać, że Ten Jezus którego widzieli biednym, pogardzonym i ukrzyżowanym nareszcie, był ich Bogiem i Zbawicielem ich, i że skazując Go na śmierć stali się winnymi niesłychanej zbrodni bogobójstwa. Który żyd chciałby tego słuchać, chciałby przyjąć naukę tę wydającą cały naród żydowski na pogardę i obrzydzenie u świata? A książęta, kapłani, urzędnicy, piśmienni i doktorowie, którzy wołali by krew Chrystusa Pana spadła na głowy ich i dzieci ich, czyż mogą nie powstać przeciw Apostołom szerzącym naukę Ewangelji? Naprawdę, sądząc według roztropności ludzkiej, niemożebnem było pragnąć aby Żydzi uznali i uczcili ukrzyżowanego na Kalwarji.

Przeszkody ze strony pogan.

Poganizm byłato wprawdzie religja niedorzeczna, niewytrzymująca krytyki, jednakże była nadzwyczajnie wkorzenioną w umysły i serca ludu; nadto byłato religja łatwa, nęcąca powabem swoim, wygodna, gdyż nie potępiała żadnej zbrodni, a wszystkim namiętnościom schlebiała: każda bowiem zbrodnia miała swoje bóstwo i swoich czcicieli. Pojmujemy że taka religja miłą była dla człowieka, gdyż nic milszego dlań być nie może, jak bez wyrzutów sumienia swobodnie iść za skłonnościami zepsutej natury. A ileżto faktów znajdujemy w historji, przekonywających nas o przywiązaniu szalonem i bezmyślnem wszystkich narodów do ich zabobonów. Daniel zniszczył ich bóstwo w Babilonie, i stało się ogólne powstanie skazujące go na wrzucenie do lwiej jamy. Kilku żołnierzy rzymskich zabiło nie chcąc kota, którego równie jak krokodyla czcili Egipcjanie, i oto wnet burzy się lud i żołnierzy rozszarpują na kawałki. Święty Paweł gdy tłumaczył mieszkańcom Efezu, iż Diana nie jest żadnem bóstwem i oddawana jej cześć jest szaleństwem, powstał taki gwar i oburzenie tak silne, iż władze miały dużo trudu, aby ten nieporządek uśmierzyć. Wszystkie narody były najsilniej przekonane, że bóstwa ich egzystują i że cześć im oddawać należy. Owoż Apostołowie mieli za zadanie zniszczyć te fałszywe bogi, i to nie

w jednem miejscu, ale na przestrzeni świata całego, i na ich ruinach postawić ołtarz Bogu nowemu, nieznanemu Bogu który przyszedł z Judei, a nadto Bogu ukrzyżowanemu! Czyż nie pojmujemy trudności tego zadania? I dwunastu biednych prostaczków rybaków śmieją wziąć na siebie przyprowadzenie do skutku to przedsięwzięcie. O! gdyby Apostołowie nie byli rządzeni i wspomagani przez Boga, niepodobnaby im było nawrócić nietylko jednego narodu, ale miasta jednego.

Przeszkody ze względu na naukę którą ogłaszali.

Niedosyć było Apostołom wyplenić zabobony w poganach, ale potrzeba było uczynić ich chrześcijanami, czyli iż koniecznem było zadanie gwałtu ich rozumowi i ich sercu. Rozumowi, każąc im wierzyć bez wahania się, bez rozumowania w tajemnice najbardziej niezrozumiałe: w jednego Boga we trzech Osobach i w trzy Osoby stanowiące jednego Boga, w Boga urodzonego w stajence, w Boga ukrzyżowanego pomiędzy dwoma łotrami jako największego zbrodniarza, zadać gwałt najmilszemu usposobieniu serca, gdyż w swojej dawnej wierze czynili co chcieli, a chrystjanizm to religja umartwień ciągłych, krzyżów i cierpień; chrystjanizm nakazuje cnoty najcięższe: pokorę, czystość, pokutę, darowanie uraz, miłość nieprzyjacioł, obowiązek stawi nadewszystko, i każe uważać ziemię jako miejsce wygnania, a niebo jako naszą jedy-

ną ojczyznę. Każe nam chrystjanizm nie przywiązywać się do dóbr tego świata, wydawać wojnę i prowadzić ją bezustannie z najsłodszemi poruszeniami naszej zepsutej natury, tak abyśmy nosili w ciele swojem męczeństwo Chrystusa Pana, bo kto z Nim nie współcierpi na ziemi, nie może z Nim królować w niebie. Czyż myślicie, że to łatwo przewrócić nawspak myśli narodów, przytłumić w nich ogień miłości roskoszy, przyjemność bogactw i honorów. Przyznajmy, iż aby zburzyć pogaństwo tę religję zniewieściałości i lubieżności, a na to miejsce postawić religję chrześcijańską, tak przerażającą głębokością tajemnic swoich i ciężką ze względu na nakazaną moralność, tego ręka ludzka dokazać nie może, gdyż tam było potrzeba całej siły żyjącego Boga.

Patrzmy teraz, jakie Apostołowie mieli środki aby mogli zadanie swoje nawrócenia świata do skutku doprowadzić. Co ludziom pomaga w wielkich przedsięwzięciach? Albo nauka, albo bogactwo, albo siła, albo zręczność. Ale Apostołowie nie posiadali żadnych z tych wymienionych środków. Byli to ludzie biedni, prostaczkowie i bez żadnego ukształcenia, wyciągnięci z najniższych warstw społecznych; byli to rzemieślnicy, rybacy, którzy nie mieli pojęć wyższych. Ich powierzchowność, mowa, ich sposób życia, wszystko jasno mówiło o ich pochodzeniu. Jednakże mają, ci ludzie znak męki Chrystusowej, krzyż mają i sami pragną pogardy i cierpień silni tym znakiem krzyża i wiary, ogła-

szają Ewangelję na miejscach publicznych nie zwracając uwagi na to, jak ich naukę przyjmą słuchacze, nie czyniąc żadnego ustępstwa w moralności przez Mistrza nakazanej; wymagają wiary czystej i prostej bez żadnych rozpraw i rozumowania, i nie przyjmują do społeczeństwa swego, tylko tych w których widzą znaki szczerego nawrócenia. A jeżeli ktoś z ich grona wpadnie w grzech ciężki, nie zamykają na to oczów, lecz na ciężką pokutę skazują, lub bez miłosierdzia wyganiają ze społeczeństwa swego. Przyznajcie dziatki moje czy to dobry sposób, aby sobie zjednać umysły i stronników?

Widzimy więc, że w pierwotnem ogłaszaniu Ewangelji, wszystkie prawidła roztropności ludzkiej były pominięte. Apostołowie nic nie mają za sobą, wszystko przeciw sobie, i nie dziwmy się temu, gdyż własnością Boga jest czynić największe dzieła narzędziami najbardziej słabemi, i wtedy wszechmocność Jego bardziej się uwydatnia, gdy środkami najbardziej nieproporcjonalnemi do celu czyni cudowne dzieła. Jedno słowo Boże stworzyło świat z niczego, trochę błota użył na stworzenie człowieka, much i robactwa użył Pan by pychę Egipcjan zwalczyć, a gdy chciał odrodzić świat i królestwo Ewangelji ustanowić, użył głosu dwunastu prostaczków.

Kończymy więc naukę dzisiejszą mówiąc, że nawrócenie świata całego jest arcydziełem prawicy Bożej, że Bogu tylko należy się za to chwała,

i innego argumentu na dowód boskości chrystjanizmu nie potrzebujemy, gdyż z dwóch rzeczy jedna: albo chrystjanizm ustalił się przez cud Jezusa Chrystusa i Jego Apostołów, albo bez cudu. W pierwszym razie początek chrystjanizmu jest bez zaprzeczenia Bożym, w drugim razie widocznem jest, że jeżeli bez cudu nawrócenie świata się odbyło, to jest największym cudem. Ta myśl świętego Augustyna dostateczną jest, by zwalczyć wszelką pod tym względem mowę niewiernych.

A jeżeli Bóg ustanowił Kościół, jakże winniśmy szanować hierarchję kościelną, ten Kościół nauczający, jak wypełniać prawo Ewangelji które głosi, wierząc, że czy Bóg mówi czy Kościół Jego, to wszystko jedno. Amen.

O nieomylności Kościoła.

Wierzymy, że Chrystus Pan jest głową niewidzialną Kościoła, i że nim rządzi niewidzialnie przez Ducha Świętego a widzialnie przez Papieża namiestnika swego, którego władzy poddał wszystkich duchownych, a ci pod rządem Jego przewodniczą wiernym całego świata. W każdem społeczeństwie dobrze urządzonem potrzeba wodza, gdyż inaczej wszystko w niem stałoby się wkrótce zamięszaniem i nieporządkiem. Otóż chociaż Chrystus wstąpił do nieba, nie zostawił jednak Kościoła

bez wodza. Będąc bowiem w niebie jest zarazem wciąż z Kościołem swoim i nie okazując się jawnie, jak to czynił rozmawiając z Apostołami i ucząc ich, lecz rządzi nim niewidzialnie. I dla tego religja uczy nas, że Jezus Chrystus rządzi niewidzialnie Kościołem przez Ducha Świętego. Dał Go Apostołom mówiąc: *Przyjmijcie Ducha Świętego*, i zesłał Go w sposób najbardziej uroczysty w czasie Zielonych Świątek w dziesięć dni po swojem Wniebowstąpieniu. Od tej więc chwili Duch Jezusowy był zawsze duchem Kościoła, duszą i życiem Jego, a wszystkie łaski które otrzymuje, wszystkie dary które wzbogacają Kościół, wszystkie pochodzą od tegoż Ducha Świętego. Kiedy więc Kościołem rządzi Duch Święty, następstwem więc jest koniecznem i bez miary szczytnem Jego nieomylność, a że ten przymiot nieomylności jest jednym z głównych dogmatów naszej wiary, nad nim więc się zastanowimy za przyczyną Niepokalanej Matki Bożej: *Zdrowaś Marja.*

Nieomylnym jest Kościół, gdyż nieomylnym jest Papież namiestnik Chrystusa Pana i głowa widoma Kościoła. Pierwszemu bowiem Papieżowi św. Piotrowi obiecał Chrystus, że się nie omyli ucząc lud Boży w co wierzyć ma i co czynić, a to gdy rzekł do niego te słowa. *Prosiłem Ojca mego, abyś nie upadł w wierze, potwierdzaj bracią twoję.*

Nieomylność Papieża była zawsze uznawaną przez dziatki Kościoła, lecz Pius IX przedostatni Papież ogłosił prawdę tę jako dogmat wiary, a ktoby

w jaki dogmat nie wierzył przez Stolicę Apostolską ogłoszony, tem samem przestaje należeć do Kościoła katolickiego. Jeżeliby więc wynikło jakie nieporozumienie pod względem wiary lub obyczajów, nie myślcie, aby każdy miał prawo rozsądzać tego rodzaju pytania według swego rozumu, lecz należy się udać do nauczania Kościoła, to jest do nauczania Papieża i biskupów będących w łączności z nim, gdyż Chrystus Pan powiedział Apostołom, iż im przyśle Ducha prawdy [1]), i że ten Duch prawdy, Duch pocieszyciel będzie wiecznie z nimi. Żadna więc nowość w wierze i obyczajach przymieszać się do nauczania w Kościele katolickim nie może, bo gdzie jest Duch Boży, Duch prawdy, tam kłamstwo i fałsz niemożebny. Kościół więc uczący się czyli słuchający, czyli reszta katolików powinna się poddać postanowieniom tego nauczającego trybunału, który jest sędzią jedynym w wierze. Taka droga wskazaną jest wyraźnie przez Chrystusa Pana, jeżeli zachodzi jakie nieporozumienie w kwestji wiary i obyczajów. Powiedz Kościołowi, *dic ecclesiae* [2]), a kto Kościoła nie słucha, niech będzie jako poganin i celnik. I tą drogą szli Apostołowie od pierwszej chwili opowiadania Ewangelji. W owe czasy bowiem zaszło wielkie pytanie, czy należy nakazywać nawróconym poganom zachowanie pewnych praktyk przez Mojżesza żydom nakazanych, a Apostołowie zgromadzili się na sławne koncylium

---

[1]) Jan. XVI, 13—[2]) Math. XVIII, 17.

w Jeruzalem. Święty Piotr książę Apostołów, namiestnik Chrystusa Pana mający obietnicę nieomylności przemówił pierwszy jako widoma głowa Kościoła, inni zaś Apostołowie przezeń wezwani byli, by tę naukę światu ogłosić.

W otoczeniu ich *ex cathedra* wydał postanowienie, którego pierwszemi wyrazami były: *Zdało się Duchowi Świętemu i nam* [1]). Dał więc decyzję swoję wyraźnie jako decyzję Ducha Świętego. Tą też drogą postępowano w Kościele przez wszystkie wieki, ilekroć trzeba było potępić herezję.

Cesarz Konstantyn uważał postanowienia soboru Nicejskiego wyraźnie jako od Boga samego, a św. Ambroży wyraził się o postanowieniach tego soboru, że ani miecz, ani żaden rodzaj śmierci nie potrafią go oddzielić od Jego postanowienia. Słowem zawsze w świecie chrześcijańskim miano sobie za obowiązek, wierzyć w to co Kościół wierzy i potępiać co potępia Kościół. Jak przeszłą razą mówiliśmy, że Kościół trwać będzie do skończenia czasów, gdyż Chrystus obiecał, że do skończenia wieków z Kościołem będzie, i gdyby Kościoła nie stało w tej chwili światby się zakończył, tak samo ten Kościoł na wieki będzie nieomylnym, gdyż Duch Święty na wieki według obietnicy Chrystusa Pana w nim działać będzie, i gdyby prawda w Kościele na szwank mogła być narażoną prze-

---

[1]) Act. XV, 28.

stanie egzystować Kościół i koniec świata nastąpi, gdyż i Duch Święty do skończenia czasów być z Kościołem przyrzekł przez usta Zbawiciela. I nauka w Kościele nigdy być zmienną nie może; karność się zmienia, ale nigdy nauka. Przywiążmy się więc w sposób nierozerwalny do powagi nieomylnego Kościoła, do Jego niezmiennej nauki w rzeczach wiary i obyczajów. Kościół jeden ma słowo życia, i ze świętą radością wymawiać mamy słowa w składzie Apostolskim zapisane: *Wierzę w Kościół powszechny*, i mówmy w sercu swojem: Kościół wyrzekł i to mi wystarcza; słuchać Go i czcić nieomylne Jego postanowienia należy, gdyż jest żywym organem i tłumaczem nieomylnym i jedynym Boga prawdy. Amen.

O Kościele wojującym, cierpiącym i tryumfującym.

Chociaż Kościół jest jeden, apostolski, święty i powszechny czyli katolicki, dają mu jednak nazwę wojującego, cierpiącego i tryumfującego jak gdyby nie był jeden. Tak nie jest, to ten sam Kościół jeden, tylko w różnych postawiony warunkach. Nazywają Go wojującym na ziemi, cierpiącym w czyścu i tryumfującym w niebie.

Kościół jest zebraniem dzieci Bożych, narodu nowego, który Jezus Chrystus zdobył Ojcu swemu.

Kościół ten wzięty w najobszerniejszem znaczeniu obejmuje ziemię, niebo i czyściec, świętych którzy są w niebie, wiernych zamieszkujących ziemię, i dusze sprawiedliwych, które się wypłacają sprawiedliwości Bożej w ogniu oczyszczającym. Te trzy nazwy Kościoła złączone są niewidomym węzłem, chociaż rozdzielone skutkiem trzech odmiennych warunków w jakich pozostają.

Kościół na ziemi nazywa się wojującym, gdyż póki tu pielgrzymuje, ma i mieć zawsze będzie nieprzyjacioł do zwalczenia i próby do zniesienia. Musi tu Kościół walczyć z mocami piekielnemi, które chcą go obalić, to znowu z namiętnościami ludzkiemi, któreby chciały zeszpecić piękność wiary Jego, lub czystość moralności zabrudzić. Kościół musi tu na ziemi przechodzić tysiące trudności, ale zawsze prowadzony ręką Boga.

Kościół wojujący niepewny losu wielu członków swoich, jęczy wciąż przez wiernych swoich, którzy stanowią stronnictwo duchowe Kościoła, za grzesznikami, którzy są częścią jego ziemską i doczesną.

Kościół uważając siebie niejako za wygnany płacze wzdychając do niebieskiego Syonu, i myśli tylko o chwili, kiedy się połączy z Kościołem tryumfującym.

Cierpiący w czyścu. Ta część Kościoła składa się ze świętych, którzy przed wejściem do chwały muszą odpokutować w ogniu karę za grzechy, których stali się winnymi na ziemi. Zatopieni w nie-

woli ognistej zwracają wzrok swój ku niebu, jako przedmiotowi swojej pożądliwości, i ku ziemi zkąd spodziewają się pomocy, i błagają nas, abyśmy przyśpieszyli modlitwą naszą chwilę ich uwolnienia.

Tryumfujący w niebie. To Jeruzalem niebieskie, chwalebne, nie mające zmazy, *Gloriosam ecclesiam non habentem maculam* [1]). Są to święci, którzy przebywszy wszystkie męczarnie tego świata, dziś wolni od wszystkich zasadzek i troski ziemskiej odpoczywają na łonie Boga. Wpatrują się z niewymowną roskoszą w niestworzoną piękność Jego, i nie mogą nadziwić się, że to krótkie ich wygnanie na ziemi mogło wydać tak obfite żniwo chwały.

Te trzy Kościoły chociaż są rozdzielone na pozór, łączą się jednak najsłodszym i najściślejszym węzłem. Ten który jest na ziemi widzi w obywatelach nieba braci, przyjacioł, opiekunów. Kościół w niebie pamiętając na swoję ziemską pielgrzymkę czuwa nad nami, otrzymuje od Ojca miłosierdzia potrzebne nam łaski, a oba wstawiają się do Boga za Kościołem cierpiącym w czyścu, aby Bóg co najprędzej dusze tam zatrzymane przeniósł do miejsca ochłody, światła i pokoju. Amen.

---

[1]) Eph. V, 27.

Walka i tryumf Kościoła.

Nic dziwnego, że Kościół wziąwszy sobie za zadanie wywrócić wszystkie religje całego świata i ustalić się sam na ich ruinach, który głośno wyznaje, iż jest nieprzyjacielem wszystkich bogów u wszystkich narodów, chce na ich miejscu zatknąć sztandar Boga ukrzyżowanego. Nic dziwnego powtarzamy, że taki Kościół musiał wzbudzić przeciw sobie najwyższą nienawiść wszystkich wieków i narodów. Naturalną jest rzeczą, że wszystkie narody uzbroiły się przeciw niemu, i Kościół musiał, po ludzku sądząc, niechybnie zginąć pod naciskiem sprzysiężenia powszechnego. Jednakże rzecz nadzwyczaj do wypowiedzenia miła i słodka, iż Kościół zawsze walczył aby zwyciężać, i mimo iż był wciąż oblegany przez świat, namiętności i piekło, zawsze się zachował czystym i bez zmazy, a prześladowania które znosił podwyższały, uwydatniały chwałę Jego.

Początkowo Kościół był prześladowany przez Żydów, następnie przez pogan, później przez heretyków, bezbożność filozoficzną, a teraz walkę prowadzi z wyrodnemi dziećmi swemi. Weźmy naprzód pierwsze. Czegóż to Żydzi nie uczynili, by Kościół w samej kolebce Jego zgnębić. Zaledwie Apostołowie ukazali się w Jeruzalem aby opowiadać Ewangelję, synagoga zadrżała ze wściekłości, a że z uczniami nie lepiej mieli się obcho-

dzić jak z Mistrzem według słów Chrystusa Pana, oskarżali ich przed sądami, które zabraniały im pod najsurowszemi karami mówić w imieniu Jezusa, ale ci odpowiadali na to, że więcej Boga trzeba słuchać niżeli ludzi. Ukamienowali św. Szczepana, św. Jakóbowi ścięli głowę, ale to nic nie pomogło Żydom. Wiara w Ukrzyżowanego coraz się bardziej szerzyła, a zabójcy Zbawiciela tysiącami się nawracali. Męczono Apostołów, a ci tryumfowali wśród cierpień samych. Duch Boży ich ożywiał i udzielał łaskę, mądrość i siłę, iż się im oprzeć nie mogli. Wyganiali Apostołów z miast i bożnic, rozpędzali, a tym sposobem sami nie wiedząc stawali się narzędziem Opatrzności, albowiem przyśpieszyli opowiadanie Ewangelji w innych krajach. Podobnymi byli do rozpalonego żelaza, które im mocniej młotem się bije na kowadle, tem więcej iskier z siebie wypuszcza; tak i oni im bardziej byli prześladowani, tembardziej szerzyli światło prawdy i zapalali w sercach ogień miłości Bożej.

Patrzmy dalej, a ujrzymy większego nieprzyjaciela, którego przeciw sobie miał rodzący się Kościół.

Jestto poganizm, uzbrojony całą potęgą cezarów, poganizm, w który szatan zda się zionął całą wściekłość swoję. Nie można czytać bez przerażenia szczegółów mąk, które zadawano pierwszym uczniom Ewangelji. Używano na ich zgubę więzienia, wygnania, konfiskaty dóbr, poniżeń wszelkiego rodzaju, biczów, stosów, tortur, haków żela-

znych. któremi szarpano ciało, słowem wszystkiego co najdzikszy barbaryzm mógł wymyślić. Jedni byli zanurzani w kipiący olej, inni w zamarznięte stawy, to znowu rzucano ich na rozszarpanie dzikim zwierzętom, lub palono żywcem obwijając pakułami w smole maczanemi, by służyli za pochodnie w nocnych ciemnościach.

Nic i nikogo nie oszczędzało pogaństwo. Nie było uwagi ani na wiek, ani na płeć, ani na zasługi; starcy, dzieci i niewiasty jednemu prawu wytępienia ulegali. W oczach pogan dość było nazwać się chrześcijaninem, by tem samem uważanym być u nich za zbrodniarza. Gdy ktokolwiek był uczniem Chrystusa Pana, wszyscy względem niego uważali się za rozwiązanych z wszelkich obowiązków przyjaźni, wdzięczności i pokrewieństwa. Przyjaciel oskarżał przyjaciela, sługa pana swego, ojciec syna, syn ojca, mąż żonę, żona męża!

Wszędzie wedle przepowiedni Zbawiciela nienawiść publiczna otaczała chrześcijan, głośno obwiniano ich o wszelkie nieszczęścia jakie spotykały państwo. Jeżeli brak było deszczu chrześcijanie winni, jeżeli wyleją rzeki chrześcijanie winni, jeżeli horda jaka dzika napadła, uważano w Rzymie, że chrześcijanie byli winni, i za najlepszą ofiarę na przebłaganie zagniewanych bogów poczytywano ofiarę z chrześcijan.

Prześladowania tak okrutne i wszędzie rozciągające się trwały 300 lat. Miecze katowskie przesuwały się po głowach wyznawców Ewangelji. Na-

reszcie po ostatniem prześladowaniu najokrutniejszem ze wszystkich, pogaństwo myślało iż zwyciężyło, iż zatopiło chrześcijaństwo we krwi, którą wylało. Lecz w rzeczywistości cóż tu złość tyranów uczyniła? Oto pomnożyła liczbę wiernych i rozszerzyła Kościół, umocniła i okryła go chwałą. Krew męczenników, jak powiedział uczony Tertuljan, stała się nasieniem chrześcijan [1]).

Kościół jest jak winnica; im bardziej ją obcinają tem lepiej rodzi, albo jak liść pachnący, im silniej starty, tem silniejszy zapach wydaje. Po walkach więc tak długich ujrzał chrystjanizm w końcu za Konstantyna Wielkiego 312 r. dni pogodne.

Słuchaj więc biedny Kościele burzą i nawałnością miotany tak długo, słuchaj co mówi Pan przez Izajasza proroka: *Surge, illuminare*, powstań Jeruzalem nowe, zrzuć twe szaty żałobne, gdyż oto chwała Pańska wznosi się nad tobą. Dzieci tych, którzy Cię upokarzali, przyjdą by upaść do nóg twoich [1]).

Pokora baranków zwyciężyła zajadłość lwów i wilków, i gdy Konstantyn Wielki zatknął sztandar krzyża, Kościół zjawia się jako matka narodów, odbiera cześć całego państwa Rzymskiego, i widzi podległymi prawu swemu nawet takie narody, których cezarowie pod władzą swą utrzymać nie mogli. Amen.

---

[1]) Tertul. Ap. c. I.—[1]) Is. LXI, 14.

Inne walki Kościoła.

Jednakże Bóg jeszcze inne walki Kościołowi zostawił i inne zwycięztwa. Walkę z tymi, którzy nastawali na jedność i czystość wiary Chrystusowej.

Nową walkę i straszną przebywa dziś Kościół stojąc w tym wieku zwanym zarozumiale postępowym, filozoficznym, bez miary oświeconym. Wiek ten odnowił wszystkie okropności pod względem wiary, i wszystkie prześladowania minionych wieków. Z nim dziś walczy Kościół. Z łańcucha zerwała się bestja piekielna, o której święty Jan mówi w Apokalipsie, która była powinna obiedz ziemię i pobałamucić religijne uczucia narodów. I powstało pokolenie ludzi zarozumiałych, drwiących ze wszystkiego co święte, nieprzyjacioł porządku, nieprzyjacioł pokoju *sine pace*, nieprzyjacioł wszelkiej prawej władzy, *dominationem spernunt*. Bez żadnego poszanowania dla węzłów rodzinnych, nie szanujący rodziców, *parentibus non obedientes*, pokolenie, które wzięło sobie zda się za zadanie wyniszczenie prawdy, miłując jedynie kłamstwo. A że ta mądrość ma za cel doprowadzenie ludzi do stanu bydlęcego, więc św. Jan przedstawia tę niegodziwą mądrość pod postacią bestji, a na tej bestji siedzi wszetecznica, gdyż te wszystkie bezreligijne rozumy dążą do tego, aby swobodnie iść za popędem zepsutej natury, a na czole tej rozpustnicy wyczytać można: tajemnica. Wyrazem tym chciał prorok dać

do zrozumienia, gdzie biorą początek te towarzystwa tajemnicze, te spiski podziemne, gdzie werbowało to towarzystwo stronników, gdzie ostrzyło żelazo dla zgładzenia tronu i ołtarza. Gdy myśli te w czyn się zamieniły, socjaliści ci mieli za świątynię trybunały rewolucyjne, za ołtarz stosy, za biskupów katy, a ofiarą były ofiary ludzkie. To się działo w początkach tego wieku we Francji, starszej siostrze Kościoła. Wówczas papież Pius VI umarł na wygnaniu, również następca jego był niegodziwie uciskany.

W końcu Kościół ciągłą walkę prowadzi z wadami własnych dzieci. Najboleśniejszy cios dla matczynego serca Kościoła jest ten, który pochodzi od złych katolików, którzy gwałcą prawa Jego, znieważają sakramenta, którzy bezczeszczą Kościół zepsuciem serca swego, i sprowadzają nań pogardę i drwiny obcych. I Kościół woła mówiąc: Zapewne, że ci z którymi walczyłem o czystość wiary i o świętą jedność jej, wielkie mi rany zadali, ale ci wyszli z mojego łona, zadali mi także bezbożni i tyrani rany jeszcze nie zagojone; ale wy, którzy powinniście byli być moją pociechą, dziećmi mojej radości, staliście się przez waszą obojętność i zdrożności swoje dziećmi mojej boleści. Wyż wspomnieni, z któremi walczyłem okryli mnie chwałą, a wy dziatki zaćmiewacie ją i wstydem okrywacie czoło, na którem nie powinny być widziane ani plamy ani żadne zmarszczki. Lecz gorliwość Kościoła świeci wśród niegodziwości dziatek Jego,

gdyż pracuje by ciemnych oświecić, zbłąkanych na drogę prawą naprowadzić, podtrzymać słabych, leczyć chorych. Modli się Kościół za nich, płacze, jęczy, a ileż zwycięztw otrzymał i otrzymuje nad najbardziej zatwardziałemi sercami.

Takim był i jest los Kościoła; zawsze żył wśród prześladowań i gwałtów, świat i piekło połączyły swe siły by Go zniszczyć, ale wysiłki tych zewnętrznych i wewnętrznych nieprzyjacioł umocnić Go tylko potrafiły i powiększyć blask Jego. Przypatrując się temu zawołać musimy z Tertuljanem: *To rzecz niepojęta a więc Boża, Incredibile ergo divinum!* Jeżeliby Kościół miał zginąć toby śladu jego dawno już nie było, ale nie zastanawiając się nad tem idziemy dalej mówiąc, że nigdy Kościół upaść nie może mimo wszystkich walk, gdyż odebrał od Chrystusa Pana zapewnienie wiecznego trwania. Chrystus Pan przyszedł na świat nie po to, aby postawić budowę chwil kilka lub kilka lat trwającą, ale taką, któraby trwała wieki i mogła się opierać złości ludzkiej i piekielnej. Następnie ponieważ Kościół jest jedyną arką zbawienia, dobroć Boża zmusza Go, aby Kościół trwał wiecznie, a to aby wszyscy ludzie dobrej woli mogli dojść do celu swego, to jest do życia wiecznego w niebie.

Wprawdzie Kościół ma dnie chwały i dnie poniżenia swego, dnie pokoju i dnie walki, i dlatego przedstawiany jest w Piśmie św. raz jako dom postawiony na twardym gruncie na opoce, to znowu jako łódka płynąca pośród fal, walcząca z powie-

wem fal wiatrów i burz przeciwnych. Czytając te ustępy Pisma św. zdaje się, że łódka ta jest blizką rozbicia się lub zatonięcia, lecz właśnie Kościół nigdy nie jest silniejszym jak w chwili, gdy myślą że blizkim jest zaguby. Wszystkie uderzenia bałwanów bodaj najsilniejsze nie przestraszają Kościoła, gdyż jest nieśmiertelnym. Że Kościół trwać będzie do skończenia wieków, wiele mamy przepowiedni w Starym i Nowym Testamencie. Opuszczam je nie chcąc trudzić myśli waszej; przytoczę jeden tekst przez Chrystusa Pana wyrzeczony, który wystarczy za wszystko.

Przed odejściem swojem do nieba Chrystus Pan zdaje się największą pieczę miał o Kościele swoim. Rzucając więc ziemię zbiera Apostołów swoich i mówi im: *Wszelka władza daną mi jest na niebie i na ziemi. Idźcie więc nauczając wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha Św. A oto Ja jestem z wami do skończenia wieków.* Czyż to nie jest obietnica najwyraźniejsza skutecznej nad Kościołem i Apostołami opieki i ciągłej obecności Zbawiciela?

Jezus Chrystus jest więc z Apostołami nie do czasu tylko, ale zawsze do skończenia wieków. Jak gdyby mówił: Jestem z wami kiedy chrzcicie, jestem z wami gdy nauczacie, jestem z wami gdy pilnujecie by wierni wypełnili to, com wam przykazał. Obiecuje więc Chrystus Pan, iż będzie kierować ich uauczaniem, obiecuje, że to nauczanie nie będzie jałowem, obiecuje, że usunie wszystkie prze-

szkody, któreby mogły ich nabawić strachu i to w taki stanowczy sposób, iżby mogli powiedzieć z prorokiem: *Inite consilium et dissipabitur... Quia nobiscum Deus*, zbierzcie radę, ale ona się rozpierzchnie, mówcie wspólnie by uradzić naszą zagubę, nic z tego nie będzie, bo z nami Bóg. Zauważmy bracia i siostry w Chrystusie, że Apostołowie byli ludźmi i musieli umrzeć jak wszyscy ludzie, jednakże im Chrystus rozkazuje nauczać i chrzcić do skończenia wieków, i również obiecuje być z nimi do skończenia wieków. Słowa więc te nie tyczą się tylko Apostołów ale i ich następców; z tych słów widać, że będą zawsze pasterze i doktorowie, którzy zajmą miejsce Apostołów i to ciało ożywiać będzie Chrystus Pan duchem swoim, i że będzie do skończenia wiekow Kościół, i gdyby ten Kościół przestał istnieć na chwilę, toby w tej chwili był koniec świata, gdyż Chrystus Pan obiecał, że będzie z Kościołem swoim *do skończenia wieków*.

Zadziwiającą jest rzeczą to społeczeństwo wieczne, gdy najbardziej kwitnące państwa upadają, gdy wszystko pod słońcem się zmienia.

Lecz nie dziwimy się temu, gdyż Chrystus Pan dając tę nadzwyczajną obietnicę powiada, co go do niej upoważnia gdy mówi: *Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi.*

Zauważmy przytem, że chociaż Kościół nie może zaginąć na tym wielkim świecie, może się jednak zdarzyć, iż opuszcza pewien kraj, by ustalić się

w drugim. Spytacie dlaczego? dlatego, że jeżeli naród niewdzięczny nie chce lub nie umie korzystać z pochodni wiary, wtedy Bóg tej pochodni nie gasi, ale od tego narodu usuwa i przenosi do takiego kraju, który lepiej z tego światła korzystać potrafi. Dałby Bóg, aby nasz kraj nigdy takiego nie doznał nieszczęścia. Amen.

O dobrodziejstwach jakie Kościół wyświadczył społeczeństwu.

Całe tomy trzebaby napisać, aby wykazać wszystkie dobra, jakie Chrystjanizm wyświadczył społeczeństwu, położył bowiem zasługę godną wywołać z serc naszych miłość i wdzięczność dla Kościoła. By mieć o tej czynności Kościoła wyobrażenie, przypomnijmy w jakiem poniżeniu i pogardzie poganizm trzymał większą część rodzaju ludzkiego. Popatrzmy najprzód, jak nędznemi były warunki życia niewolników.

W Lacedemonji dawano im tyle tylko jadła byle nie umarli z głodu, a przy tej nędzy obarczano ich bez miary ciężką pracą. Młodzi a wolni ludzie zabijali ich, a to pod pozorem, iż się ćwiczą w sztuce wojennej. W obszernem państwie rzymskiem uważano niewolników za bydło, którem mo-

żna było handlować wedle woli. Pan ich wedle kodeksu rzymskiego miał nad nimi prawo życia i śmierci, i tego prawa używał za najmniejszym powodem, a często bardzo dla zabawki. Pewien pan *Vedius Pallion* miał zwyczaj wrzucać niewolnika, który rozbił szklankę przez nieostrożność lub inną małą winę popełnił, do dołu napełnionego robactwem, gdzie ten biedak w męczarniach niewypowiedzianych służył im za pokarm [1]).

Prefekt w Rzymie *Pedantus secundus* został zabitym we własnem mieszkaniu swojem. I chociaż śledztwo nie wykazało, aby niewolnicy jego do tego mieli należyć, zabito ich jednak, a historyk najchłodniej powiada, że postąpiono w tym wypadku wedle starożytnego zwyczaju [2]). Te i tym podobne okrutne zwyczaje byłyby i dziś w użyciu, gdyby chrystjanizm ich w zupełności nie obalił.

Tak ludzie biedni, wy którzy ponosicie ciężar upalenia dziennego, bez chrystjanizmu zależelibyście jeszcze od panów, którzyby was męczyli w rozmaite sposoby, którzyby mieli prawo zabić was lub przy życiu zostawić. Myślicie, że takie okrucieństwa nie mają miejsca tam, gdzie światło Ewangelji nie doszło, lub gdzie doszło, lecz przyjętem nie zostało? Pierwszy cesarz chrześcijański Konstantyn Wielki, w jednym dniu zdrózgotał łańcuchy 60 miljonów niewolników, i powołał ich do

---

[1]) Seneca de ira III, 40 Plin. LIX.—[2]) In anno IV, 149.

równości społecznej. Wszędzie gdzie weszło w życie prawo ewangeliczne, niszczyło niewolnictwo w zarodzie, i uczyniło zlanie się ludzi w braterstwo, gdyż wszyscy są bracią w oczach Stworzyciela i Ewangelji. Popatrzmy następnie na los kobiet w społeczeństwach pogańskich. Rodząc się kobiety niewolnikami ojca, który miał prawo je zabić lub sprzedać, nie znajdowały następnie w mężu przyjaciela lecz tyrana, którego rozkazy ślepo wykonywać musiały, a który po ożenieniu się mógł w każdej chwili wygnać żonę z rodzinnego ogniska, oddzielić od dzieci, które własną wykarmiła piersią i zostawić nieszczęśliwą w nędzy.

Dziś jeszcze, jak jest pogardzoną niewiasta w Turcji, Chinach, Indjach i u wszystkich bałwochwalskich narodów, możemy sądzić z wyjątku z roczników propagandy wiary. *Prawo chińskie nie pozwala dawać posagu córkom, rodzice mają pozwolenie sprzedawać je, zabić, kiedy to im się podoba, ale wyposażać prawa nie mają, synowie tylko po rodzicach dziedziczą. Przesądy barbarzyńskie każą patrzyć na niewiastę jako na rodzaj wyrodny, dużo niższy od mężczyzny. Nie wolno niewieście u jednego stołu z mężczyznami jadać, posługiwać im tylko wolno. Religja tylko chrześcijańska w Chinach i w innych częściach Azji słodzi los kobiet i daje im większą wolność. Między pogankami a chrześcijankami jest taka różnica, iż Chińczycy zowią religję chrześcijańską religją*

kobiet [1]). Wy więc którym chrystjanizm powrócił godność, wy któremi opiekuje się on wszędzie, gdzie tylko wywiera pełen słodyczy wpływ swój, wy córki, żony, matki chrześcijańskie! powinnyście się przywiązać do tej świętej religji, której tyle winne jesteście. W końcu zobaczmy, jak poganizm postępował z dziećmi. Pod tym względem jest tyle obrzydliwości, tyle tyraństwa, iż trudnoby było temu uwierzyć, gdyby nie świadectwa wszystkich historyków. U wielu starożytnych narodów barbarzyńskie zwyczaje upoważniały do niszczenia dzieci nawet przed ich narodzeniem, w innych duszono je przedtem nim otworzyły oczy na ten świat Boży. Były narody, które swe dzieci topiły lub na brzegu morza składały, gdzie ginęły od zimna, zwierząt lub głodu. Żadnych nie omijano środków pozbywania się dzieci, które mogły być rodzicom ciężarem. Prawodawca spartański *Likurg* nakazał, aby wszystkie dzieci słabowitego składu ciała były wrzucane do przepaści znajdującej się u stóp góry Tajget. Dziś jeszcze w Indjach przesądy skazują mnóstwo dzieci na okrutną śmierć, a w Chinach bez żadnego skrupułu wrzucają je do rzeki lub na ulicy kładą, by je stratowały konie albo psy pożarły. Statystyka powiada, że w samem mieście Pekinie stolicy chińskiej 10,000 dzieci rocznie ginie w taki sposób. Dziatki drogie, które chrystjanizm otacza takiem staraniem! błogosławcie Boga,

---

[1]) Annales N. 50 p. 220 anno 1837.

miłujcie tę religję świętą. Wielu to z nas zginęłoby nędznie, gdybyśmy żyli przed panowaniem chrystjanizmu w krajach, których jeszcze Pan nie nawiedził miłosierdziem swojem. Chrystjanizm wyniszczył więc te przebrzydłe zwyczaje pogańskie, zniósł wielożeństwo, rozwody, niewolnictwo, sprzedaż dzieci; on to złagodził dziki charakter narodów barbarzyńskich. Zasady chrześcijańskie w towarzystwie cywilnem dają podstawę ufności, w obyczajach przyzwoitość, w stosunku towarzyskim słodycz, która się nie znajduje gdzieindziej. Chrystjanizm zmniejszył okrucieństwa wojny nawet, a osiadłszy na tronie królów czyni lżejszym ciężar berła, które noszą panujący; w świątyni sprawiedliwości łagodzi srogość prawa. Lecz na tem nie koniec, cośmy dotąd powiedzieli. Miłość, która jest życiem chrystjanizmu, przez miłość dla Boga myśli o braci swojej, zakłada domy dla starców, szpitale dla chorych, ochronki dla dzieci, domy dla paralityków, gospody chrześcijańskie, zakony dla ludzi chcących się oddać modlitwie i błagać Najwyższego o miłosierdzie nad ludem, który w interesach ziemskich zatopiony nie myśli wcale albo bardzo rzadko o Bogu, o zbawieniu swej duszy. On dał popęd do założenia towarzystwa św. Wincentego à Paulo, które wyszukuje biednych, by ich wspomagać. Chrystjanizm wynajduje w łonie swojem święte dusze dopełniające w tych instytucjach doskonale posłannictwo swoje, siostry miłosierdzia, przed któremi uchylam czoło, równie jak przed innymi zakonami i prywatnymi

ludźmi, którzy obowiązki chrześcijańskie dobrowolnie przyjęte dopełniają święcie. Miłość Boga i bliźniego wytworzyła missjonarzy, którzy trud i życie dać są gotowi, byle światło ewangelji do niewiernych zanieść. Lecz bracia moi w Chrystusie Panu, to cośmy dotąd mówili, to są rozważania historyczne tego, co chrystjanizm to jest co nauka Chrystusa Pana uczyniła, i co bez przerwy czyni przez Kościół Jego. My jesteśmy cząstką tego Kościoła, popatrzmy co się u nas dzieje? Czy są owoce wiary naszej i naszej miłości dla bliźnich objawiane dobremi uczynkami, gdyż wiara bez uczynków jest martwa, miłość bowiem Boga doświadcza się miłością bliźniego? Cóż w naszej parafji jako dowód miłości Boga dla bliźniego uczyniono? Smutno powiedzieć, ale nic! Czy mamy kosztem parafji szpital przynajmniej na kilka łóżek, czy mamy ochronkę dla dzieci, czy mamy na czas letni gospodę w każdej wiosce, gdzieby dzieci się zbierały pod opieką jednej bogobojnej kobiety, wtedy gdy ich rodzice idą w pole dla zbioru chleba lub do obcych na zarobek? Czy jest kto szukający biednych, by im pomódz, albo tych, którzy do tej pomocy przyczynić się mogą. Nie, nie ma nic! Co więc nasza parafja może zrobić, a czego nie może u siebie? Czem to, czego uczynić nie może, zastąpić należy? Zauważmy. Szpital to za ciężko by parafia go posiadać mogła, więc starajcie się pielęgnować sumiennie chorych przynajmniej we własnych domach. Powiadam sumiennie, to jest nie-

zrażając się ani długością choroby, ani złem usposobieniem chorego. Lecz cóż się u nas dzieje jak nie ma roboty w polu, to aż zanadto jest ludzi w chacie i doglądanie chorego łatwe, ale jeżeli to czas letni żniwa chory najczęściej leży sam, i nie ma komu szklanki wody podać biednemu, a jeżeli zostają w domu, to zostają dzieci, które usłużyć nie mogą, a niepokój choremu czyniąc często do wymyślania i do przekleństwa pobudzają.

Macie w parafji szkółkę, ale widzę że o nią nie dbacie, gdyż i budynek opuszczony i mało dziatek korzysta z niej, mimo iż oprócz wykładu początkowego innych nauk religję wykłada kapłan. Szkoda że mało ze szkółki korzystacie, szkoła bowiem równo jak Kościół ma, a przynajmniej mieć powinna, ten sam cel dla którego człowiek stworzony, to jest, aby Boga znał, kochał i Jemu służył. Jakie inne korzyści daje nauka, to powinno pozostać na drugim planie, a na pierwszym poznanie Boga, ukochanie Go i służenie Mu. Do tego dojdziesz, jeżeli ucząc się geografji, czyli *nauki o ziemi* pomyślisz, jaki to wielki i cudowny Bóg stworzył świat, którym rządzi z niepojętą mądrością. Ucząc się arytmetyki to jest *nauki o liczbach* przypominasz sobie, że Bóg wszystko uczynił według miary i wagi, i według możności naśladować Go będziesz. Gdy różne ważniejsze zdarzenia z państwami i narodami ci wykładają przy pewnem rozwinięciu duchowem zauważysz, że jeżeli jednym państwom błogosławił Bóg a drugim nie, to nie z innej przyczyny,

jedno tylko z tej, że tamte nie pełniły prawa Bożego, nie znały, nie miłowały i nie służyły Bogu, a te przeciwnie. Toż samo o każdej nauce powiedzieć można. Zachęcam więc was rodzice, abyście posyłali dziatki wasze do szkoły. Możecie mieć także przytułek dla dzieci w czasie letniej roboty w polu; to żadnej nie nastręcza trudności, a jest prawie koniecznością. Należenie do towarzystwa św. Wincentego à Paulo trudne jest wam, prawie niepodobne, wspomagajcie więc biednych w kółku swojem, tych którzy po proszonym chlebie chodzą, ale bardziej tych, którzy żebrać się wstydzą, a przy pracy spokojnie znoszą niedostatek swój; o takich sąsiedzi wiedzą, tym z bratnią pomocą śpieszcie.

Czyńcie tylko z miłującem sercem, a Bóg rozmnoży wasze mienie, jako niegdyś przez swego proroka Eljasza rozmnożył oliwę dla biednej wdowy. Ofiary z siebie i dostatków Bóg koniecznie od nas wymaga, gdyż wiara, jak powiedział Jakób Apostoł, bez dobrych uczynków jest martwą.

Na ostatnim sądzie powie Jezus Chrystus tym, którzy bliźnim swoim dobrze czynili, że te dobre uczynki uważa tak, jakby Jemu samemu uczynione były i powie: byłem głodny a nakarmiliście mnie, pragnąłem i napoiliście mnie, nagi i przyodzieliście, chory byłem a nawiedziliście mnie, przechodniem i przyjęliście do domu swego; pójdźcież przeto błogosławieni Ojca mego, osiągnijcie królestwo przygotowane wam od założenia świata. Tym zaś, któ-

rzy na ziemi żyjąc żadnych dobrych uczynków nie dopełniają, powie Pan: byłem głodny a nie nakarmiliście mnie, pragnąłem a nie napoiliście mnie, byłem przechodniem, a nie przyjęliście mnie do domu swego, idźcie przeklęci w ogień wieczny. I powiedzą ci skarani na piekło: Panie! kiedyśmy Cię widzieli głodnym, albo pragnącym, albo przechodniem, i odpowie Zbawiciel: jeśli jednemu z najmniejszych nie uczyniliście miłosierdzia, mnieście nie uczynili. Missjonarze także rzucają swój kraj, wyrzekają się spokoju i wygód, jakie w nim mają, a biegną do niewiernych na wszystkie krańce świata dla opowiadania im słowa Bożego. Tego dopełnić nie możecie, gdyż macie inne zajęcia, dopełniajcież tego wysokiego obowiązku w rodzinach swoich nauczając dziatki pacierza, i dając im przykład świątobliwego życia.

Lecz na to potrzeba, abyście rodzice sami byli pobożni i miłujący Boga, abyście się wstrzymywali od przekleństw, zwady, pijaństwa, lichwy i wszelkiej niesprawiedliwości, a nadto abyście pełnili dobre uczynki, gdyż wiara bez uczynków martwą jest, powtarzamy. Amen.

Wierzę w świętych obcowanie.

Wytłómaczyliśmy wam drodzy parafjanie ważniejsze pytanie o Kościele, dziś o świętych obcowaniu mówić będziemy, o bogactwach duchownych i skarbach łaski mieszczącej się w łonie Kościoła, które do dusz naszych stosuje.

Pytanie. Co rozumiemy przez świętych obcowanie?

Odpowiedź. Przez świętych obcowanie rozumiemy, że dobra duchowe Kościoła są wspólne wszystkim wiernym, i że wszyscy mają udział w modlitwie i dobrych uczynkach każdego, to jest, że jedni korzystają z modlitw i dobrych uczynków drugich.

Pytanie. Dla czego stosunek pomiędzy nami żyjącymi na ziemi zowie się świętych obcowaniem, kiedy nie wszyscy jesteśmy świętymi.

Odpowiedź. Dla tego, że założyciel Kościoła jest Święty, że nauka którą zostawił świętą jest, do świętości prowadzi i tylu świętych wydała, że tylko święci w Kościele korzystają ze spólnictwa łask, a nareszcie dlatego, że Apostołowie pisząc do wiernych ten tytuł im dawali: „Świętym w Koryncie, świętym w Efezie“ itd.

W składzie apostolskim ten artykuł: „Wierzę w świętych obcowanie“ łączy się w jedno z artykułem „Wierzę w Kościół powszechny“, gdyż ma się do Kościoła, jak skutek do przyczyny. Jestto

artykuł wiary naszej, iż wszystko jest wspólne w Kościele: modlitwa, dobre uczynki, łaska, zasługi i t. d., gdyż stanowimy jako członkowie Kościoła jedno ciało z Jezusem Chrystusem głową tego ciała. Tak wiele nas *jednem ciałem jesteśmy w Chrystusie*, mówi św. Paweł, *a każdy z osobna jeden drugiego członkami* [1]).

Mamy wszyscy jedne dobra duchowe, jedno słońce sprawiedliwości nas oświeca, ten sam duch nas uświęca, ten sam skarb stoi otworem, z którego możemy wszyscy bogacić się, a który się składa z niewymownej dobroci Boga naszego i łask nieskończonych, a które Kościół przechowuje jako spadkobierstwo nasze po Chrystusie Panu.

Dobra nieocenione są wspólne wszystkim, a mimo to są własnością każdego z osobna. Dobra te są bez miary, wyższe od dóbr ziemskich, gdyż te przy udzielaniu ich innym zmniejszają się, gdy przeciwnie skarby łaski udzielając się nietylko że się nie zmniejszają, ale jeszcze powiększają. I każdy może korzystać z łask tych jak z ciepła i światła słonecznego, nie czyniąc żadnej krzywdy innym.

Dobra duchowe są do tego stopnia wspólne wszystkim wiernym jak mówiliśmy, iż dobro jednego jest dobrem wszystkich. Dla lepszego zrozumienia popatrzmy na siebie. Żaden z członków naszego ciała nie pracuje dla siebie tylko, wszystkie mają ze sobą stosunek, jeden drugiego wspomaga i dobro

---

[1]) Rom. XII, 5.

każdego członka w ciele ludzkiem wpływa na dobro innych. I tak: oczy widzą ale nie dla siebie tylko, lecz służą do kierowania się rękom i nogom, nogi postępują stosownie do potrzeby wszystkich członków, a pokarm, który ręka do ust niesie, daje wzrost i siłę całemu ciału.

Taką i wiele nadto doskonalszą jest jednolitość w ciele Kościoła Chrystusowego. *Aby nie było rozerwania w ciele, ale iżby jedne członki o drugich też staranność miały* [1]). Łaski więc, które każdy otrzymuje stosunkowo do obowiązków i do dobrych uczynków jakie pełni, nie są korzystne jemu tylko ale całemu ciału Kościoła. Jeżeli na przykład modlę się, nie za siebie tylko się modlę ale za cały Kościół. *Ojcze nasz* mówimy a nie *mój, chleba naszego powszedniego* nie mówimy *daj mnie* ale *daj nam, i odpuść nam nasze winy* itd. Jakże się ożywia moja ufność gdy pomyślę, że jeśli nie mogę liczyć na skuteczność mojej modlitwy tak zwykle zimnej i wadliwej, iż ona jest złączoną z modlitwą tylu sprawiedliwych i miłych Bogu, i że ich siła i gorącość dopełnią to, czego słabość moja uczynić nie zdołała. Jeśli zaś czynię jaki dobry uczynek, owoc tego dobrego uczynku będzie nietylko dla mnie, lecz bracia moi w Chrystusie będą mieli swoję cząstkę także. Jeżeli mój dobry uczynek nie dla Boga uczyniony, lecz względy ludzkie mną powodowały, więc nie zasługujący, gdy się połączy

---

[1]) Św. Paweł I Kor. XII, 25.

z dobremi uczynkami świętych, z umartwieniem i czuwaniem tylu dusz niewinnych zbogacam się ich zasługami, gdyż obfitość zasług jednych przychodzi w pomoc ubóstwu i potrzebie drugich. Wszakże ważna uwaga jest do uczynienia, a mianowicie to, iż nie wszyscy którzy żyją w jedności z Kościołem równy mają udział w świętych obcowaniu. Nie można mieć całej i zupełnej cząstki bez posiadania Ducha Bożego, Ducha Jezusa Chrystusa, który jest duszą i życiem Kościoła, to jest nie mając łaski i miłości. Ci którzy są w grzechu ciężkim są członkami umarłemi, tacy czynią hańbę i boleść Kościołowi, i nie mogą mieć cząstki w zasługach Jego ani w dobrych uczynkach, gdyż życie ciała oddziaływa tylko na członki żyjące. Soki które są w korzeniu drzewa płyną tylko do gałęzi żywych, a nie udzielają się martwym i uschłym. Póki grzesznicy trwają w niegodziwościach swoich są jak te nieszczęśliwe góry Gelboe, które pozostają suchemi a więc bezpłodnemi, gdy wszystko wokoło nich zraszane jest dobroczynnym deszczem.

Bez miłości nie ma człowiek łączności prawdziwej ani z Bogiem, ani z Jego świętymi. I rzeczywiście cóż za łączność być może sprawiedliwości z niesprawiedliwością, jasności z ciemnością, Jezusa Chrystusa z Belialem: *Quae autem conventio Christi ad Belial* [1]). Jakiż może być stosunek pomiędzy niewiarą rozpustnego serca a wiarą patryarchów,

[1]) II Cor. VI, 15.

pomiędzy umysłem tchórzliwym i obojętnym a męztwem męczenników, pomiędzy miękkością życia zmysłowego a czystością dziewic chrześcijańskich. Cały zysk jaki mają grzesznicy ze świętych obcowania jest ten, iż trzymają się jeszcze zewnętrznie ciała Kościoła, chociaż do Jego duszy nie należą, bo im brak miłości.

Kościół uważa ich zawsze jak swoje dzieci, i stara się modłami, jękiem i płaczem sprowadzić ich na lepsze drogi. Tacy mają prawo przystępować do Sakramentów, korzystać z najświętszej ofiary naszych ołtarzy, z opowiadania Ewangelji, tysiące mają sposobów oczyszczenia serc swoich z grzechów, które im przeszkadzają do połączenia się z Bogiem. A gdy te przeszkody zostaną usunięte, stają się żywymi członkami Chrystusa i Jego Kościoła, i nabywają wszystkie prawa dotąd utracone do wspólności dusz, t. j. do świętych obcowania.

Świętych obcowanie na ziemi rozciąga się do nieba i do czysca.

Będąc złączeni z Chrystusem, Bożym mistrzem naszym i głową, tem samem złączeni jesteśmy ze wszystkiemi członkami Jego; społeczeństwo przecudne, łączące Kościół tu na ziemi będący ze świętymi w niebie i ze świętymi w czyscu.

I dzieje się pomiędzy mieszkańcami tych trzech Kościołów wymiana uczuć czci, modlitwy, pomocy, opieki, a to wszystko z miłości. Ta prawda była nam dawno przedtem oznajmioną przez tajemniczą drabinę Jakóba, po której aniołowie wchodzili i scho-

dzili, dając nam do zrozumienia, iż obywatele nieba przynoszą nam na ziemię rozkazy Boga, i niosą Mu aż do podnóżka tronu Jego pokorne prośby nasze.

Naprzód wykażemy wam bracia w Chrystusie stosunek Kościoła wojującego na ziemi z tryumfującym w niebie, a następnie stosunek tych dwóch Kościołów z czyscem czyli z Kościołem cierpiącym. Kościół tryumfujący w niebie to jest święci, będąc w chwale mogą nam pomódz modlitwami swemi. Oni póki mieszkali na ziemi okazywali najwyższą gorliwość o zbawienie braci swoich. Abraham wstawiał się, aby odwrócić siarczysty deszcz od Sodomy i Gomory. Mojżesz modlił się także za narodem Izraelskim buntowniczym i ciągle narzekającym. Aaron z kadzielnicą w ręku stojąc pomiędzy żywymi i umarłymi, którzy zginęli skutkiem rozruchu, jaki Dathan i Abiron między ludem wzbudzili, starał się powstrzymać gniew Pański [1]).

W nowym testamencie widzimy św. Szczepana w chwili gdy go kamienowano, proszącego o przebaczenie katom swoim. Św. Paweł wciąż modli się za wiernych i prosi abyśmy wstawiali się za braćmi naszymi [2]).

Św. Jakób zapewnia nas, że modlitwa sprawiedliwych jest wiele mocną: *Multum valet deprecatio justi assidua* [3]). Widzimy też, że Bogu podoba się uskuteczniać prośby świętych. Na prośby bowiem

---

[1]) Num. XVI, 47.—[2]) Rom I, 9; Cor, II, 7.—[3]) Jakób V, 16.

Mojżesza daje Pan zwycięztwo Jozuemu nad Amalekiem. Na prośby Eljasza zesłał Pan deszcz, który latami całemi nie padał, i nie skończylibyśmy przywodzić dowody o skuteczności modlitwy świętych. Wierzymy też z Kościołem, że święci nie ustają modlić się za nami i że nie są daremnemi ich prośby.

Aniołowie także wstawiają się za nami do Najwyższego Pana; widzimy to z tego, co anioł Rafael mówił do Tobjasza ojca: *Gdyś się modlił z płaczem i pogrzebałeś umarłe... Jam ofiarował twoję modlitwę Panu* [1]).

Święci uwolniwszy się od ciała, tej śmiertelnej powłoki, są według słów Zbawiciela naszego jako aniołowie Bozi: *Erunt sicut Angeli Dei* [2]), czuwają więc nad nami i troszczą się o uświęcenie nasze.

W Piśmie św. czytamy, że nawet potępiony wśród mąk piekielnych jest niespokojny o zbawienie braci swoich żyjących jeszcze na ziemi i prosi, aby umarły który udał się do nich przestrzegł ich o karach, jakie tu grzesznicy znoszą. Ale prośba jego wysłuchaną nie była, bo kto Kościołowi nie wierzy, to i przychodzącemu z tamtego świata i ostrzegającemu nie uwierzy. Taką samą naukę jednozgodnie stale z Kościołem wyznają Ojcowie i Doktorowie Kościoła, która trwa od czasów apostolskich, a mianowicie, iż mamy w świętych Pańskich możnych opiekunów, iż ci korzystają z łaski

[1]) Tob. Ks. XII, 12.—[2]) Mat. XXII, 30.

jaką mają u Boga, starają się powstrzymywać modłami swemi karzącą prawicę Bożą i podeptać nieprzyjacioł zbawienia naszego, iż święci śledzą nas z nieba i kierują krokami naszemi wśród burz i niebezpieczeństw tego życia, iż oni podtrzymują nasze do Boga modlitwy i wszystkiej usilności dokładają, abyśmy się stali mieszkańcami Królestwa niebieskiego.

Gdy umarł Nebryd najserdeczniejszy przyjaciel świętego Augustyna, święty Augustyn powiada: *Jest on teraz na łonie Abrahama i chociaż jest upojony wodami niebieskiej mądrości, jestem pewny że o mnie nie zapomni, gdyż Bóg który go napełnia pamięta o mnie* [1]).

Jeżeli więc święci z wyżyny swojej nie gardzą nicością naszą, lecz utrzymując łączność wspomagają nas u Boga, okażmy świętym o ile z nas jest ufność, cześć i wdzięczność naszę.

Mówiliśmy, że świętych obcowanie rozciąga się nietylko do naszej łączności z mieszkańcami nieba, ale też do czyśca, do dusz tam cierpiących. Wiedzmy bracia, iż możemy modlitwami naszemi i dobremi uczynkami, wykonanemi na ich intencję, uwolnić dusze w czyścu zatrzymane.

Miłość bowiem silniejszą jest od śmierci, ona sięga daleko po za grób. My towarzyszymy duszom umarłych w łasce, ale mających jeszcze do odpokutowania za grzechy swoje.

---

[1]) Conf. I, IX, IX.

Chociaż dusze w czyścu są oddzielone od społeczeństwa ludzkiego, należą one jednak do świętych obcowania. Bóg zawsze jest ich Bogiem, a Kościół zawsze jest ich matką; Kościół zawsze z największą troskliwością udaje się do swego Bożego Oblubieńca, z prośbą aby skrócone były cierpienia, i aby przyśpieszyć ich złączenie się z wybranymi a cieszącymi się już widokiem Boga.

Kościół w czasie ofiary mszy świętej zawsze o nich pamięta, a nam udziela liczne odpusty, których owoce możemy zastosować na pożytek dusz zmarłych. Kościół zakończa wszystkie modlitwy publiczne i prywatne, dzienne i nocne prośbą zdolną przebłagać sprawiedliwość Bożą i skrócić ich cierpienia. Naucza wszystkich wiernych, by nie zapominali po śmierci o duszach, które im za życia drogiemi były, a dzisiaj może cierpią w czyścu, aby modlili się za te, za które nikt się nie modli, prócz Kościoła, gdyż nie mając zkądinąd ratunku są bardziej godne pożałowania.

My więc, którzy mamy wszystkie sposoby i sposoby łatwe uwolnienia dusz w czyścu cierpiących, czyż możemy być wymówieni, jeśli tych sposobów to jest: ofiary mszy świętej, modlitw, postów, jałmużn, odpustów i innych dobrych uczynków na ich korzyść nie używamy? Takim jest pocieszający dogmat o świętych obcowaniu, takim jest doskonałe porozumienie pomiędzy tymi trzema Kościołami: tryumfującym, wojującym i cierpiącym. Przyznajmy, czy może być coś piękniejszego jak

to braterstwo łączące wszystkie dziatki Jezusa Chrystusa na tym i na tamtym świecie. My się udajemy do świętych w niebie, ci zaś bez ustanku proszą wspólnego Ojca wszystkich, by braciom ich mniej szczęśliwym, którzy przebywają jeszcze na ziemi niebezpieczną drogę życia, dał wszystkie potrzebne do zbawienia błogosławieństwa. To tak jak w porządku naturalnym ziemia posyła do nieba swoje mgły, a ztamtąd wzamian otrzymuje ożywczą rosę. Nareszcie dwa te Kościoły w niebie tryumfujący i wojujący na ziemi posyłają swoje modły za duszami cierpiącemi w czyścu, których los jest tem smutniejszy, że nie mogą nic same zasłużyć, jak niewolnik w zamknięciu, bo dla nich czas próby przeszedł. Te zaś dusze uwolnione przez nas powiększą liczbę świętych i za nami wstawiać się będą. My postawieni pomiędzy mieszkańcami nieba i czyśca, równie przekonani o szczęściu jednych i cierpieniu drugich nie przestawajmy wznosić rąk naszych pomocniczych dla czyśca i błagalnych ku niebu. A dziękując Bogu, że należymy do świętych obcowania, mówmy z królem prorokiem: *Uczestnikiem ja jestem wszystkich, którzy się boją Ciebie i strzegą przykazania Twego: Particeps ego sum omnium timentium et custodientium mandata tua* [1]). Amen.

---

[1]) Ps. CXVIII, 63.

Wierzę w grzechów odpuszczenie.

Pytanie. Co rozumiemy przez odpuszczenie grzechów?

Odpowiedź. Przez ten artykuł wiary rozumiemy, iż w Kościele jest rzeczywiste prawo i moc odpuszczania grzechów. Nie masz bardziej pocieszającej nauki jak ta, która mówi o odpuszczeniu grzechów. Biedni rodzimy się grzesznikami wszyscy, i do tego grzechu pierworodnego dodajemy wiele innych, które popełniliśmy ze złości naszej. Cóż nieszczęśliwi poczęlibyśmy, gdyby sprawiedliwość Boga była nieubłaganą?

Lecz Pan lituje się nad nami znając słabość naszego serca, i uwzględniając żal nasz za te czynności nasze sprzeciwiające się prawu Jego. Przebacza wiele grzechów tym, którzy powracają do Niego jako syn marnotrawny i tym, którzy Go prawdziwie miłują jak Marya Magdalena.

Ażeby droga pogodzenia się z Bogiem nikomu zamkniętą nie była, Jezus Chrystus zostawił Kościołowi prawo odpuszczania grzechów, prawo, które Chrystus z natury swojej ma jako Bóg, i z zasług swoich jako Zbawiciel. W swoim Kościele Chrystus Pan ustanowił prawdziwą sadzawkę probatyczną, która ulecza wszystkie choroby duszy; w łonie tego Kościoła płyną prawdziwe wody Jordanu zdolne oczyścić nowych Naamanów z ich trądu, byle tylko starali się umyć w jego wodach.

Pytanie. Kto i kiedy dał to prawo Kościołowi?

Odpowiedź. Jezus Chrystus gdy powiedział do Apostołów: *którym odpuścicie grzechy są im odpuszczone, a którym zatrzymacie są im zatrzymane.* Tylko Bóg może nas obmyć z brudów, i nadać duszy naszej pierwiastkowe piękno. *Jam jest sam, który zgładzam nieprawości twoje,* mówi Pan przez usta Izajasza proroka [1]). A że Chrystus Pan jest Bogiem i ma prawo odpuszczenia grzechów, dał tego dowód uderzający w następnej okoliczności. Pewnego dnia Żydzi zazdroszcząc chwały Chrystusowi Panu jaką miał u ludu, szemrali jako ciągli Jego przeciwnicy, iż przypisywał sobie prawo odpuszczenia grzechów chorym, którzy doń przybywali, i udzielał im podwójnego dobrodziejstwa, leczył bowiem duszę i ciało ich zarazem. Owóż gdy Żydzi szemrząc mówili pomiędzy sobą: *któż jest ten, który i grzechy odpuszcza* [2]), Jezus poznawszy ich myśli odpowiadając rzekł do nich: Cóż myślicie w sercach waszych? *Cóż jest łatwiejszego, rzec: odpuszczają się tobie grzechy,* czyli rzec: *wstań a chodź* [3]). Zwrócił się następnie do tłumu który Go otaczał mówiąc: *Abyście wiedzieli iż Syn człowieczy ma władzę na ziemi odpuszczać grzechy, rzekł ruszonemu powietrzem* [4]): *Tobie mówię: wstań, weź łoże twoje, i idź do domu twego.* Temi słowy i czynnością dał Jezus Chry-

---

[1]) Izai. XL, 25. — [2]) Luc. VIII, 48.—[3]) Luc. V.— [4]) Luc. VII, 40.

stus dowód, iż ta moc widocznie Boża która leczy ciało, może równie łatwo odnowić w duszach ludzkich niewinność przez grzech postradaną.

Chrystus Pan nie miał zawsze mieszkać widomie na ziemi, wybrał więc przedstawicieli swoich, aby ci przedłużali posłannictwo pokoju i zbawienia, rozdawnictwo łask im i ich następcom poruczył, a także prawo odpuszczenia grzechów. Jest to prawda, o której nam wątpić nie wolno, gdyż ją znajdujemy w Ewangelji wypowiedzianą w wyrażeniach najbardziej jasnych i stanowczych. Słuchajmy słów najdroższego Zbawiciela. Oto na kilka dni przed wniebowstąpieniem, w chwili gdy się Apostołowie najmniej tego spodziewali, okazuje się wśród nich Zbawiciel. By ich pocieszyć i dać dowód miłości, odezwał się do nich słowy tak jasnemi, iż nieprzyjaciele Chrystusa namęczywszy umysł swój, by nadać tym wyrazom inne znaczenie, dopiąć tego nie potrafili. *Jako mię posłał Ojciec i ja was posyłam; to powiedziawszy tchnął na nie i rzekł im: weźmijcie Ducha Świętego, których odpuścicie grzechy są im odpuszczone, a którym zatrzymacie są zatrzymane* [1]). Zauważmy że to wyrzekł Syn Boży, jak gdyby mówił: Ja, którego Ojciec mój postanowił panem i sędzią wszystkich ludzi, Ja król nieba i ziemi, Ja pan życia i śmierci posyłam was jak Ojciec posłał mię. Tę władzę Bożą którą Ojciec mi dał udzielam wam bez żadnego zastrze-

---

[1]) Jan. XX, 22, 23.

żenia. Już nie duch ludzki ale Duch Boga samego będzie kierował wami w dopełnianiu tego poselstwa mego. *Weźmijcie Ducha Świętego, których odpuścicie grzechy są im odpuszczone.* I Apostołowie obleczeni tą mocą z wysoka stali się wodzami i panami duchowymi ziemi całej. Od Apostołów ta władza sędziów sumienia i prawo odpuszczenia grzechów przeszła do Biskupów, których wyświęcali, a od Biskupów do ich prawych następców, którzy znowu udzielili wszystkim tym, których przyjmują do współpracownictwa w tej robocie Bożej, i w ten sposób władza odpuszczania i zatrzymania grzechów przedłużać się będzie od wieku do wieku. Przedłuża się gdyż owoc śmierci Zbawiciela musi trwać ciągle, i póki będą grzesznicy na ziemi potrzeba, aby byli biskupi i kapłani, którzyby jako ministrowie Jezusa Chrystusa zastosowywali do nich łaski przezeń zostawione. Jesteśmy więc, jak mówi wielki Apostoł, *posłami Najwyższego i włożył na nas słowo zjednoczenia* [1]). Nie pierwszy to raz mówi Chrystus Pan do Apostołów. Przed męką swoją dał już obietnicę, iż im poruczy klucze królestwa niebieskiego. *Wszystko co zwiążecie na ziemi będzie związane i w niebie, a co rozwiążecie na ziemi będzie rozwiązane w niebie,* powiedział Zbawiciel. Niech się więc nie pyszni szatan, iż będzie mógł trzymać biednych śmiertelników w ciągłej niewoli grzechu, jedno bowiem sło-

---

[1]) Cor. XI, 19.

wo ministra Chrystusowego może zerwać włożone przezeń kajdany, choćby były najtwardsze, najdawniej włożone. Odpuścić albo nie odpuścić grzechy, potępić albo rozgrzeszyć, związać albo rozwiązać, jakażto nadzwyczajna władza! I my kapłani prości śmiertelnicy żyjący jeszcze na ziemi, ułomni, często sami grzesznicy i niedoskonali mamy prawo oczyszczać podobnych nam ludzi, i wyrzec wyrok, który zostaje potwierdzony w niebie. Któż mógł z ludzi pomyśleć nawet o tem!

Lecz Bóg tak zarządził, gdyż podobało się wybrać najsłabsze narzędzia dla czynienia największych dzieł. Gdy więc przychodzisz do księdza by odkryć przed nim rany duszy swojej, nie myśl o nim jako o człowieku, lecz myśl o charakterze, jakim go odział Jezus Chrystus, o krwi Zbawiciela pomyśl, którą kapłan piastuje w ręku swojem i tę krew modlitwą swoją kieruje tak, by popłynęła na ciebie obmywając i lecząc duszę twoję.

Odpuścić lub zatrzymać grzechy, władza to nadzwyczajna. Kapłani w starym zakonie mieli tylko prawo wyrzec o trądzie że jest już wyleczony, ale leczyć tej choroby nie mogli. Kapłani zaś nowego przymierza nie zadawalniają się objawieniem, że trąd duszy już znikł, ale niszczą go i oczyszczają zupełnie gdy kapłan mówi: *Ja ciebie rozgrzeszam.* Nie obawiaj się by cię Bóg potępił, tylko złe usposobienie spowiadającego się pokutującego może powstrzymać skuteczność tego wszechmocnego słowa. Cudownej tej władzy Bóg nie poruczył

ani aniołom ani archaniołom, gdyż tylko kapłanom swoim powiedział: *których odpuścicie grzechy są im odpuszczone.* To władza prawdziwie Boża. Gdybyś ujrzał kapłana zbliżającego się do umarłego leżącego w grobie i powracającego mu życie, zdziwiony zawołałbyś: jakiż to cud! Lecz czy nie większym jest cudem wskrzesić duszę do życia duchowego, wyrwać ją z mocy szatana i otworzyć jej Niebo?

To czyni właśnie kapłan siedząc w konfessjonale, jak sędzia na tronie swoim stanowi o stanie sumienia i o zbawieniu dusz do niego się udających. Nadana ta władza kapłanom jest władzą miłosierdzia, której Jezus Chrystus żadnej nie kładzie granicy. *Wszystko co rozwiążecie na ziemi będzie rozwiązano w niebie.* A więc nie ma grzechu, któryby nie mógł być przebaczonym. Bóg który przebaczył Magdalenie, Dawidowi, Saulowi i łotrowi na krzyżu, Bóg który z krzyża błagał dla katów swoich o przebaczenie, dopuszcza codziennie do pocałunku pokoju i zgody każdego ktokolwiek głosem prawdziwego żalu zawołał ku Niemu. Miejcie więc ufność grzesznicy; choćbyście zagrzęźli w grzechy, możecie się z tego kału wydobyć, jeżeli tylko prawdziwie zechcecie; Krew Jezusa obmyje was z nieprawości waszych, największych nawet. Sprawiedliwość ludzka może cię odepchnąć i okazać się nieubłaganą, ale dobroć Boża większa od twoich złości gotowa cię zawsze przyjąć! Oto są wielkie myśli, jakie podaje nam religja o nie-

skończonem miłosierdziu Boga tego lekarza wszechmocnego, u którego nie ma niewyleczalnej choroby. Jeden jest tylko grzech, który przebaczonym być nie może, a tym jest ostateczna niepokuta. Jestto grzech przeciw Duchowi Świętemu, o którym zapewnia nas Chrystus Pan, iż nie będzie odpuszczonym ani na tym, ani na przyszłym świecie. Jest jednakże wielkie niebezpieczeństwo do ominięcia, to jest aby ta pewność i ta łatwość zyskania przebaczenia nie była zachętą do grzechu dla ludzi złej woli. Bóg mi przebaczy powiadają tacy, a więc mogę Go obrażać. Cóż myślicie być złymi dla tego, że Bóg dobrym jest? Nie zamykajcie myślami takiemi drogi, którą żal wejść może do serc waszych. Bójcie się nadużycia cierpliwości Bożej, nowe popełniając niegodziwości, bójcie się dopełnić miary i dojść do tej smutnej granicy, gdzie się kończy Ojcowska dobroć, a zaczyna królestwo nieprzebłaganej sprawiedliwości. *Przestańcie źle czynić, obmyjcie się, czystymi bądźcie. Lavamini, mundi estote* [1]).

Cóżto za szczęście usłyszyć w duszy swojej po dopełnieniu sakramentu pokuty czyli spowiedzi głos najwyższego sędziego, odzywający się do byłego grzesznika: *Wszystkie niegodziwości któreś popełnił zapomniałem, i nigdy o nich pamiętać nie będę; wszystko przebaczyłem.* Pokój dobrego sumienia, pokój z Bogiem przechodzi rozkoszą wszyst-

---

[1]) Iz. I, 16.

kie uczucia, mówi święty Paweł, a Chrystus Pan jednem słowem do takiego stanu duszy zachęca mówiąc: *aby radość wasza była pełna, ut gaudium vestrum sit plenum* [1]).

Pytanie. Jak Kościół udziela odpuszczenia grzechów?

Odpowiedź. Przez Sakramenta, do których przywiązana jest łaska odpuszczenia grzechów: temi Sakramentami są chrzest i pokuta.

Kapłani nie mogą odpuszczać lub zatrzymywać grzechów podług swego widzimisię, muszą się stosować do reguł i używać tych sposobów, które Chrystus Pan ustanowił. Reguły te nakazują kapłanom rządzić się miłością, i zachowywać sekret spowiedzi, choćby za to jak święty Jan Nepomucen musieli życie położyć. Amen.

---

[1]) Jan. XVI, 24.

Wierzę w ciała zmartwychwstanie.

Pytanie. Co rozumiemy przez ciała zmartwychwstanie?

Odpowiedź. Rozumiemy, iż przy końcu świata dusza każdego człowieka umarłego połączy się ze swojem ciałem i nigdy już się od niego nie oddzieli Śmierć jest snem tylko, a według wysokiej myśli jaką nasza religja daje, ciało to będzie miało w swoim czasie najszczególniejsze przeznaczenie. Ciało jest prochem i w proch się obróci, lecz będzie w tym stanie przez przeciąg czasu Bogu tylko wiadomy. Jakąby zmianę śmierć na niem nie wywarła, jakieby ujmy widoczne były w jego składowych częściach, wyjdzie z grobu by się połączyć po raz drugi z duszą, która mu była towarzyszką w czasie życia, aby z nią podzielić wieczny jej los. Taką jest niewzruszona nadzieja, która nas ożywia gdy mówimy. *Wierzę w ciała zmartwychwstanie.*

Mówimy o ciała zmartwychwstaniu a nie o człowieku, gdyż człowiek cały nie umiera. Dusza jego jako nieśmiertelna umrzeć nie może, a więc i zmartwychwstać nie potrzebuje; ona tylko wchodzi w posiadanie ciała, które przedtem ożywiała.

Bezbożni przez wszystkie czasy najgwałtowniej walczą przeciw temu dogmatowi, gdyż złe ich życie teraźniejsze każe im obawiać się i słusznie o życie przyszłe; ale wszystkie ich wysiłki próżne-

mi są aby tę prawdę zachwiać, gdyż ona opiera się na najsilniejszej podstawie, bo na słowie Boga, na nieprzerwanej wierze Kościoła.

Apostołowie o tym dogmacie wiernych nauczali, i zmartwychwstanie ciał jest źródłem nadziei wszystkich chrześcijan.

Sluchajmy, gdyż w starym testamencie sam Bóg przemawia przez usta proroków swoich:

Wiem bowiem że odkupiciel mój żyje a w dzień ostateczny powstanę z ziemi, i zaś obleczon będę w skórę moję i w ciele mojem oglądać będę Boga mego, uchowana jest ta nadzieja moja w zanadrzu mojem [1]).

Dawid w wielu miejscach powiada, że Bóg nie pozwoli, aby święci jego zostawali nazawsze w grobach [2]).

Machabejczykowie pocieszali się umierając i tracąc przez męczarnie członki swoje, nadzieją ich odzyskania.

Król świata nas za swe prawa umarłe na wiecznego żywota zmartwychwstanie wzbudzi [3]).

Te same prawdy znajdujemy i w nowym testamencie. Jezus Chrystus wyraźnie powiada: *Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, żeć idzie godzina i teraz jest, gdy umarli usłyszą głos Syna Bożego, a którzy usłyszą ożyją* [4]). *Wszyscy co są*

---

[1]) Job. XIX, 25, 26, 27. — [2]) Ps. XXXIII, 20.— [3]) Machob. VII, 9.—[4]) Jan. V, 25.

w grobach usłyszą głos Syna Bożego, mówi na innem miejscu Zbawiciel, *i wynijdą którzy dobrze czynili na zmartwychwstanie żywota, a którzy źle czynili na zmartwychwstanie sądu* [1]).

Św. Paweł powiada, że *we mgnieniu oka na trąbę ostateczną* [2]) *umarli powstaną* i w tym samym rozdziale zmartwychwstania Chrystusa przytacza jako zapewnienie naszego [3]).

Po tem cośmy powiedzieli wielu rozpustników i niedowiarków nadzieję swoją pokładają w nicości. Niech się sposobem życia poniżają do bydląt; pozwólmy im mówić, że z człowiekiem wszystko umiera, niech z tego mędrkowania wyprowadzają wniosek, że tu na ziemi nic człowiek nie ma lepszego do czynienia jak iść za popędami natury swojej, weselić się, jeść, pić jak zwierzęta, które niczego po skończonym życiu nie spodziewają się dla siebie.

Więc niech każdy z nas powiada: *że odkupiciel mój żyje a w dzień ostateczny powstanę z ziemi.*

Oprócz najsilniejszego zapewnienia jakie objawienie daje, sam rozum nam powiada, że ciało nasze które uczestniczyło duszy w dobrych i złych czynnościach, musi też uczestniczyć w nagrodzie lub karze.

Zmartwychwstaniemy więc wszyscy wielcy i mali, bogaci i ubodzy, uczeni i prostaczkowie, panowie i słudzy, sprawiedliwi i grzesznicy, wszyscy w ja-

---

[1]) Jan. 28, 29.—[2]) Kor. XV, 52.—[3]) Ibid. XV, 20.

kimkolwiek stanie i powołaniu Bóg nas postawił [1]), zmartwychwstaniemy wszyscy z tem samem ciałem w jakie odziani jesteśmy, z temi samemi oczami, rękami i całym organizmem naszym; rożnicę stanowić tylko będą dobre lub złe uczynki nasze spełniane za życia.

Cóżto za poważny widok! Na głos trąby, która da się słyszeć w podziemiach grobowych, umarli oddawna pogrzebani powstaną ze swego żałobnego posłania, i tchnienie Boga ożywi ich wysuszone kości, i mnogość dzieci Adama w chwili jednej zebrana będzie na Józefatowej dolinie.

Ale w jakiż sposób zapytują niewierni będzie mógł Bóg wynaleść w obszernem łonie przyrody rozłożone już cząstki ciał naszych? Jak można będzie zebrać tyle części niedojrzanych okiem, które już rozkładowi uległy i zamieniły się w co innego zupełnie? które posłużyły jako pokarm światu roślinnemu, zwierzętom, ludożercom i t. d.

Czyż to nie cud powiadają, w którym się gubi rozum człowieka?

„Co słyszę? odpowiada na to Tertulian, zdaje mi się, że chcą wątpić o wszechmocności Boga. Czyż Ten, który mógł z niczego stworzyć ciała nasze, nie może ich utworzyć po raz drugi z ich własnego materjału? Któż Mu przeszkodzi odtworzyć to co już istniało, kiedy mógł stworzyć to co nie istniało? Bogu! słowu Jego tworzącemu jakże łatwo odnowić swoją robotę! Bóg potrzebuje tylko

---

[1]) 1 Cor. V, 10.

chcieć a na najmniejszą oznakę Jego woli wnętrza ziemi, przepaście morskie oddadzą szczątki ciał naszych, jakiejby zmianie nie uległy, czy zjedzone przez robactwo czy zatopione w wodach, czy przez ogień spalone, czy ulotnione w powietrze; wszystkie te członki rozpierzchłe w najrozmaitsze strony, lecz z których żaden atom nie mógł zaginąć pod okiem Bożem, złączą się z sobą i otrzymają pierwiastkowy kształt [1]).

Bóg chciał, aby natura sama dała nam nieskończoną mnogość obrazów zmartwychwstania.

Gdziekolwiek spojrzymy, ujrzymy wszędzie śmierć i ciągłe zmartwychwstanie.

Wszystko, mówi Tertuljan, zachowuje się ginąc wszystko odżywia się umierając.

Popatrz na drzewa i krzewy; zdaje się, iż zimą zamarły, aż wiosną pokrywają się zielenią i kwitną. A ziarno zarzucone w ziemię ktoby nie widział i nie doświadczył, nie wierzyłby iż to ziarno uległszy zepsuciu w krótkim przeciągu czasu zamieni się w zieloną łodygę; i mucha na zimę zamiera, i odżywa z ciepłem. I cóż znowu mówi Tertuljan. Wszystko w naturze zmartwychwstaje dla pożytku człowieka, a człowiek dla którego wszystko zmartwychwstaje, miałby nie zmartwychwstać. Chwalcie którzy mieszkacie w prochu, mówi Izajasz [2]) rozweseli się serce nasze, a kości nasze jako trawa zakwitną [3]).

---

[1]) Tert. Ap. CXI, VIII.—[2]) Izaj. XXVI, 19.—[3]) Ibidem LXVI, 14.

Pytanie. Czy będzie jaka różnica pomiędzy ciałami błogosławionych i potępionych?

Odpowiedź. Będzie różnica wielka; ciała błogosławionych będą jaśniejące, a potępionych będą przerażać szpetnością swoją. Wszyscy zmartwychwstaniemy ale nie wszyscy odmienieni będziemy [1]), mówi wielki apostoł; mnodzy z tych którzy śpią w prochu ziemi ocucą się, jedni do żywota wiecznego, a drudzy na hańbę.

Bo kto sieje na swem ciele, z ciała też żąc będzie skażenie [2]), a kto sieje na duchu, żąć będzie żywot wieczny [3]).

Póki żyjemy, od nas zupełnie zależy być z grzesznikami lub z błogosławionymi. Jeśli prawdziwie miłujesz swoje ciało, uczyń je godnem chwalebnego zmartwychwstania.

Lecz do tego nie dojdziesz karmiąc je pieszczotliwie, stroiąc w różne ozdoby, ubóstwiając je. Przeciwnie, naginając ciało do posłuszeństwa duchowi czyniąc je podobnem obrazowi Chrystusa, zrób z niego narzędzie sprawiedliwości, pokuty, umartwienia i wszelkich dobrych uczynków; uświęć ciało swoje przyjmując często Ciało Jezusa Chrystusa, a to będzie dla niego zapewnieniem błogosławionej nieśmiertelności. Takim jest dogmat o zmartwychwstaniu, źródło niewyczerpanej pociechy dla chrześcijan.

---

[1]) Koryn. 1, XV, 51.—[2]) Daniel XII, 2.—[3]) Gal. V, 8.

Wy więc którzy bardzo cierpicie po utracie bliskich wam osób i przyjacioł, nie smućcie się zbytecznie, jako drudzy którzy nadziei nie mają.

Z tem towarzystwem mającem dla was tyle uroku, pierwej czy później trzeba się będzie rozłączyć; lecz bądźcie czyści, sprawiedliwi, święci, a połączycie się z niem w lepszem życiu.

Wy, którzy tu na ziemi wciąż igraszką jesteście niepowodzeń, których ciała są zużyte pracą ciężką, wycieńczone głodem, pochylone ku ziemi, by z niej wyrwać chleb powszedni na każdy dzień, pocieszcie się myślą o przyszłem zmartwychwstaniu. Wy wyniszczeni chorobą, wy których zasmucają niewygody lub ciężkie boleści dręczą, choćbyście byli jak Hiob okryci strasznemi ranami, wyglądali jak kupa gnoju lub mrowisko robactwa; smutny byłby bezwątpienia stan wasz, ale jeśli znosicie to cierpliwie przez miłość dla Boga, pocieszcie się jak Hiob myślą o Bogu Zbawicielu, który odnowi ciało wasze, i uczyni je tak jaśniejącem jak gwiazdy na firmamencie.

Nakoniec wszyscy, których blizka śmierć zasmuca pocieszcie się tem, że grób jest tylko stacją, na której ciało zostanie oczyszczone ze wszystkich przymieszek brudu, aby następnie okazać się w szatach najpiękniejszych i najbardziej chwalebnych.

Consolamini invicem in verbis istis [1]). Przeto

---

[1]) Thes. IV, 18.

cieszcie się społem temi słowy. Widzimy bracia w Chrystusie obraz zmartwychwstania w tym ogniu świętym, którzy kapłani z rozkazu Jeremjasza ukryli przed niewolą Babilońską w głębi wyschniętej studni, a który się odnowił więcej niż po dwustu latach później w sposób cudowny. Bogobojny człowiek Nehemjasz natchniony od Boga posłał kapłanów, którzy nastąpili kolejno po tych którzy ogień ukryli, aby odszukali go w tem tajemniczem i głębokiem schronieniu gdzie był złożony.

Wynaleźli wysłani to miejsce, ale nie mogli przynieść nic innego, jak tylko gęstą z mętami wodę. Jednakże pełni ufności w Bogu i posłuszni rozkazowi Nehemjasza wyleli to błoto na ołtarz już przygotowany, i w tej chwili słońce wychodząc z po za chmur dotknęło promieniami swemi tę wodę nieczystą, i ogień który się pod tą formą zachował ukazał się, i wielkim płomieniem zajaśniał. Cud ten wszystkich obecnych wprawił w zachwyt. Gdy i my spojrzemy w głębie grobów, nie widzimy już tej iskierki życia ożywiającej niegdyś te ciała; popiół i proch widzimy, lecz gdy słońce sprawiedliwości dotknie swemi promieniami te szczątki wznowi się w nich ta święta iskierka życia, rozpłomieni w mgnieniu oka, i świat zdziwiony zachwycać się będzie tym cudnym widokiem.

Chcąc Pan Bóg dać nam słabe pojęcie o doskonałości i pięknie ciał po ich zmartwychwstaniu, niektóre ciała po śmierci zostawia bez psucia się, i nadaje im wielkie piękno poprawiając w chwili

śmierci ich wszystkie wady, jakie te ciała mieć mogły za życia. Gdy święty Marcin zakończył życie, twarz jego była jaśniejąca, tak iż wszyscy przytomni zawołali: *To anioł.*

Kiedy święty Franciszek z Assyżu oddał duszę Bogu, widziano, iż całe spustoszenie, jakie wiek choroby i umartwione życie wywarły na jego obliczu zmienione zostało: I marszczki starości znikły, piękno minionej młodości zajaśniało w całej sile, oczy jego były naturalne, a tłumy ludzi biegły by go ujrzeć.

Byłto doskonały obraz znartwychwstania chwalebnego ciał. Bloziusz, który ten fakt opisuje powiada, że nic piękniejszego nikt nigdy nie widział, tembardziej, iż te ciała nie uległy zwyczajnemu zepsuciu nigdy. Amen.

Wierzę w żywot wieczny.

Pytanie. Co to jest żywot wieczny?

Odpowiedź. Jestto szczęście, w którem opływają święci w niebie.

Jestto artykuł składu apostolskiego, do którego wszystkie inne się odnoszą. Bóg nas stworzył, odkupił, ustanowił Kościół, dał nam sakramenta, żywoty świętych jako przykłady, i wszystkie inne pomoce do zbawienia potrzebne, nie dla czego innego, jedno aby nas doprowadzić do żywota wiecznego.

Ten był cel przyjścia na ziemię Jezusa Chrystusa, Jego prac, cierpień i śmierci. *Ego veni ut vitam habeant* [1]), jam przyszedł, aby żywot miały.

Jednakże to życie wieczne dzieli się na dwie nieskończoności: nieskończoność szczęścia to jest nieba, i na nieskończoność nieszczęścia to jest piekła [2]).

---

[1]) Joan. X, 10.

[2]) Patrz o niebie w pierwszym tomie czwarte kazanie adwentowe, o piekle zaś trzecie adwentowe.

KONIEC TOMU DRUGIEGO.

SPIS RZECZY.

	Str.
Wstęp	5
Kto stworzył człowieka i na co go stworzył	9
O Wierze	23
O Bogu	26
O Bogu i Jego doskonałościach	31
O Trójcy Świętej	35
O grzechu pierworodnym	38
Konieczność Odkupiciela	43
Niektóre proroctwa o mającym przyjść Messjaszu	48
Narodzenie Jezusa Chrystusa	50
Pasterze cześć oddają Jezusowi Chrystusowi. Śpiew Aniołów.	54
Przyczyny dla których Chrystus Pan chciał się narodzić w stajence	58
Ukryte życie Chrystusa Pana	64
Trzej królowie	69
O obrzezaniu i świętem Imieniu Jezus	76
Oczyszczenie Najświętszej Maryi Panny	82
Ucieczka do Egiptu	88
Podróż do Jeruzalem	92
Chrzest Chrystusa Pana	95
Post Chrystusa Pana	98
O cudach Chrystusa Pana i Jego świętości	101
Ewangelja jest księgą Bożą, jakie są owoce ze śmierci Chrystusa Pana	105
O śmierci Jezusa Chrystusa	110

Str.

O znaku krzyża świętego, kiedy żegnać się i z jakiem usposobieniem 116

Chrystus Pan umarł bo chciał, ciało Jego i dusza zawsze były złączone z Bóstwem, pochowanie ciała Chrystusa Pana 121

Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa 126

Wniebowstąpienie Jezusa Chrystusa 136

O królestwie Chrystusa Pana 142

O Duchu Świętym 151

O Kościele 157

O nieomylności Kościoła 165

O Kościele wojującym, cierpiącym i tryumfującym . . 169

Walka i tryumf Kościoła 172

Inne walki Kościoła 176

O dobrodziejstwach jakie Kościół wyświadczył społeczeństwu 181

Wierzę w świętych obcowanie 190

Wierzę w grzechów odpuszczenie 200

Wierzę w ciała zmartwychwstanie 208

Wierzę w żywot wieczny 217